HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

ZAWIERA

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI, TEOLOGICZNO-PASTERSKI, ASCETYCZNY I SPOŁECZNY

pod redakcyą

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii,

Proboszcza parafii św. Barbary w Częstochowie.

Rok XV. — Tom XXIX

Serya trzecia od tomu XX.

(PRZEDRUK ZASTRZEŻONY).

Redakcya i Administracya „Homiletyki"

WŁOCŁAWEK.

1912.

ZA ZEZWOLENIEM

J. E. Ks. St. Zdzitowieckiego.

Biskupa Kujawsko Kaliskiego.



Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

Główny cel kazania w obecnych czasach.

Słowa, które Zbawiciel wyrzekł do apostołów: *Docentes servare omnia, quaecunqe mandavi vobis* [1]), zawierają nie tylko upoważnienie do urzędu kaznodziejskiego, ale i treść kazań w najobszerniejszym zakresie: przedmiotem kazania są przedewszystkiem objawione prawdy zbawienia, czyli—jak mówi jeden z Soborów prowincyonalnych—*morum praecepta et dogmatum capita non neglectis tamen eis, quae in missa leguntur.* Jednakże jak jest obowiązkiem duszpasterza poznać szczególne obyczajowo-religijne potrzeby i braki bieżącej doby *in specie* swego pola działania, tak też powinien starać się z ogólnego skarbca prawd objawionych wybierać i homiletycznie omawiać przedewszystkiem te prawdy, które są najskuteczniejszem lekarstwem na choroby i wady czasu. Dlatego też kaznodzieja, *qui constitutus est super muros Jerusalem, ut evellat et destruat, dissipet et plantet,* musi zdawać sobie sprawę, które chrześcijańskie dogmaty są w bieżącej chwili najwięcej znienawidzone lub błędnie pojmowane, które prawa moralne najczęściej bywają przestępowane, jakie szkody ujawniają się w życiu prywatnem, publicznem i rodzinnem, przyczem, aby mógł przyłożyć siekierę do pnia, musi przedewszystkiem poznać źródła przyczyny zła. Tylko pod tym warunkiem może kapłan wygłaszać kazania na dobie, czynić zadość potrzebom swych parafian i mieć nadzieję, że zdoła skutecznie przeciwdziałać zgubnym prądom zepsucia i przyczynić się do szczęśliwego rozwiązania wielkich zagadnień chwili *pro virili parte.*

---

[1]) Mat. XXVIII, 20.

„Homiletyka" m. lipiec 1912 r.

Największe rany doby obecnej, to niewiara, obojętność religijna, lekceważenie zarówno Kościoła, jak jego sług, środków zbawienia, instytucyi i zwyczajów, niepohamowana żądza zysku i używania, brak zrozumienia konieczności opanowania samego siebie, niepoznanie celu życia, jako walki i przygotowania do wieczności, lekceważenie godności człowieka, jako obrazu Boga, przytem rozluźnienie węzłów życia rodzinnego, zupełne oddanie się sprawom ziemskim, bez uwzględnienia spraw wyższych duchowych, wreszcie niezadowolenie i rozgoryczenie z powodu nędzy socyalnej z jednej, a kapitału z drugiej stony. W niniejszej pracy omówimy poszczególne te rany i wskażemy, jakie jest względem nich zadanie kaznodziejstwa.

1. Największem i najwięcej rozpowszechnionem złem w obecnych czasach jest n i e w i a r a, *infidelitas positiva*, która w początkach swych zaprzecza tej lub owej prawdy Objawienia, zwłaszcza Bóstwa Chrystusa Pana, a gdy dochodzi do pełni rozwoju odrzuca po prostu wszystkie nadprzyrodzone prawdy. Pod względem świadomej negacyi prawd wiary nasze stulecie przewyższa wszystkie epoki czasu, a chociaż nie ulega wątpliwości, że duch zła istniał zawsze, że nigdy nie brakło kąkolu wśród pszenicy, że królestwo Boże staczało zawsze walkę z królestwem świata, mimo to można powiedzieć, że niewiara jeszcze nigdy nie była tak niebezpieczną, zupełną, tak powszechną i niszczącą, jak za naszych czasów, gdy pragnie podkopać i zburzyć podstawy wiary i jej stróża, Kościoła Bożego, zaprzecza istnienia Boga i nieśmiertelności duszy. *Ea iam, proh dolor! vivimus tempora quibus non solum revelatae doctrinae quaedam capita, sed revelationem ac religionem totam omnisque adeo religionis fundamentum impugnari cernimus* [2]) stwierdzono już przed wielu dziesiątkami lat, a jak bardzo na dobie jest i dziś jeszcze ta skarga, o tem wie każdy, kto z uwagą śledzi ducha czasu i jego prądy. Dziś zwalcza się nie tylko poszczególne nauki, ale wszystkie podstawy chrześcijańskiej religii: świadectwa Boskiego Objawienia uważane są za oszukaństwo, słowa: wieczność, niebo i piekło—za szaleństwo, cały świat nadprzyro-

[2]) Conc. Prov.

dzony a nawet Bóg za wytwory fantazyi, religijno-obyczajowe uczucia człowieka i głos sumienia za proste urojenia, powstające na tle chorego ustroju nerwowego.

Przytem ów antychrześcijański duch występuje z taką pewnością siebie i śmiałością, jak gdyby występował w obronie dobrej sprawy: ubiera się w szatę wiedzy, otacza się aureolą pociągających haseł, jak: ludzkość, filozofia, wiedza, kultura, postęp, oświata, wykształcenie—schlebia pysze człowieka, posłuszeństwo uważa za prosty układ, który każdej chwili zerwać można i świadomie miesza się do wszystkich stanów życia społecznego. Sprzyjającą dla niego okolicznością są zmiany, jakie dokonują się w obecnych czasach w życiu publicznem społeczeństw.

Różnorodna styczność umysłów, szybkie porozumiewanie się duchowe i wymiana myśli, stale zwiększający się zakres nowych dążeń politycznych i przemysłowych, wciskająca się wszędzie powódź pism codziennych i innych wydawnictw—wszystko to ułatwiło duchowi niewiary przystęp do wszystkich warstw narodu, nawet w najodleglejszych krańcach ziemi. Ileżto pism i pisemek bezbożnych, szydzących z Boga, religii, Kościoła i duchowieństwa, powstało ostatnimi czasy w naszej literaturze! Jasnem jest, że podobne pisma i broszury łatwo mogą zwłaszcza w umysłach młodych, bezkrytycznych wywołać zamęt pojęć i osłabić lub zburzyć wiarę. Tym sposobem wiara coraz więcej zanika, a wraz z nią rozpadają się w gruzy podstawy moralności i szacunek dla władz zwierzchniczych, ustanowionych przez Boga. Nawet tam, gdzie dotąd pod osłoną strzech słomianych utrzymywała się silna wiara i obyczajność chrześcijańska, wciska się duch przewrotu za pomocą pism, podkopujących powagę religii i Kościoła. Któż zdoła zatamować bieg tej przewrotnej fali złego, jeśli nie Kościół, obdarzony przez Boga władzą nauczycielską, Kościół, który jest warownią chrześcijańskiej wiary? Stąd rodzi się pytanie, w jaki sposób duszpasterz i kaznodzieja powinien zwalczać szerzącą się po dziś dzień niewiarę.

2. *Pastorum vigilantia eo adlaborare debet, ut non tantum contra errores singulares, sed etiam contra infidelitatem ipsam fidelium mentes muniantur*—mówi wyżej wspomniany sobór pro-

wincyonalny. Przedewszystkiem więc zaleca się duszpasterzowi czujność nad powierzoną mu trzodą. Dlatego też duszpasterz zarówno w kazaniu jak naukach katechetycznych powinien korzystać z każdej sposobności, aby zwracać uwagę wiernych na niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą niewiara i przeciwdziałać wpływowi apostołów niewiary mocą słowa Bożego, wsparty przez *virtutem ex alto. Principiis obsta*—upomnienie to powinno być jego gwiazdą przewodnią. Duszpasterz powinien zwracać uwagę na pisma i książki, które trzymają jego parafianie, na kolporterów, którzy przez swe przewrotne i bezbożne pisma sieją często bardzo wiele złego. Powinien uczęszczać na zebrania stowarzyszeń parafialnych, aby przez to okazać swą troskliwość o dobro parafian, pouczać ich za pomocą odpowiednich wykładów i uchronić od wpływu fałszywych proroków. Szczególną opieką powinien duszpasterz otoczyć młodzież, wychodzącą ze szkoły, urządzać dla nich osobne nauki. Oto krótkie wskazówki, do których stosować się powinien czujny pasterz. Jako stróże i heroldowie, postawieni na strażnicy czasu, *vigilate: quia adversarius tamquam leo rugiens circuit, quaerens quem devoret* [3]). *Devoratio*—to wyrwanie wiary z serca.

Czujność wskazuje jednocześnie duszpasterzowi właściwe środki i drogi, aby zabezpieczyć wiernych przed niewiarą. *Adversus impietatis ac mendacii propugnatores religionis ac veritatis regnum gladio spiritus, quod est verbum Dei, acrius etiam propugnandum est, et quo studiosus inimicus homo et pseudoapostoli seminant zizana, eo solertius et constantius divini verbi seges spargenda et protegenda est, ut mendaciis veritas, perfidis hominum commentis doctrina coelestis, incredulitati fides, impietati pietas opponatur* [4]). Miecz słowa Bożego ma więc być wyostrzony. i z większą niż kiedykolwiek stanowczością mamy go użyć w walce przeciwko nieprzyjaciołom religii i prawdy. Jest to zupełnie jasne. Wszak skoro królestwo ciemności wytęża swe siły, aby zburzyć chrześcijańską religię, czyż i królestwo światła nie powinno uzbroić się do walki? Skoro bezbożne nauki i teorye już nie pocichu, lecz jawnie bywają głoszone, czyż powinni mil-

---

[3]) I. Piotr V, 8. [4]) Conc. Prov.

czeć ci, którzy są ustanowieni jako strażnicy *depositum fidei?* Nie, *tota die et tota nocte, in perpetuum non tacebunt.* Dziś więcej, niż kiedykolwiek, odnoszą się do nas wszystkich słowa apostoła: *Increpa, argue, obsecra in omni patientia et doctrina.* Zaprawdę, wielkiem jest zadanie kaznodziei w obecnych czasach: trzeba zmienić chorobliwy kierunek umysłów i dokonać przewrotu w myślach tysięcy—góry i pagórki muszą być wyrównane i wypełnione doliny. To wszakże nie powinno zniechęcać kaznodziei, raczej pobudzić go do wiernego wypełniania swego urzędu; albowiem przedewszystkiem ambona może skutecznie przeciwdziałać kłamliwym prądom czasu i zbudzić na nowo chrześcijańskie poczucie i życie. Dlatego ów miecz duchowy, którym jest słowo Boże, musi być wyostrzony, a że atak rozpoczęto duchową bronią, taką samą bronią odeprzeć go musimy. Niewiara szerzy świecką wiedzę, dlatego i wiedzę religijną trzeba w kazaniach podawać słuchaczom w coraz łatwiejszej, przystępniejszej formie, aby ją uczynić wspólną własnością wszystkich; ciemność zbłąkanych umysłów trzeba rozproszyć za pomocą światła, jakie daje jasne i wszechstronne zrozumienie religii.

Dlatego ugruntowanie wiary jest najpierwszem zadaniem kaznodziejstwa. Jak w apologetycznych i polemicznych kazaniach wogóle, tak i tu obowiązuje przedewszystkiem zasada: Prawdziwe i jasne wytłomaczenie prawd wiary i przekonywające udowodnienie tychże jest najlepszą apologią. W szczegółach trzeba wykazać niezaprzeczony fakt istnienia religii u wszystkich narodów wszystkich wieków, wytłomaczyć, że niemożliwem jest, aby religia była ludzkim wynalazkiem i przedstawić historycznie stwierdzone dowody. Tym, którzy mówią: „Nie wierzę w to, czego nie pojmuję“, należy wykazać całą niedorzeczność tej zasady. Następnie trzeba wykazać jakie szkody wyrządza niewiara zarówno jednostce jak i społeczeństwu, oraz jej źródła, któremi są zazwyczaj: nieświadomość, nieobyczajność lub pycha. Najlepiej gdy kaznodzieja rozbiera i zbija kolejno wszystkie utarte hasła, któremi się posługują nieprzyjaciele wiary. „Religia jest rzeczą prywatną.“ „Wszystkie religie są równie dobre.“ Religia się przeżyła, teraz oświata wszystkiem.“ „Niema przyszłego życia.“

„Kościół katolicki tamuje postęp,“ Religia nic mi nie daje“— wszystkie te teorye, które tak często słyszymy, są tylko powierzchowne i nie trudno wykazać ich niedorzeczność. Wiemy z doświadczenia, że ten rodzaj kazań zastosowanych do warunków i sluchacza niezmiernie zajmuje słuchaczów.

Jest to więcej negatywna strona kazania. Pod względem pozytywnym trzeba wyjaśnić, jak rozumną rzeczą jest wiara, która daje wewnętrzne zadowolenie, jak dobroczynny wpływ wywiera na całe życie, jak konieczną jest zarówno w życiu jednostki, jak narodów. Piękny temat kazania stanowią słowa apostoła: *Pietas ad omnia utilis* [5]). Pod wyrażeniem *pietas* należy rozumieć życie cnotliwe, płynące z wiary. Szczególny nacisk trzeba kłaść na to, że wiara jest aktem rozumu, że *inter fidem et rationem nulla vera dissensio est* [6]). Wszelkie sprzeczności są tylko pozorne i pochodzą stąd, że ludzie uważają za prawdę wiary to, co nią nie jest lub że czysto naukowe twierdzenie stawiają za prawdę lub fakt rozumowego rozpoznania — a wszak jedno i drugie jest błędnem. Prawdy wiary są *supra rationem*, a nie *contra rationem* i nawet postępowy rozwój ducha nie może zaprzeczyć temu. Gdy kaznodzieja to wytłomaczy i udowodni, nawróci wielu uwiedzionych i ogłupionych i spełni wolę Kościoła, który żąda, aby „przeciwstawiać kłamstwu prawdę, przywidzeniom ludzkim Boską naukę, niedowiarstwu wiarę, bezbożności poddanie się Bogu.“

Nie mówmy, że i najlepsze kazania na nic się nie przydadzą, skoro ci, dla których są przeznaczone, nie przychodzą do kościoła. Kazania, które odznaczają się prawdziwą wiedzą i jasną wymową, przyciągać będą stopniowo oporne umysły i nawrócą je do Boga. Z drugiej strony ten rodzaj kazań pobudzi wiernych do duchowej obrony religii i Kościoła i uzbroi je w odpowiednie środki do walki. Jednakże *nemo dat quod non habet*. Tylko wtedy, gdy z ust kapłana płyną słowa prawdziwego natchnienia i zapału, gdy przemawia przez niego głębokie, na wiedzy, miłości i bojaźni Bożej oparte przekonanie, które nigdy nie rani, lecz pragnie szerzyć naokół światło i ży-

---

[5]) I. Tim. IV, 8. [6]) Conc. Vat. sess. 3 cap. 4.

cie—tylko wtedy może być pewnym kaznodzieja, że wzbudzi w sercach słuchaczów uczucie wiary, usunie wątpliwości i niedowiarstwo. Dlatego też doba obecna tak wielkie stawia duchowieństwu wymagania pod względem wiedzy. Nigdy może jeszcze te słowa: *Labia secerdotis custodient scientiam* nie miały tego znaczenia, jak dzisiaj, w czasach osłabienia wiary, upadku moralności, niedowiarstwa i oświaty.

3. Drugą zbliżoną do niewiary chorobą czasu jest obojętność religijna. Obojętność religijna objawia się w dwojaki sposób: jako *indifferentismus practicus i theoreticus.*

Indyferentyzm teoretyczny mniej lub więcej fałszywe ma pojęcie o ustanowieniu prawdziwego Kościoła.

Indyferentyzm praktyczny objawia się obojętnością pod względem ćwiczeń religijnych. Lekceważy przykazania Boskie i kościelne, które uważa za niepotrzebne jarzmo. „Na co przydać się może post i wstrzemięźliwość--przepis uczęszczania na Mszę w niedziele i święta?"—pyta obojętny katolik i odmawia tym przykazaniom pożytku i celowości, aby tym sposobem uniewinnić swą obojętność i lenistwo w służbie Bożej. Dlatego kaznodzieja musi udowodnić, że Kościół ma prawo ustanawiać przykazania, że stała reguła postępowania w życiu religijnem jest konieczna, oraz wykazać łagodność, słuszność i siłę obowiązującą przykazań. Przedewszystkiem powinien kaznodzieja uzasadnić przepisy postu i abstynencyi, do czego najlepiej nadaje się czas Adwentu i Wielkiego Postu.

Obojętny katolik uważa zwyczaje i ceremonie kościelne za próżną i zbyteczną formę. Ceremonie te wydają mu się zbyt liczne, niezrozumiałe, powierzchowne i nużące. Kaznodzieja ma więc obowiązek wytłomaczyć głębokie znaczenie ceremonii i kultu religijnego w ogólności, do czego najlepiej nadają się kazania liturgiczne, zalecane wyraźnie przez Sobór Trydencki [7]). Należy wykazać, że kult religijny przez swe ceremonie, głęboką symbolikę i wzniosłe tajemnice osiąga cel podwójny: przyczynia się do uczczenia Boga i do religijno-obyczajowego podniesienia i uświęcenia ludzi.

---

[7]) Sess. XXII, de ref. cap. 8.

W ten sposób można zwalczać uprzedzenia rozumu ludzkiego, skierowane przeciwko praktykom religijnym. Indyferentyzm religijny ma jednak przytem źródło w lenistwie woli, która nie chce poddać się przykazaniom i pełnić praktyk religijnych. Aby usunąć tę przeszkodę powinien kaznodzieja wykazać piękność i wzniosłość, konieczność i korzyści poszczególnych części służby Bożej i zwrócić uwagę na uświęcający i uduchowiający wpływ nabożeństwa na wiernych. Dodajmy do tego upomnienia i przestrogi, jakie nam daje Zbawiciel, gdy mówi: *Si vis ad vitam ingredi, serva mandata* [8]), *Fides mortua est, si non habeat bona opera* [9]), *Si ecclesiam non audierit, sit tibi sicut ethnicus et publicanus* [10]), *Quia tepidus es et nec frigidus nec calidus, incipiam te evomere ex ore meo* [11])—a możemy być pewni, że niejednego obojętnego katolika zbudzimy z niebezpiecznego letargu duchowego i zachęcimy do życia według zasad wiary. Wspólne życie, przestawanie, a zwłaszcza związki małżeńskie z innowiercami stały się powodem innego rodzaju indyferentyzmu—obojętności pod względem specyficznie chrześcijańskiego wyznania. Aby temu zapobiedz, kaznodzieja musi przedewszystkiem omawiać te nauki, które odróżniają wiarę katolicką od innych, a zwłaszcza te, które najczęściej bywają zaczepiane i kwestyonowane, jak nauka o Mszy św., świętych obcowaniu, czyścu, odpuście, sposobie usprawiedliwienia, a z drugiej strony przedstawić niebezpieczeństwa, na jakie naraża się katolik przez małżeństwo mieszane. Przyczem powinien kaznodzieja wykazać wewnętrzną sprzeczność błędów sekt samych w sobie, ich rzeczywistą sprzeczność z życiem cnotliwych i szlachetnych innowierców oraz historyczną sprzeczność z wiarą i życiem chrześcijańskiego Kościoła w dawnych stuleciach, jak również świadectwa, jakie sami odstępcy wydali o katolickiej prawdzie i świadectwo *animae naturaliter catolicae*, jako pewne, niepodejrzane dowody.

Należy przytem jak najczęściej zwracać uwagę wiernych na konieczność jawnego wyznawania katolickich poglądów. Jak

---

[8]) Mat. XIX, 17. [9]) Jak. II, 17.
[10]) Mat. XVIII, 17. [11]) Obj. III, 16.

często obawa przed ludźmi i wzgląd na korzyści doczesne odwodzi ludzi od wyznawania swej wiary w życiu publicznem. Ilużto ludzi cnotliwych i wierzących w głębi serca nie ma odwagi przyznać się do swych przekonań przed światem. A wszakże to właśnie jest konieczne. Zadaniem kaznodziei przypominać słowa odwiecznej prawdy i opracowywać je homiletycznie. *Qui negaverit me coram hominibus, negabo et ego eum coram Patre meo* [12])—*Ore confessio fit ad salutem* [13])—*Qui me erubuerit et meos sermones, hunc filius hominis erubescet, cum venerit in majestate sua* [14]). Żąda tego wyraźnie również i Sobór prowincyonalny, mówiąc: *Pastores fideles sibi commissos moneant constanter quae hortentur, ut fidem catholicam libere, ubi tulerit occasio profiteri minime erubescant.* Aby to upomnienie było, tem skuteczniejsze, powinien kaznodzieja zwalczać tchórzostwo i lękliwość, które poniżają godność człowieka, wykazać haniebną sprzeczność takiego postępowania, które zmusza do maskowania uczuć i przekonań, oraz piękność i wzniosłość katolickiej wiary, która *tot confirmata miraculis tot illustrata martyrum victoriis, tot haereticorum assultibus fortior, tot sanctitatis exemplis gloriosa*, nie potrzebuje lękać się światła dziennego. Z drugiej strony kaznodzieja powinien wykazać godność przedstawiciela tej wiary, Kościoła św., który *ob admirabilem propagationem, eximiam sanctitatem, inexhaustam in bonis omnibus foecunditatem, catholicam unitatem, invictam stabilitatem* [15]) swe Boskie pochodzenie i pomoc Bożą nieustannie objawia przed światem. Jeżeli te jasne i przekonywające dowody będziemy często przypominali w kazaniach, wtedy pobudzimy wiernych do jawnego wyznawania wiary przez częste przystępowanie do Sakramentów św., wypełnianie przepisów kościelnych i praktyk religijnych. Wreszcie należy przypominać również owe doczesne korzyści, jakie przynosi religia, która nie tylko w szczęściu daje nam równowagę, ale i w nieszczęściu jest największą pociechą, również i przykłady narodów jednostek, których zubożenie maeryalne i wzrastająca nędza zdają się być karą za ich bezboż-

---

[12]) Mat. X, 33. [13]) Rzym. X, 10.
[15]) Conc. Vat. sess. 3 cap. 3. [14]) Łuk. IX, 26.

ność, przyczynić się mogą w wielkiej mierze do rozbudzenia ‚obojętnych w wierze, każe zamilknąć szyderczym pytaniom: ‚Cóż mamy z religii, modlitwy i chodzenia do kościoła?", a wieu z tych, którzy *quod ore confitentur factis negant*, pobudzą do jawnego wyznawania wiary i troski o sprawy religii.

(*C. d. n.*)



O POŻYTKACH MISYI.

(List św. Alfonsa Liguorego do nowokreowanego biskupa).

(Dokończenie.)

Po trzecie, proboszczowie czynią zarzut, że z powodu iż misye późno się kończą, wiele zgorszenia powstaje. Na to odpowiadam: są to wymysły bujnej wyobraźni, aby dlatego zgorszenia miały w czasie misyi się zwiększać, że nauki późno się kończą. Lud jest zbyt zajęty, nikt zresztą nie odważyłby się zaczepiać, wiedząc, że byłby zgromiony. Gdyby nawet się taki wypadek zdarzył, czyżby dla sporadycznego wydarzenia miano zaniechać wieczornych nauk? Przeciwnicy głoszą: nie trzeba nigdy czynić złego, choćby za tem i dobro stało. Słusznie, ale czyż nie zachodzi różnica między czynieniem źle, a dozwalaniem na zło? Gdybyśmy unikali wszelkich niebezpieczeństw mogących mieć złe następstwa, musielibyśmy wszystkiego zaniechać; trzebaby tak samo zakazać procesyi, pielgrzymek, bo i tam się nieporządek zakrada. Nawet spowiedź, Komunię św., słuchanie Mszy św., trzebaby zaniechać, bo i tu zdarzają się świętokradztwa. A przecież Kościół te sprawy nie tylko zaleca, ale i pochwala i nakazuje. Powiadasz, że dla spóźnionej pory kazań wiele grzechów powstaje, ale pytam, czy i bez misyi ludzie nie grzeszą? Czyż ludzie nie zawierają złych znajomości, nie czynią zgorszenia, nie bluźnią każdego czasu? Pytasz, dlaczego tak późno wieczorem głosić nauki? Jeżeli lud przyjdzie za dnia,

usłyszy słowo Boże, lecz cóż czynić, gdy parafianie nie mają czasu? Lud zmuszony jest pracować; i chociaż zaleca się chlebodawcom zwolnienie ludu od pracy na przeciąg misyi, nie zawsze znajduje ta prośba posłuch. Robotnik, nie wykonawszy należycie roboty, nie otrzyma całkowitej zapłaty—a gdy grosza zabraknie--nie będzie chleba powszedniego! Pomimo więc zachęty, lud najchętniej wieczorem się gromadzi do kościoła, a przecież dla nich to głównie misya się odbywa. Stawiają zarzut, że misyonarze roztrząsają grzechy usłyszane na spowiedzi i przez to zniechęcają lud do uczęszczania do Sakr. Pokuty. Dziwią się, że kapłani podobnych bredni słuchają, uskarżać się na to może tylko ten, który ma złe sumienie i misyonarzy niechętnie widzi na kazalnicy. Misyonarz, przybywszy na parafię, dowiaduje się o stosunkach panujących w miejscu, jakie są główne wady ludu i według tego stosuje swe moralne nauki. Ale nikt nie porusza na kazalnicy grzechów wyznanych pod przysięgą tajemnicy. O czem się głównie mówi na kazalnicy? Czy o ekstazie, wizyach, objawieniach? Nie,—o grzechach, które najczęściej popełniamy, o nieczystości, przekleństwie, zawiści, kradzieży.

Mówią nadto niektórzy proboszczowie, że dlatego nie żądają urządzenia misyi, aby lud nie sądził, że źle wypełniają obowiązki kapłańskie i stąd obcej potrzebują pomocy. Wiele w tem rozumowaniu jest pychy i zarozumiałości! Sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Zaszczytu nie przynosi księdzu, gdy nie pragnie misyi, bo z tego łatwo przesądzać, że mu chodzi o ukrycie błędów swych i opieszałości. Jeżeli proboszcz spełni swe obowiązki, nie omieszkają misyonarze chwalić go przed ludem i biskupem.

Wreszcie zarzut, że misya jest zbyteczną, bo przed 6—7 laty się w parafii odbywała, więc ludowi spowszednieje i nie będzie czynić wrażenia, jest nieuzasadniony. Siedm lat, to nie krótki okres! Przez ten czas ludzie zapomną nauk usłyszanych i na nowo w grzechach się pogrążą—staną się obojętni i zimni wobec Boga. Nowa misya pobudzi ich do czynu. Może w powrotnej misyi nie będzie żal tak wielki, ale błogosławieństwo nie mniejsze ześle Bóg, bo ludzie na nowo z grzechów

powstaną i w dobrem się utwierdzą. Zwyczajem naszym jest po odprawieniu misyi powrócić po kilku miesiącach i odnowić ducha ludu; a doświadczenie uczy nas, ile dobrego odnowienie ducha sprawuje.

To niechaj wystarczy. Proszę waszą biskupią mość o nieustawanie w gorliwości i baczenie, aby co trzy lata odbywały się wszędzie misye; abyś nie zważał na zarzuty czynione przez ludzi, którzy własny interes mają na celu, albo nie pojmują, jak wielkie błogosławieństwo misya przynosi. Upraszam nadto, abyś po misyach czuwał nad kapłanami, iżby utrzymali w parafii owoce misyi, dalej prowadząc dzieło rozpoczęte przez misyonarzy. Rozmyślania w kościele, uczęszczania do Sakramentów śś., odwiedzanie Najśw. Sakr., Różaniec i inne nabożeństwa podniosą ducha wiernych. Często bowiem przez opieszałość duchowieństwa ginie owoc, który zgromadzili z trudem misyonarze.

Polecam się modlitwie waszej i całuję pokornie wasze ręce.



KAZANIA KATECHETYCZNE.

Część trzecia. O Łasce.

---

13. Cel i owoce Mszy św.

A wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo.
I. Piotr II, 9.

Apostoł nazywa chrześcijan *królewskiem kapłaństwem* naprzód dlatego, że przez życie chrześcijańskie sami powinni składać ofiarę Bogu, po drugie ze względu na ofiarę Nowego Testamentu, t. j. Mszę św. Wprawdzie wierni sami nie składają tej Ofiary, lecz wyłącznie w tym celu poświęceni kapłani. Im to, jako następcom apostołów, Zbawiciel dał władzę składania Najśw. Ofiary, gdy wyrzekł przy ostatniej wieczerzy: *To czyńcie na pamiątkę moją* [1])—przez ich ręce ofiaruje się codzień na ołtarzach Ojcu swemu niebieskiemu. Jednakże kapłani przy Mszy św. są nie tylko zastępcami Chrystusa Pana, lecz również Kościoła i wiernych; składają ofiarę Nowego Zakonu w imieniu Kościoła i wiernych. Dlatego to kapłan przy ofiarowaniu mówi: „Ofiarujemy Ci, Panie, kielich zbawienia"—przed przemienieniem modli się: „Tę więc ofiarę służebnictwa naszego jako też i całej czeladki Twojej, prosimy Cię Panie, abyś przebłagany przyjął"... a przy modlitwie dla żywych: „Wspomnij Panie na służebnice Twoje... i na obecnych... za których Tobie ofiarujemy, lub którzy Ci ofiarują tę ofiarę chwały"..

Współudział chrześcijan przy ofierze Mszy św. jest wszakże różny. Innym jest współudział ofiarującego kapłana jak

---

[1]) Łuk, XXII, 19.

obecnych wiernych, inny współudział tych, za których wyłącznie składaną bywa Msza św., inny wreszcie wszystkich członków Kościoła. Tak samo różnym jest i współudział w owocach Najśw. Ofiary.

I.

Ofiary Starego Testamentu składano stosownie do przepisów prawa Mojżeszowego w różnych celach—aby wyrazić przez nie najwyższe zwierzchnictwo Boga nad wszystkiemi stworzeniami i uczcić Go jako Pana—i wtedy nazywały się ofiarami czci; aby podziękować Bogu za odebrane dobrodziejstwa, a więc jako ofiary dziękczynienia; aby uprosić sobie dobra doczesne lub nadprzyrodzone, a więc jako ofiary prośby: wreszcie składano Bogu ofiary zadosyćuczynienia, które miały na celu przebłagać Boga za popełnione grzechy. Msza św, owa święta ofiara Nowego Zakonu, łączy w sobie w najwyższy i najdoskonalszy sposób wszystkie te rodzaje ofiar Starego Testamentu, a więc jest najwyższą i najdoskonalszą ofiarą czci, dziękczynienia, prośby i zadosyćuczynienia.

Najpierwszym obowiązkiem człowieka jako i wszystkich innych stworzeń jest oddawać Bogu należny hołd czci i uwielbienia. Jeżeli więc wszystkie stworzenia wypełniają ten obowiązek na swój sposób, począwszy od kamienia, który leży przy drodze, aż do świetlanych gwiazd na niebie, jeżeli — jak mówi psalmista—*niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie* [2])—czy mógłby człowiek, najdoskonalszy ze stworzeń, obdarzony rozumem, uchylać się od tego świętego obowiązku? A tem więcej chrześcijanin, który dzięki chrześcijańskiemu Objawieniu zna stokroć lepiej, niż inni ludzie, wszystkie przymioty i doskonałości Boga? O ile jaśniej i wyraźniej umysł jego rozpoznaje odwieczny, nieskończony majestat Boży. Czyż tedy Bóg nie ma prawa żądać od niego wyższego i doskonalszego hołdu, czci i uwielbienia, czci odpowiedniej do owego wyższego rozpoznania i świadomości? Tym najdoskonalszym

[2]) Ps. XVIII, 2.

hołdem czci jest Msza św., w której chrześcijanin składa Bogu samego Zbawiciela jako ofiarę czci i uwielbienia. Któż mógłby lepiej oddać Najwyższemu cześć należną jeśli nie jego Syn Jednorodzony, który od wieków od Ojca pochodzi i który jest najdoskonalszym Obrazem Boskiej wszechmocy i doskonałości?

Człowiek ma dalej obowiązek dziękować Bogu za wszystkie odebrane dobrodziejstwa. Wdzięczność jest przyrodzoną właściwością serca ludzkiego. Od niewdzięcznego człowieka odwracamy się z niechęcią i wstrętem. Czyż więc chrześcijaninowi potrzeba przypominać o obowiązku wdzięczności względem Boga? Pomijamy już te wszystkie łaski i dobrodziejstwa, które chrześcijanin odebrał wspólnie z innemi stworzeniami, lecz powiedz, bracie, czem zasłużyłeś na to szczęście, że urodziłeś się w chrześcijańskiej wierze, że przez Chrzest św stałeś się dzieckiem Boga i dziedzicem królestwa niebieskiego? Czem zasłużyłeś na te wszystkie łaski, które spływają na ciebie przez całe życie za pośrednictwem Kościoła, na te łaski, których Bóg odmówił tak wielu ludziom? Czyż więc w poczuciu tych wielkich i niezasłużonych dobrodziejstw, mielibyśmy pytać wraz z prorokiem: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze czynił?* [3]). Nie, albowiem jako chrześcijanie wiemy, że w ofierze Mszy św. możemy złożyć Bogu na podziękowanie dar, który jest godny Boga, dar, który przewyższa nieskończenie wszystkie dobrodziejstwa, jakie kiedykolwiek otrzymaliśmy od Boga.

Każdy człowiek, a zwłaszcza chrześcijanin, potrzebuje bezustannej pomocy Bożej, nie tylko w potrzebach doczesnych, ale przedewszystkiem w trosce o zbawienie swej duszy. Choć chrześcijanin posiada tę samą słabą i ułomną naturę co każdy inny człowiek, te same namiętności, żyje w tym samym skażonym świecie, jednak więcej powinien chronić się od zepsucia; powinien wypełniać przykazania Boskie i Kościelne i obowiązki swego stanu; powinien przezwyciężać te wszystkie przeszkody i przeciwności, które mu zagradzają drogę do nieba, zwalczać pokusy, które go zewsząd otaczają. Chrześcijanin znając prawdziwą drogę do nieba więcej potrzebuje pomocy Bożej, więcej

---

[3]) Ps. CXV. 3.

powinien modlić się o nią. Jak wielką byłaby nasza radość, gdybyśmy wiedzieli, że całe niebo wraz z aniołami i świętymi łączy swe modlitwy z naszemi, aby nam uprosić wysłuchanie. A jednak stokroć większą rękojmią wysłuchania jest dla nas Msza św. Wszak tam Jednorodzony Syn Boży ofiaruje się za nas jako Ofiara prośby i codzień przedstawia nasze potrzeby Ojcu swemu niebieskiemu. Czyż podobna, aby modlitwy nasze nie miały być wysłuchane, gdy łączymy je we Mszy św. z modlitwami samego Zbawiciela?

Msza św. jest wreszcie najdoskonalszą ofiarą przebłagania za grzechy nasze i zadosyćuczynienia za zasłużone kary. Wprawdzie ani wysłuchanie ani ofiarowanie Mszy św. nie wystarcza do odpuszczenia grzechów człowieka, gdyż, jak wiemy, potrzebnem jest do tego przyjęcie Sakramentu Pokuty w połączeniu z uczuciem skruchy. Nawet grzechy powszednie nie mogą być odpuszczone bez szczerego żalu. Jednakże Msza św. zjednywa nam owo uczucie skruchy, koniecznej do odpuszczenia grzechów. Ze Mszy św. spływa na nas światło rozpoznania grzechów, moc i postanowienie odwrócenia się od nich; w sercu budzi się żal serdeczny i skrucha. Msza św. sprawia więc w grzeszniku owo usposobienie, które jest koniecznem do osiągnienia odpuszczenia grzechów powszednich bez spowiedzi.

Msza św. budzi nie tylko w nas uczucie skruchy, lecz zjednywa nam u Boga łaskę i miłosierdzie i odwraca od nas zasłużone kary. Były błogosławione dusze, które przy Mszy św. w chwili przemienienia widziały w podniesionych rękach kapłana nie Hostyę św., lecz dzieciątko cudownej piękności. Ileżto Boskie Dzieciątko wyprosiło już światu łask, ileż kar odwróciło i spowodowało nawróceń! Pewien świątobliwy mąż mówi: „Wierzę, iż gdyby nie było Mszy św., świat musiałby zginąć, gdyż nie mógłby unieść ciężaru tak licznych grzechów.“ Jeżeli mimo śmierci Pana Jezusa na krzyżu, mimo ustanowienia Kościoła wraz z tak licznymi środkami łask, mimo widzialnych rządów Ducha św. w Kościele Bożym—jeżeli mimo to wszystko morze występków, zbrodni i grzechów zalewa świat cały, jeżeli bluźnierstwo nie oszczędza najświętszych rzeczy, jeżeli człowiek, zapomniawszy o Boskiem swem pochodzeniu, zniża się do pozio-

mu bezrozumnego zwierzęcia, mimo woli przychodzi na myśl, dlaczego Bóg wstrzymuje karzącą rękę? Wszak był czas, że otworzyły się upusty niebieskie i zatopiły grzeszników; był czas, że deszcz ognia i siarki zniszczył dwa kwitnące miasta dlatego, że ich mieszkańcy popełniali grzechy wołające o pomstę do nieba? Czy grzechy obecne nie są raczej jeszcze większe i cięższe dlatego, że popełniane przez chrześcijan? A jednak Bóg okazuje nam miłosierdzie, czeka cierpliwie na nasze nawrócenie i każdej chwili gotów nam przywrócić swą łaskę. Dlaczego? Czyż nie dlatego, że na naszych ołtarzach ofiarowywa się codzień za nas Zbawiciel? Chociaż grzechy nasze wołają o pomstę do nieba, to jednak z ołtarzy podnosi się codzień do Boga głos wołający o łaskę i zmiłowanie, a głos ten jest potężniejszy, niż głos wszystkich występków całego świata. Pomyśl, bracie, ileżto cudów sprawia ta najdoskonalsza ofiara czci, dziękczynienia, prośby i przebłagania. A Ofiara ta składana jest codzień, po wszystkich miejscach całego świata. Trudno prawie uwierzyć, aby mogli być katolicy, którzy zachowują się obojętnie względem tej świętej ofiary i nie uczestniczą w jej składaniu. Zapytajmy tych wszystkich obojętnych, leniwych katolików, kto zwolnił ich od obowiązku składania Bogu hołdu czci i uwielbienia? Zapytajmy, czy nie odebrali od Boga żadnych łask i dobrodziejstw, które włożyły na nich obowiązek wdzięczności? Czy nie obrażają Boga grzechami, które domagają się zadosyćuczynienia? A jeśli mimo to z lenistwa i lekceważenia nie uczęszczają na Mszę św., jak uniewinnią się przed Bogiem i własnem sumieniem?

II.

Jeżeli Msza św. w istocie swej jest taką samą ofiarą, jak ofiara Zbawiciela na krzyżu, musi więc i pod względem znaczenia i skuteczności być równą ofierze krzyżowej, t. j. nieskończoną. Wprawdzie miara łask, które człowiek czerpie ze Mszy św., jest ograniczoną, ponieważ człowiek nie jest zdolny do nieskończonego udziału łask, lecz chociażby tysiące i miliony ludzi czerpały z tego źródła, nie zmniejsza to owoców Mszy św. dla

jednostki. Nie wszyscy wszakże ludzie biorą równy udział w owocach Najśw. Ofiary.

Można powiedzieć, że Msza św. jest ofiarą Kościoła. Cały Kościół Boży na ziemi składa ją Bogu przez ręce kapłana i dlatego też cały Kościół korzysta do pewnego stopnia z owoców Mszy św. Jaka to pocieszająca myśl, że jako członkowie Kościoła katolickiego bierzemy udział we wszystkich Mszach św., które w niezliczonej liczbie odprawiają się codzień po całym świecie katolickim. Jaka ta wielka pociecha dla tych wszystkich, którzy nie mogą żadnej Mszy św. ofiarować wyłącznie we własnej intencyi. Niech nie zapominają, że każdy kapłan w imieniu Kościoła modli się za nich i za nich składa Najśw. Ofiarę. Jaka to wielka pociecha dla wszystkich dusz w czyścu cierpiących, które nie mają nikogo, ktoby się za nie modlił. Kościół jednakże, ta najtroskliwsza matka nasza, modli się codzień we Mszy św. za wszystkie swe dzieci, nie tylko żyjące, ale umarłe.

Prócz tych ogólnych owoców, które ze Mszy św. spływają na cały Kościół katolicki, są jeszcze szczególne owoce, w których biorą udział tylko niektóre jednostki; przedewszystkiem kapłan, odprawiający Najśw. Ofiarę. Kapłan przy ołtarzu jest zastępcą Zbawiciela, a jednocześnie zastępcą całego Kościoła. Według rozporządzenia Chrystusa Pana tylko kapłan może składać tę najdoskonalszą Ofiarę. Dlatego też jasnem jest, że w szczególny sposób bierze udział w owocach tej ofiary i to w odpowiednim stosunku do stanu łaski i pobożności, z jaką sprawuje Mszę św Niechaj nikt się nie dziwi, że kapłani tak blizko stoją owego źródła, albowiem też wielki i trudny jest ich urząd. Któż z ludzi odważyłby się wziąć na swe ramiona ten wielki ciężar i tak wielką odpowiedzialność, gdyby naprzód nie wiedział, że codzień przy ołtarzu będzie mógł złożyć część tego ciężaru i odpowiedzialności na ramiona Zbawiciela, gdyby nie wiedział, że codzień we Mszy św. znajdzie wszystkie te łaski, których potrzebuje do sumiennego spełnienia swego trudnego urzędu?

Oprócz odprawiającego Mszę św. kapłana biorą w szczególny sposób udział w owocach Mszy św. ci wszyscy żywi i umarli, za których bywa odprawianą i ofiarowaną Najśw. Ofiara.

W Kościele św. istniał po wszystkie czasy zwyczaj odprawiania Mszy św. nie tylko za wszystkich członków Kościoła, ale również za jednostki, a najwyższa władza Kościoła potępiła stanowczo i wyraźnie mniemanie, jakoby wówczas wszystkie owoce Mszy św. przypadały wyłącznie w udziale owej osobie, za którą składaną jest ofiara [4]). Było również od dawna w zwyczaju, że kapłanowi, odprawiającemu Mszę św., składano jakiś dar. Nie potrzebujemy chyba tłomaczyć, że dar ten nie był wynagrodzeniem ani zapłatą za owoce Mszy św. Powiedzieliśmy już przy omawianiu pierwszego przykazania Boskiego, że ktoby w tej myśli dawał lub przyjmował owe dary, dopuściłby się świętokupstwa. Dzisiejsze stypendya mszalne zastępują owe d ry, które dawnemi czasy składali wierni przy Mszy św., a mają na celu zapewnić kapłanowi odpowiednie utrzymanie. Kościół zabrania, aby kapłani zdobywali sobie środki do życia przez sprawowanie świeckich urzędów; czas swój i siły mają wyłącznie poświęcić obowiązkom swego wzniosłego urzędu, pracy nad zbawieniem dusz ludzkich. Słusznem więc jest, aby wierni pamiętali o zapewnieniu środków utrzymania kapłanom w myśl słów apostoła: *Nie wiecie, iż którzy w świątnicy robią, co jest z świątnicy jedzą: a którzy ołtarzowi usługują, uczestnikami są ołtarza? Tak też Pan postanowił tym, którzy Ewangelię opowiadają, aby z Ewangelii żyli* [5]).

Wreszcie ci wszyscy biorą szczególny udział w owocach Mszy św., którzy jej pobożnie słuchają. Wszyscy obecni składają Bogu Najśw. Ofiarę. To, co ministrant odpowiada na modlitwy kapłana, mówi w imieniu wszystkich obecnych. Dlatego też wszyscy wierni, którzy uczestniczą pobożnie przy Mszy św., biorą, podobnie jak kapłan, szczególny udział w jej owocach. Przytem kapłan kilkakrotnie w modlitwach wspomina wszystkich uczestników Mszy św. Przy ofiarowaniu mówi kapłan: „Przyjmij, Ojcze, wszechmogący wieczny Boże, tę niepokalaną hostyę, którą kapłan sługa Twój ofiaruje Tobie, Bogu naszemu, żywemu i prawdziwemu za niezliczone grzechy, prze-

---

[4]) Bulla „Auctorem fidei" Prop. 30.
[5]) I. Kor. IX, 13. 14.

winienia i niedbalstwa nasze i za wszystkich wiernych chrześcijan żywych i umarłych. Podczas Kanonu modli się do Boga: „Wspomnij, Panie, na wszystkich obecnych, których wiara i pobożność są Ci znane.“ Czyż Bóg nie miałby wysłuchać modlitw, które odmawia kapłan, jako zastępca Jednorodzonego Syna Bożego, który zstępuje na ołtarz, aby się ofiarować Ojcu swemu niebieskiemu na zbawienie ludzi?

To wszystko, cośmy powiedzieli o różnym udziale w owocach Mszy św. powinno nas zachęcić, abyśmy od czasu do czasu zamawiali Mszę św. za nasze osobiste potrzeby, bądź doczesne, bądź duchowe, lub za spokój dusz zmarłych osób. Kiedyż moglibyśmy być pewniejsi wysłuchania próśb naszych jeśli nie przy ołtarzu, gdy kapłan, jako zastępca Chrystusa Pana przedstawia potrzeby nasze Bogu i ofiaruje za nie ofiarę Mszy św.? Uczęszczajmy przytem pilnie na Mszę św. nie tylko w niedziele i święta, jak nam to Kościół nakazuje, ale i wśród tygodnia, o ile możności codziennie. Któż zliczy owe wszystkie błogosławieństwa i łaski, które spływają na nas co dzień ze Mszy św. i które zabieramy z sobą do domów. Gdy codzień z rana wysłuchamy pobożnie Mszy św., wówczas całodzienna praca nasza stanie się nieustającą ofiarą czci i uwielbienia Boga, ofiarą dziękczynną za wszystkie dobrodziejstwa odebrane, ofiarą prośby ku osiągnieniu łask, potrzebnych dla naszego dobra doczesnego i wiecznego, wreszcie ofiarą przebłagania za grzechy nasze. Wtedy życie nasze będzie pełne dobrych uczynków i bogate w zasługi dla nieba. Amen.

---

14. Różne rodzaje Mszy, czas, miejsce, język.

Na każdem miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi memu ofiarę czystą.

Mat. I. 11.

Dotychczas mówiliśmy o istocie Mszy św. Udowodniliśmy, że Msza św. w swej istocie jest taką samą ofiarą jak ofiara

krzyżowa, różni się tylko sposobem składania; że ofiara Mszy św. może być tylko Bogu składana i to jako ofiara czci, dziękczynienia, prośby i przebłagania.

Zanim przejdziemy do omówienia poszczególnych części Mszy św., musimy poprzednio zastanowić się nad jej zewnętrzną formą. Wszak wiemy, że Msza św. odprawiana bywa pod względem zewnętrznej formy w różny sposób—że może być cicha lub śpiewana lub z towarzyszeniem organów. Widzimy dalej, że Msza św. bywa odprawiana jużto ku czci jakiej tajemnicy wiary jakiego świętego, jużto za zmarłą osobę. Widzimy wreszcie, że Msza św. odprawia się zawsze o jednym czasie i w jednym języku. Słusznie też zastanowić się należy, jakie znaczenie mają te zmiany w zewnętrznej formie Mszy św.

I.

Różnicę między Mszą katechumenów a Mszą wiernych podamy tylko w krótkości, ponieważ będzie o tem mowa w następnych naukach. Mszą katechumenów nazywamy pierwszą część Mszy, od początku do *Credo*; druga część Mszy od *Credo* do końca nazywa się Mszą wiernych. Nazwy te pochodzą z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wówczas katechumeni, t. j. ci, którzy sposobili się do przyjęcia Chrztu, mogli uczestniczyć przy Mszy św. tylko do *Credo*. Jeśli po Ewangelii następowało kazanie, wtedy dyakon wraz z ludem odmawiał modlitwę za katechumenów, którzy następnie wychodzili z kościoła. Poczem rozpoczynała się Msza wiernych. W obecnym czasie różnica ta jest tylko historycznem wspomnieniem, gdyż dziś dozwala Kościół uczestniczyć przy Mszy św. zarówno wiernym, jak niewiernym; jedynie ci, którzy popadli pod klątwę kościelną, są pozbawieni tego prawa.

Istnieje wszakże różnica między cichą a uroczystą Mszą św. Zazwyczaj odprawia kapłan Mszę św., odmawiając po cichu wszystkie modlitwy; niekiedy śpiewa część tych modlitw. Niekiedy wreszcie odbywa się Msza św. z niezwykłą uroczystością; wtedy celebrujący kapłan ukazuje się przy ołtarzu w asystencyi dwóch lub trzech kapłanów, którzy spełniają niektóre czyn-

ności przy Mszy św. Która z tych Mszy ma większe znaczenie, cicha czy uroczysta?—spytacie może. Na to pytanie odpowiedzieć należy, że istota ofiary jest zawsze ta sama, bez względu na to, czy jest składana w cichej modlitwie, czy też z towarzyszeniem śpiewu i organów. W jednej i w drugiej ofiarowywa się za nas ten sam Zbawiciel przez ręce kapłana Ojcu swemu niebieskiemu. Nie ulega wszakże wątpliwości, że uroczysta Msza przyczynia się do większej chwały Boga, niż cicha. Już przez to samo, że trwa dłużej, daje wiernym sposobność do dłuższego chwalenia Boga. Przytem uroczyste ceremonie głębiej wzruszają serca nasze i wznoszą je ku Bogu. Jeżeli nawet innowiercy doznawają wzruszenia na widok uroczystego nabożeństwa w Kościele katolickim, tem więcej spodziewać się tego można u wiernych. Nie mówimy oczywiście o tych wszystkich, którzy nudzą się, przyszedłszy do kościoła i którzy nie poświęcają Bogu nic nad to, do czego ich zmuszają przepisy kościelne. Według przepisów Kościoła wystarcza wprawdzie wysłuchać cichej Mszy w niedziele i święta, mimo to Kościół pragnie gorąco, aby przy uroczystej Mszy św. jak największą była liczba uczestników.

Osobny rodzaj Mszy św. stanowią tak zwane wotywy. Według przepisów Kościoła Msza św., którą kapłan codziennie odprawia, musi stosować się do *officium* albo modlitwy z brewiarza, na ten dzień przypadającej—jużto ku czci jakiej tajemnicy lub świętego. Wotywy stanowią pod tym względem wyjątek. Nie potrzebują stosować się do uroczystości dnia, lecz mogą być odprawione na cześć innego świętego lub tajemnicy, odpowiednio do życzenia tego, kto Mszę św. zamawia. Wotywy mogą być również odprawiane na inną intencyę, np. za chorą osobę lub za nowożeńców. Że jednakże Kościół pragnie, aby Msza św. była zastosowaną do uroczystości dnia, dlatego odprawianie wotywy jest dozwolone tylko w pewne dni. Przytem jednak i Msza codzienna może również być odprawiona na inną intencyę. Wszystko to, co powiedzieliśmy o wotywie, odnosi się również do Mszy za umarłych, odprawianej w czarnym kolorze. Od XVII wieku istnieją do Mszy żałobnych osobne mszały, lecz wolno ich tylko używać w pewne oznaczone dni,

w których uroczystość dnia pozwala na to, aby Msza była odprawiona w żałobnym kolorze. Można jednakże również i Mszę codzienną ofiarować za dusze zmarłych.

Należy wreszcie wymienić jeszcze nabożeństwo, które ma pewne podobieństwo do ofiary Mszy św. W Wielki Piątek, w którym to dniu nie odprawia się Mszy św. z powodu żałoby, jaką Kościół obchodzi w dzień śmierci Zbawiciela, komunikuje kapłan pod jedną postacią, spożywając Hostyę, którą konsekrował dnia poprzedniego. Odmawia przytem z mszału pewne modlitwy wraz z ceremoniami.

Jak często ma kapłan obowiązek odprawiać Mszę św? Wprawdzie niema i nie było w Kościele katolickim przepisu, któryby zobowiązywał kapłana do odprawiania Mszy św. codziennie, jednakże jest to bardzo dawny zwyczaj i należy przypuszczać, że już apostołowie, o ile to było możliwe, codziennie składali Najśw. Ofiarę. W żywocie św. Andrzeja Męczennika czytamy, że gdy sędzia pogański zażądał od św. Andrzeja, aby złożył ofiarę fałszywym bogom, otrzymał odpowiedź: „Codziennie ofiaruję wszechmocnemu, jedynemu i prawdziwemu Bogu nie mięso wołów i krew kozłów, lecz niewinnego Baranka na ołtarzu.“ Jeżeli apostołowie i ich uczniowie nie mogli codziennie składać Najśw. Ofiary, to jednak wiemy z Dziejów apostolskich, że co niedzielę schodzili się na nabożeństwo i łamanie chleba. Podobnie było za czasów św. Augustyna, który mówi: „W niektórych miejscach nie opuszczają Mszy św. żadnego dnia, w innym odprawiają co sobotę i niedzielę, w innych wreszcie tylko w niedzielę“ [1]). W późniejszych czasach niektórzy kapłani odprawiali nawet więcej niż jedną Mszę. Aby jednak Najśw. Ofiarę ustrzedz przed nadużyciami, wydał Kościół obowiązujące przepisy pod tym względem. Sobór Trydencki włożył na biskupów obowiązek czuwania nad tem, aby kapłani przynajmniej w niedzielę i uroczystości odprawiali Mszę św., a jeśli mają powierzone duszpasterstwo, aby odprawiali ją tak często, jak tego wymaga ich urząd i troska o dusze im powierzone [2]). Przytem zakazuje Kościół stanowczo, aby kapłani więcej niż jedną

---

[1]) Zollner. [2]) Sess. XX, c. 14 de reform.

Mszę dziennie odprawiali. Wyjątek pod tym względem stanowi uroczystość Bożego Narodzenia, w którym to dniu każdy kapłan może odprawić trzy Msze, nie jest wszakże do tego ściśle zobowiązanym. W miejscowościach, w których brak kapłanów, może biskup wydać rozporządzenie, aby kapłan odprawiał dwie Msze dziennie.

O jakiej porze powinno się odprawiać Mszę św.? W czasie prześladowania chrześcijan odprawiano Mszę św. zazwyczaj w nocy, aby się ustrzedz przed wzrokiem nieprzyjaciół. Obecnie można jedynie odprawiać Najśw. Ofiarę zrana, t. j. począwszy od wschodu słońca aż do południa.

Tak więc spełniła się przepowiednia, którą Bóg dał przez usta proroków, że od wschodu aż do zachodu słońca na każdem miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi Bożemu ofiarę czystą. Po wszystkich miejscach świata katolickiego odprawia się codzień ta wzniosła i tajemnic pełna ofiara, co też najzupełniej odpowiada naszym potrzebom. Wszakże codzień powinniśmy składać Bogu hołd czci i uwielbienia, jako naszemu najwyższemu Panu i Władcy. Wszakże codzień powinniśmy dziękować Mu za odebrane łaski i dobrodziejstwa. Codzień powinniśmy przepraszać Boga za owe wielkie i drobne grzechy, od których żaden dzień nie jest wolnym. Czyż wreszcie co dnia nie budzą się wraz z nami wszystkie nasze troski, kłopoty, potrzeby? Czyż jest dzień, w którym moglibyśmy powiedzieć, że nie potrzebujemy pomocy i łaski Bożej? Gdzież szukać tej pomocy we wszystkich potrzebach naszych, jeśli nie w ofierze Jednorodzonego Syna Bożego? A że ta ofiara składaną bywa z rana, jest to dla nas najlepszą wskazówką, że pierwsze myśli nasze co dnia poświęcać mamy Bogu, a nie sprawom światowym.

Idźmy więc za tą wskazówką, najmilsi bracia, pierwsze myśli nasze z rana poświęcajmy Bogu na chwałę. Jeżeli nie możemy codzień uczestniczyć przy Mszy św., łączmy się przynajmniej duchem z kapłanem, który w imieniu nas wszystkich składa Bogu ofiarę. Bądźmy pewni, że każdy dzień, rozpoczęty od wysłuchania Mszy św., przyczyni się do naszego szczęścia doczesnego i wiecznego.

II.

Miejscem składania ofiary Mszy św. jest według przepisów Kościoła przybytek Pański. Jednakże za zezwoleniem biskupa może być Msza św. odprawiana również w mieszkaniu prywatnem i pod gołem niebem, wogóle na każdem miejscu, byle tylko było odpowiedniem dla tej wzniosłej tajemnicy. Pierwsza ofiara Mszy św. odbyła się w domu matki św. Marka, przy ostatniej wieczerzy; tam po zmartwychwstaniu Pańskiem schodzili się apostołowie, celem odprawiania Najśw. Ofiary. Ten dom szczęśliwy był pierwszym chrześcijańskim kościołem; na modlitwę uczęszczali wierni do świątyni, do tego domu schodzili się na łamanie chleba, czyli na sprawowanie najświętszych tajemnic. W czasie prześladowania chrześcijan mogli wierni odprawiać Mszę św. na każdem miejscu, które chroniło ich przed oczyma wrogów, a więc po domach bogatych chrześcijan, w podziemnych lochach, a w Rzymie przedewszystkiem w katakumbach, czyli grobach, gdzie chowano ciała zmarłych chrześcijan. Dopiero gdy ustały prześladowania, chrześcijanie poczęli budować sobie kościoły i w nich odprawiali Najśw. Ofiarę. Kościoły bywają w tym celu uroczyście poświęcane przez biskupa i na tych to poświęcanych miejscach wolno odprawiać Msze św. To uroczyste poświęcanie kościołów uczy chrześcijanina, aby przybytek Pański uważał za miejsce święte, Bogu poświęcone i przed progiem jego zostawiał to wszystko, co mogłoby znieważyć jego świętość. Do niego to również stosuje się przestroga, którą Bóg wyrzekł do Mojżesza: *Rozzuj buty z nóg twoich: miejsce bowiem, na którem stoisz, ziemia święta jest* [3]).

Msza św. musi być odprawiana zawsze na ołtarzu, przez biskupa konsekrowanym. Ołtarze bywały dawniej z drzewa, ponieważ Chrystus Pan pierwszą ofiarę Mszy św. odprawił na stole przy ostatniej wieczerzy. Później rozporządził Kościół z ważnych powodów, aby ołtarze były z kamienia, a przynajmniej, aby na ołtarzach z drzewa kładziono płytę kamienną. Obecnie w całym świecie chrześcijańskim jest tylko jeden ołtarz

[3]) Wyjś. III, 5.

z drzewa, mianowicie ten, na którym według Tradycyi Piotr św. odprawiał Msze św. Przy nadzwyczajnych uroczystościach Ojciec św. odprawia na nim dziś jeszcze Najśw. Ofiarę. Pominąwszy znaczenie ołtarza, jako miejsce, na którem składaną bywa wzniosła ofiara Nowego Testamentu, ołtarz, a przynajmniej kamień w ołtarzu jest wyobrażeniem Zbawiciela, który sam wyrzekł o sobi: *Kamień, który odrzucili budownicy, ten się stał głową węgła* [4]). W kamień w ołtarzu wkładane bywają relikwie Męczenników nie tylko na pamiątkę tego, że dawniej odprawiano Mszę św. na grobach Męczenników, ale i dlatego, aby to połączenie relikwi z kamieniem ołtarza wyobrażało łączność wiernych z Chrystusem Panem, aby wyobrażało, że my wszyscy jesteśmy kamieniami owej wielkiej budowli, której fundamentem i kamieniem węgielnym jest Chrystus Pan. Wszak wiemy, najmilsi bracia, że nie każdy kamień nadaje się do budowli, że nie można użyć brył kamiennych, których nie można spoić z innymi, ani kamieni kruchych i słabych. Patrz, bracie, oto takim niepodatnym do budowy kamieniem jesteś wtedy, gdy niema w tobie miłości bliźniego, jeśli nie masz wyrozumiałości dla wad i błędów twych braci. A gdy nie zwalczasz namiętności, gdy wola twoja niema dość siły odpornej przeciwko złu, wtedy jesteś takim kruchym rozpadającym się kamieniem, który na nic się przydać nie może. Na ołtarzu musi być przy Mszy św. krucyfiks i przynajmniej dwie palące się świece woskowe. Krucyfiks ma nam przypominać, że Msza św. jest w istocie swej taką samą ofiarą, jak ofiara krzyżowa. Świece woskowe, podobnie jak lampa płonąca przed tabernaculum, są wyobrażeniem Zbawiciela, owej Światłości, która oświeca każdego człowieka, na ten świat przychodzącego. Przy większych uroczystościach i przy wystawieniu Najśw. Sakramentu należy zwiększyć liczbę świec.

Msza św. odprawianą bywa w kościele katolickim w języku łacińskim. Innowiercy, a nawet niektórzy katolicy stawiają zarzut Kościołowi, że nie pozwala na odprawianie Mszy św. w ojczystym języku katolickich narodów. Nie ulega wątpli-

[4]) Łuk. XX, 17.

wości, że Kościół miałby prawo zaprowadzić tę zmianę, jeżeli zaś tego nie uczynił i zachował język łaciński, musi mieć ważne ku temu przyczyny. Wszak wiemy, że każdy z nowożytnych języków podlega ustawicznym zmianom. Weźmy polską książkę, pisaną przed stu laty, a przekonamy się, jak bardzo zmienił się nasz język od tego czasu. Weźmy dzieło, pisane przed pięciuset laty, a z trudem tylko treść jego zrozumiemy. Gdyby Kościół zezwolił na odprawianie Mszy św. w nowożytnych językach, musiałby stosować się do tych zmian i ustawicznie zmieniać formę modlitw. Czy taka ustawiczna zmiana odpowiadałaby wielkości i świętości tej Ofiary? Jedność języka przy Mszy św. jest dalej wyobrażeniem jedności Kościoła na świecie całym. Jedność Kościoła polega między innemi również i na tem, że Kościół po wszystkich miejscach odprawia jedną i tę samą Mszę św. i jedne Sakramenta. Jasnem jest, że jedność ta jest tem większa, gdy zarówno przy Mszy św., jak i przy wszystkich Sakramentach nie tylko jedne widzimy ceremonie, ale i jedną słyszymy wszędzie mowę. Ta mowa przypomina katolikowi chociażby na krańcu świata, że Kościół, duchowa matka jego, roztacza nad nim opiekę wszędzie, gdziekolwiek się uda. Dlaczego żądają niektórzy zaprowadzenia ojczystej mowy przy Mszy św.? Dlatego tylko, aby uczestnicy Mszy mogli zrozumieć słowa kapłana. Dla osiągnienia tego celu musiałby kapłan modlić się tak głośno, aby go wszyscy obecni usłyszeć mogli, co w większych kościołach jest wprost niemożliwem. Czy jednak niema innego sposobu zrozumienia Mszy św. Wszak mamy książki, w których wszystkie modlitwy mszalne przetłomaczone są na język ojczysty? Wszak kapłani z ambony pouczają dość często wiernych, aby zrozumieli dokładnie istotę i znaczenie Mszy św.?

Jeśli nie rozumiesz, bracie, modlitw przy Mszy św., starasię tem lepiej poznać znaczenie Najśw. Ofiary, staraj się wniknąć w jej istotę i zrozumieć jej poszczególne części. Msza św. niechaj nie będzie dla ciebie niezrozumiałą księgą, ani ofiarą, przy której tylko uczestniczysz ciałem. Mszy św. należy słuchać ze skupioną uwagą i należytem zrozumieniem tego, co się dokonuje na ołtarzu. Starajcie się, najmilsi bracia, posiąść i poj

głębić to zrozumienie przez czytanie i słuchanie słowa Bożego, a wtedy coraz większe korzyści osiągać będzie dusza wasza. Amen.

---

15. Ubiór kapłana, kielich, mszał.

Poczynisz im też ubrania... a będą ich używać Aaron i synowie jego... kiedy przystępują do ołtarza, aby służyli w świątnicy.

Wyjś. XXVIII, 42. 43.

W Starym Testamencie wydał Bóg wyraźne przepisy co do ubioru kapłana i przedmiotów, przeznaczonych do służby Bożej. *Poczynisz im też ubrania*—mówi Bóg do Mojżesza—*a będą ich używać Aaron i synowie jego... kiedy przystępują do ołtarza, aby służyli w świątnicy.* W Nowym Zakonie przepisuje Kościół kapłanom odmienny ubiór nawet w codziennem życiu, nie tylko do służby Bożej. Ubior ten ma być skromny i w ciemnym kolorze, aby, jak mówi Sobór Trydencki—ta skromność pozoru zewnętrznego ujawniała wewnętrzną godność i cnotę [1]). Ubiór ten ma ustawicznie przypominać kapłanowi, że Bóg wybrał go z pośród wielkiej liczby wiernych na wyłączną swą służbę i do spełniania najwznioślejszych czynności i że dlatego jego życie musi się wyróżniać większą świętością i cnotą. Już sam wzgląd na jego suknię kapłańską ma go chronić od brania udziału w grzesznych i niebezpiecznych przyjemnościach tego świata. Suknia kapłańska ma wreszcie przypominać wiernym, że i w codziennem życiu powinni kapłanów otaczać szacunkiem, jaki im się należy jako zastępcom Boga na ziemi.

Do służby Bożej, a zwłaszcza do Mszy św. przepisał Kościół odpowiednie ubiory, które po większej części muszą być poświęcane poprzednio przez kapłana upoważnionego od biskupa. Ubiory liturgiczne mają przyczyniać się do wzbudzenia sza-

---

[1]) Sess. XIV, c. 6.

cunku dla świętych obrzędów zarówno w kapłanie, jak wiernych. Oprócz liturgicznego ubioru używa kapłan przy Mszy św. różnych przedmiotów, jak kielicha, pateny i mszału. Wszystkie te przedmioty mają wielkie i głębokie znaczenie, jak się o tem przekonamy z dzisiejszej nauki.

I.

Kapłan, ubierając się do Mszy św. wkłada naprzód na siebie humerał. Jest to biała podłużna chustka, którą kapłan okrywa szyję i ramiona. Dawniej służył humerał do osłonienia głowy—dziś zwyczaj ten zachował się tylko w niektórych zakonach. Humerał jest wyobrażeniem owej przyłbicy, o której mówi apostoł: *A my, którzy jesteśmy dniowi, bądźmy trzeźwi, oblekłszy pancerz wiary i miłości, a przyłbicę nadziei zbawienia* [2]). Przyłbica ta ma być obroną przeciwko napaściom szatana. Dlatego też kapłan, wkładając na siebie humerał, modli się: „Panie, włóż na mą głowę przyłbicę zbawienia ku odwróceniu napaści szatana."

Następnie wkłada kapłan długą, białą szatę, nazwaną albą. Alba przypomina ową białą szatę, w którą Żydzi ubrali Zbawiciela celem naigrawania. W istocie alba ma przypominać kapłanowi, że również i on za przykładem Zbawiciela powinien dla Jego Imienia znosić ochotnie szyderstwa i prześladowania. Alba jednakże ma jeszcze inne znaczenie. Ta biała szata ma przypominać zarówno kapłanowi, jak wiernym, że tylko z czystem sercem należy uczestniczyć przy Najśw. Ofierze. Wyrażają to również słowa, które wymawia kapłan przy wkładaniu alby: „Obmyj mię, Panie, i oczyść serce moje, abym, obmyty we Krwi Baranka, mógł zażywać wiecznych radości".

Poczem opasuje się kapłan paskiem. Jest to długi sznur, którym przewiązuje albę około bioder, aby nie przeszkadzała w chodzeniu. Pasek wyraża obowiązek wstrzemięźliwości i czystości obyczajów.

Manipularz był niegdyś chustką, służącą do ocierania

---

[2]) I. Tess. V, 8.

potu i łez, z biegiem czasu został zmieniony na ubiór liturgiczny, który kapłan nosi na lewej ręce, wyobraża on znój pracy kapłańskiej.

Stuła była pierwotnie długą zwierzchnią szatą, której brzeg był obszyty taśmą lub szlakiem, obecnie pozostała tylko długa taśma na końcach rozszerzona. Wyobraża ona „szatę sprawiedliwości i nieśmiertelności", którą utraciliśmy przez grzech pierwszego ojca, a potem odzyskaliśmy przez Chrystusa Pana. Stuła jest oznaką władzy kapłańskiej i dlatego bez niej, wyjąwszy nagłą potrzebę, nie wolno kapłanowi wykonywać żadnej czynności świętej. Jest wyobrażeniem jarzma Chrystusowego, dlatego też biskup, wkładając ją na piersi wyświęcanego kapłana, mówi: „Weź jarzmo Pana, albowiem jarzmo Jego słodkie a ciężar Jego lekki." Podczas Mszy św. biskupi noszą stułę, spadającą na dół z jednej i drugiej strony piersi, kapłani zakładają stułę w formie krzyża, a dyakoni noszą na kształt szarfy, przewieszoną z lewego ramienia przez piersi i plecy.

Nakoniec wkłada kapłan ornat, modląc się przytem: „Panie, który wyrzekłeś, że jarzmo Twoje jest słodkie, a ciężar Twój lekki, pozwól, abym je tak nosił, iżbym zasłużył na łaskę Twą. Amen." Ornat więc, tak samo jak stuła, jest wyobrażeniem jarzma Chrystusowego i dlatego znajduje się na nim krzyż wielki. Prócz tego ornat jest wyobrażeniem miłości, która jarzmo Chrystusowe czyni słodkiem i lekkiem.

Oto znaczenie ubioru kapłańskiego przy Mszy św., ubioru, który ma na celu pobudzać do czci i poszanowania dla Najśw. Ofiary; który uczy nas, z jakiemi uczuciami wiary, nadziei i miłości, z jaką pokorą i czystością serca zbliżać się do niej mamy.

Niemniej ważnym jest kolor, w jakim kapłan odprawia Mszę św. Kolor ten bywa biały, czerwony, zielony, fioletowy lub szczególnej intencyi, w jakiej kapłan odprawia ofiarę Mszy św. Zastanówmy się nad znaczeniem tych kolorów.

Biała barwa oznacza w pojęciu ludzkiem radość i uszanowanie. W białej szacie występuje oblubienica w dzień swego wesela; biało ubrane dziatki wychodzą na przyjęcie dostojnego gościa, aby mu wyrazić powszechną radość, spowodowaną jego przybyciem. Dlatego też i Kościół używa białej barwy we

wszystkie dni, w których święci pamiątkę radosnych tajemnic Bożych. W białym kolorze obchodzi więc Kościół uroczystość Bożego Narodzenia, w którym to dniu Zbawiciel zstąpił na ziemię, a chóry anielskie zwiastowały światu radosną nowinę. W białym kolorze obchodzi Kościół Wielkanoc, jako dzień radosny Zmartwychwstania Pańskiego—dalej uroczystość Trójcy Przenajśw., wszystkie święta ku czci Najśw. Sakramentu, Serca Jezusowego i wogóle wszystkie święta Pańskie, w które pragnie wyrazić swą radość i wesele. Biały kolor jest wreszcie oznaką niewinności i czystości i dlatego używa go Kościół we wszystkie święta ku czci Najśw. Maryi Panny, która jest Najczystszą Dziewicą, bez zmazy pierworodnej poczętą- w święto Aniołów, t. j. czystych duchów niebieskich, wreszcie w święta Dziewic i Wyznawców, którzy odznaczali się czystością życia i czystością wiary.

Kolor czerwony jest po kolorze białym najwięcej używanym w Kościele. Czerwoną jest barwa ognia, który wyobraża miłość gorącą i dlatego Kościół używa czerwonej barwy w uroczystość Zielonych Świątek, w którym to dniu Duch św. zstąpił na apostołów w postaci ognistych języków i rozpalił w ich sercach płomień miłości Bożej. Czerwoną jest również barwa krwi i dlatego używa Kościół czerwonej barwy w dni, poświęcone ku czci ran i Krwi najśw. Zbawiciela oraz w święta apostołów i męczenników, którzy z miłości ku Bogu ponieśli śmierć męczeńską.

Trzecim kolorem, używanym przy Mszy św., jest kolor zielony, który oznacza nadzieję. Gdy na wiosnę przyroda budzi się ze snu zimowego i okrywa się zielenią, wtedy w serce człowieka wstępuje nadzieja nowego życia, a bujna zieloność zbóż zwiastuje rolnikowi, że praca jego nie była daremną i że może spodziewać się obfitych plonów. Tak samo całe życie Kościoła jest życiem nadziei. Wszak wszystkie prawdy wiary, które Kościół zwiastuje, wszystkie przykazania, do których nakłania, wszystkie środki łask, których udziela — mają na celu obudzić w sercach wiernych nadzieję przyszłego życia, wskazać im drogę do tego życia i dopomódz do jego osiągnienia. Dlatego też Kościół, chcąc wyrazić tę nadzieję, używa przy Mszy św. koloru

zielonego, ale tylko w te niedziele Roku kościelnego, gdy nie przypada żadna inna uroczystość.

Kolor fioletowy jest oznaką smutku, a przedewszystkiem pokuty. Dlatego Kościół w czasie Adwentu, który jest czasem pokuty i przygotowania się na przyjście Zbawiciela, oraz podczas Wielkiego Postu, który jest czasem rozważania męki i śmierci Pana Jezusa, przywdziewa barwę fioletową.

Kolor czarny wreszcie oznacza prawie u wszystkich narodów żałobę. Kościół, jak dobra i kochająca matka, bierze udział nie tylko w radościach swych dzieci, ale i w dniach smutku i żałoby. Kościół przywdziewa żałobę nie tylko w dzień śmierci swego Boskiego Oblubieńca, ale i przy śmierci każdego wiernego swego syna.

Oto znaczenie tych różnych barw, których kapłan używa przy Mszy św., a które są żywym wyrazem tych wzniosłych myśli i uczuć, jakie ożywiają Kościół Boży. Czyż nie piękną i wzniosłą jest ta symbolika barw, którą odgaduje i przenika serce wiernego syna Kościoła? Jedno spojrzenie na ubiór, w jakim kapłan zbliża się do ołtarza, dostarcza katolikowi tematu do pobożnych rozważań.

Patrz, bracie, oto kapłan przystępuje do ołtarza w białej szacie, która jest symbolem czystości i niewinności. Wtedy mimo woli przychodzi ci na myśl: Jaką jest niewinność i czystość twego serca. Na Chrzcie św. otrzymałeś suknię niewinności i łaski, aby ją nieskalaną zachować przez całe życie. Jak często splamiłeś ją grzechem? Czy szata twej duszy jest białą i czystą w tej chwili, jak szata kapłana?

To znów zbliża się kapłan w szacie czerwonej, która jest wyobrażeniem płomiennej miłości, gotowej życie oddać dla Imienia Boga. Jaka miłość goreje w twem sercu — czy miłość dla Boga, czy też dla świata? A może grzeszna miłość stworzenia? Do jakich ofiar zdolnem jest twe serce? Czy do ofiary krwi; czy też przynajmniej do jakiej małej, drobnej ofiary, którą Bóg przyjmie i za wielką ci policzy?

Innym znów razem występuje kapłan w kolorze nadziei. Czy masz, bracie, nadzieję zbawienia? Może ową nadzieję, która spuszcza się jedynie na Boga i Jego miłosierdzie nieskoń-

czone, nadzieję, która uchyla się od pracy, walki i zmartwienia która jest zuchwałością, a nie nadzieją?

Gdy natomiast ujrzysz kapłana w barwie fioletowej, pierwszą myślą twoją powinna być myśl o pokucie. Jakim jest twój żal, bracie, i skrucha za liczne grzechy, w życiu popełnione— tu w przytomności Zbawiciela, którego tak często i bardzo obraziłeś, a który ofiaruje się Bogu jako Ofiara zadosyćuczynienia za twoje grzechy?

Gdy wreszcie kapłan staje przed ołtarzem w żałobnej barwie, ileżto myśli trwożnych rodzi się w duszy. Śmierć, grób, sąd, czyściec, męki potępionych, niepewność przyszłości. Byłoby może niekiedy lepiej dla ciebie bracie, abyś książkę do nabożeństwa zostawił w domu, a przyjrzawszy się ubiorowi kapłana przy Mszy św., zastanowił się nad stanem swej duszy w sposób, jaki podaliśmy przed chwilą. Jeśli, rozważywszy swe winy, uczynisz dobre postanowienie na przyszłość, wówczas ten rodzaj uczestniczenia przy Mszy św. będzie lepszym i pożyteczniejszym dla twej duszy, niż bezmyślne odmawianie modlitw z książki.

II.

Gdy kapłan, przybrany w szaty liturgiczne, idzie do ołtarza, niesie w rękach kielich i inne przedmioty, potrzebne przy Mszy św., a przykryte welonem. Kielich i patena muszą być konsekrowane przez biskupa. Już od najdawniejszych czasów zakazał Kościół używania drewnianych kielichów do konsekracyi wina przy Mszy św. i rozporządził, aby były wykonywane z drogocennych kruszców, wewnątrz wyzłacane. W połowie trzeciego stulecia pisze jeden z papieżów i męczenników: „W naszych czasach, aby nie zmniejszała się, lecz zwiększała świetność matki naszej, Kościoła, rozporządziliśmy, żeby odtąd żaden kapłan nie odważył się święcić tajemnic Ciała i Krwi Chrystusa Pana w drewnianych naczyniach.“ Odkąd Kościół wydał to rozporządzenie, ofiarność katolickiego ludu i zdolność złotników ubiegały się w staraniach, aby kielichy i inne naczynia kościelne wykonywać z najcenniejszych kruszców i w artystycznej formie.

Są wprawdzie ludzie, którym się nie podoba świetność naczyń kościelnych i twierdzą, że pieniądze, na ten cel wydane, możnaby użyć na inne, pożyteczniejsze cele, np. na wspieranie ubogich. Jeżeli w zamożnych domach istnieje zwyczaj podawania potraw i napojów w kosztownych naczyniach, czyż tedy nie słuszniej, abyśmy nadprzyrodzony pokarm Ciała i Krwi Pańskiej składali w złotem naczyniu? Jeżeli człowiek ciało swe zdobi złotem i kosztownościami wszelkiego rodzaju, to ciało, które wcześniej czy później stanie się pastwą robaków, czyż mielibyśmy szczędzić tej ozdoby chwalebnemu Ciału Zbawiciela w Najśw. Sakramencie?

Gdy patrzymy na kielich, stojący na ołtarzu, powinniśmy przypomnieć sobie inny kielich, który nam Bóg daje do wypicia w tem życiu—kielich cierpień i przeciwności. Patrz, bracie, oto Pan Jezus, najświętszy i najniewinniejszy, nie wahał się wypić tego kielicha. Wprawdzie, znając gorycz jego, modli się w Ogrójcu do Boga: *Ojcze mój, jeśli można, rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich*—zaraz jednak dodaje: *Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* [3]. Tak i my za przykładem Zbawiciela módlmy się przy Mszy św. „Ojcze, jeśli można odejmij ode mnie ten kielich cierpienia — uwolnij mię od krzyża, któryś mi zesłał, wszakże nie moja, ale Twoja wola niech się stanie.“ Wraz z ofiarą Syna Bożego na ołtarzu złóżmy ofiarę z naszej woli. Wtedy to nowe siły wstąpią w serca nasze i wrócimy do domu pokrzepieni na duchu i gotowi do znoszenia cierpień, jeśli taka będzie wola Boża.

Przy Mszy św. widzimy wreszcie na ołtarzu książkę, z której kapłan czyta modlitwy. Jest to tak nazwany m s z a ł, który zawiera w sobie rubryki, czyli przepisy, dotyczące odprawiania Mszy św., oraz Msze na każdy dzień Roku kościelnego. Z małymi wyjątkami czyta kapłan wszystkie modlitwy z mszału, a to dla uchronienia się od jakiejkolwiek omyłki. Co przypomina nam owa księga, z której kapłan czyta modlitwy i przepisy odprawiania Mszy św.? Czyż na widok mszału nie przychodzi nam na myśl owa księga, o której hymn kościelny mó-

[3]) Mat. XXVI, 39.

wi, iż Bóg otworzy ją na sądzie, księga, w której nakreślone są przepisy, według których świat będzie sądzony? Tak, bracie, wtedy Bóg otworzy księgę waszego życia, w której zapisane są wszystkie myśli, słowa i uczynki, zarówno dobre, jak złe. Starajmy się więc, najmilsi bracia, aby w tej księdze żywota naszego było jak najwięcej uczynków dobrych. A jeśli są w niej złe uczynki zmyjmy je łzami żalu prawdziwego i skruchy, aby Bóg wymazał je ze swej pamięci. Amen.



SZKICE KAZAŃ

na Niedzielę XVI-tą po Zielonych ŚŚ.

Łuk. XIV, 1—12.

I.

O święceniu niedzieli.

I. Obowiązek święcenia niedzieli. II. Korzyści, jakie stąd płyną.

I. Faryzeusze przesadzali w ścisłem trzymaniu się prawa o święceniu sabatu. Chrystus Pan gani ich za to, lecz, potępiając tylko mylne tłomaczenia tego prawa, zatwierdza je w zupełności.

Zastanówmy się, dlaczego mamy obowiązek poświęcać jeden dzień w tygodniu na chwałę Bożą i staraniom o zbawienie duszy.

1-o Sam rozum mówi nam, że jest to konieczne. Człowiek jest stworzony do życia religijnego. A przytem ma żyć życiem społecznem. Dlatego też ma obowiązek oddawać Bogu cześć nie tylko wewnętrzną, ale zewnętrzną, czyli publiczną.

Ku tej czci musi być ściśle wyznaczony jeden dzień dla wszystkich, w przeciwnym razie powstałoby zamieszanie, a w końcu zupełne zaniedbanie jednego z najważniejszych obowiązków względem Boga. Na wszystko mamy czas, musimy więc mieć czas i na służbę Bożą.

2-o Również Bóg, który jest Bogiem ładu i żąda ładu we wszystkiem, dał i rozkazał nam wyraźnie, abyśmy jeden dzień w tygodniu poświęcili na służbę Bożą. *Pamiętaj, abyś dzień Sobotni święcił* [1]) — mówi Bóg do ludu wybranego. A za podstawę tego przykazania podaje ważną przyczynę, iż *przez sześć dni czynił Pan niebo i ziemię i morze i wszystko, co w nich jest i odpoczął dnia siódmego i przetoż błogosławił Pan dniowi Sobotniemu i poświęcił go* [2]). Do tego przykazania dodał Bóg ostrzeżenie mówiąc: *Strzeżcie Szabatu mego, święty bowiem jest wam: ktoby go zmazał, śmiercią umrze: ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego* [3]).

3-o Kościół po wszystkie czasy święcił i nakazywał święcić dzień Pański, przeznaczył na służbę Bożą niedzielę, na pamiątkę wielkich tajemnic, które się w tym dniu dokonały, mianowicie zmartwychwstania Chrystusa Pana i zesłania Ducha św. Kara, którą Bóg wyznaczył za przestąpienie trzeciego przykazania, mówi nam o jego wielkiej ważności. Wszystkie narody chrześcijańskie mają dzień Pański w poszanowaniu.

II. Przypatrzmy się, jakie korzyści przynosi nam święcenie niedzieli. 1-o Jednostce. Wypoczynek niedzielny, który następuje po sześciu dniach pracy, jest zbawiennym dla organizmu, celem utrzymania jego sił. Obowiązek uczęszczania na Mszę św. i myślenia o sprawach duchowych jest zbawienny dla duszy i konieczny do zachowania uczuć religijnych.

2-o Rodzinie. W rodzinach, które mają w poszanowaniu dni Pańskie, panuje łączność, dobry przykład, pomyślność i błogosławieństwo Boże. Smutny obraz rodzin, które nie święcą niedzieli.

3-o Społeczeństwu. Wielka to korzyść dla porządku społecznego, gdy wszystkie stany, zarówno bogaci jak biedni, wiel-

[1]) Wyjś. XX, 8. [2]) Wyjś. XX, 11. [3]) Wyjś. XXXI, 14.

cy i mali, złączeni jednem uczuciem religijnem, porzucają swe prace i gromadzą się w dni Pańskie w kościele, aby uczestniczyć przy jednej Ofierze, słuchać jednych nauk i jedne odmawiać modlitwy.

II.

Jak święcić dzień Pański.

I. Obowiązek słuchania Mszy św. w niedzielę. II. Co może uwolnić nas od tego obowiązku. III. Jak słuchać Mszy św. 1-o Trzeba wysłuchać całej Mszy, 2-o uczestniczyć przy niej ciałem, 3-o duchem. IV. Wewnętrzne usposobienie: 1-o pokora, 2-o wiara, 3-o uszanowanie, 4-o ufność, 5 o łączność ze Zbawicielem V. Sposoby słuchania Mszy św. VI. Inne środki święcenia niedzieli.

I. Niedziela jest dniem odpoczynku po pracy i służby Bożej. Pierwszym obowiązkiem święcenia niedzieli jest słuchanie Mszy św. Obowiązek ścisły, który nakazuje drugie przykazanie kościelne wszystkim wierny pod karą grzechu śmiertelnego. Każde dziecko po przyjściu do rozumu ma obowiązek słuchania Mszy św. w niedzielę. Rodzice powinni wpajać w dzieci ten obowiązek, pouczać, jak mają się zachowywać i świecić im dobrym przykładem.

II. Od tego obowiązku uwalnia człowieka: 1-o Niemożność fizyczna, jak choroba, brak wolności; 2-o niemożność moralna, np. obawa wielkiej szkody, nieszczęścia; 3-o miłość bliźniego: pielęgnowanie chorego, piecza nad dziećmi; 4-o niezbędne zajęcia domowe: piecza nad domem i dobytkiem. Jeśli ważne przeszkody wstrzymują nas od słuchania Mszy św., powinniśmy duchem i sercem łączyć się z Najśw. Ofiarą i odmawiać odpowiednie modlitwy.

III. Każdy katolik ma obowiązek: 1-o wysłuchać całej Mszy św. Przyjść po Ewangelii lub wyjść przed Komunią św.

jest grzechem ciężkim; 2-o trzeba być obecnym w kościele; 3-o uczestniczyć duchem, czyli z uwagą i pobożnością.

IV. Wewnętrzne usposobienie. Trzeba słuchać Mszy św.: 1-o z pokorą. Myśl o grzesznikach, którzy niegdyś byli wykluczeni od uczestniczenia przy Najśw. Ofierze. 2-o Z wiarą. Należy uprzytomniać sobie Pana Jezusa, ofiarującego się Ojcu przedwiecznemu. 3-o Z uszanowaniem. Ten, który się za nas ofiaruje, jest Panem świata całego. Msza św. jest największą ofiarą — najmilszą Bogu — najzbawienniejszą dla nas. 4-o z ufnością, albowiem jest to ofiara Syna Bożego, „najwyższego Kapłana, który może się ulitować nad krewkościami naszemi.“ *Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski: abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunku* [1]. 5-o Z chęcią złączenia się z Chrystusem Panem i Ofiarą. My wszyscy jesteśmy pewnego rodzaju kapłanami: *rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty* [2]) — jak mówi apostoł. Ofiarujemy Ci Panie kielich zbawienia, błagając Twojej litości... za nasze i całego świata zbawienie—mówi kapłan przy Mszy św. Złóżmy Bogu ofiarę z samych siebie. Niech ogień miłości Bożej wyniszczy w nas grzechy.

V. Gdy temi uczuciami jesteśmy ożywieni, każdy sposób słuchania Mszy św. będzie dobrym i odpowiednim. Najlepszy wszakże sposób towarzyszyć myślą wszystkim ceremoniom i odmawiać modlitwy jakie odmawia kapłan celebrujący. Można również rozważać tajemnice życia i śmierci Pana Jezusa. Uczestniczmy przy Mszy św. z takiem skupieniem i pobożnością, z jakiemi Najśw. Marya Panna, Jan św. i pobożne niewiasty uczestniczyły przy pierwszej Ofierze—na krzyżu. Żydzi ukrzyżowali Pana Jezusa. Podobnie znieważają Go dzisiaj źli chrześcijanie. Módlmy się za nich.

VI. Wstrzymanie się od prac służebnych i wysłuchanie Mszy św., to dwa warunki święcenia niedzieli. Przytem jednakże zaleca nam Kościół inne pobożne ćwiczenia. Kościół zaleca: 1-o abyśmy uczestniczyli przy Mszy we własnej parafii. Modlitwa za parafian. Dobry przykład. Prawdziwe zgromadzenie

---

[1]) Żyd. IV, 15. 16.

[2]) Piotr II, 9.

rodzinne [3]). 2-o Uczęszczanie na nieszpory — cześć publiczna, składana Bogu. Modlitwy przepisane dla kapłanów i zalecane wiernym. 3-o Uczestniczenie przy błogosławieństwie Najśw. Sakramentem — największe z błogosławieństw. 4-o Pobożne rozmyślania: żywoty świętych, odmawianie różańca, odwiedzanie chorych i nieszczęśliwych. Godziwe rozrywki i gdy niewinne są dozwolone. Natomiast należy wystrzegać się niedozwolonych i niebezpiecznych zabaw: domów gry i pijaństwa, gdzie tylu ludzi traci często zarobek tygodnia. Wówczas dzień Pański, przeznaczony na służbę Bożą, staje się dniem grzechu i zgorszenia.



KAZANIE

na Niedzielę XVI-tą po Zielonych śś.

Łuk. XIV, 1—12.

Zazdrość.

Treść. I. Na czem polega zazdrość.

II. Na czem polega karygodność tego grzechu.

1-o Zazdrość sprzeciwia się miłości bliźniego; 2-o jest grzechem szatańskim, gdyż człowiek zazdrosny: a) naśladuje szatana, b) jest mu podobnym, c) a nawet do pewnego stopnia gorszym od niego; 3-o zazdrość jest źródłem wszystkiego złego.

III. Przyczyny zazdrości i jak się z niej wyleczyć.

Pismo św. przedstawia zawsze Faryzeuszów, jako ludzi, pełnych pychy i zazdrości. Dzisiejsza Ewangelia dowodzi, że zasługiwali w zupełności na ten zarzut. *I stało się* — mówi Ewangelia—*gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabbat jeść chleb, a oni Go podstrzegali.* To zna-

[3]) Sob. Tryd. sess. XXIV, 4.

czy, że Faryzeusze dlatego Zbawiciela zaprosili na ucztę, aby mogli podchwycić Go w mowie, albowiem zazdrościli Panu Jezusowi powagi i znaczenia u ludu. Jednocześnie, przejęci pychą, zajmowali najwyższe miejsca u stołu, nie chcąc innym ustąpić pierwszeństwa. Chrystus Pan gani ich pychę, mówiąc: *Wszelki, co się wynosi, zniżon będzie: a kto się uniża, wywyższon będzie.* Zazdrość jest siostrą pychy i zazwyczaj chodzą w parze. W dzisiejszej nauce pomówimy o zazdrości, zastanawiając się:

1. Na czem polega zazdrość,
2. na czem polega karygodność tego grzechu,
3. przyczyny zazdrości i jak się z niej wyleczyć.

I.

Św. Tomasz z Akwinu mówi, że „zazdrość jest to smutek, spowodowany szczęściem lub radość, spowodowana nieszczęściem bliźniego.“ Smucić się więc z powodzenia bliźniego, z przewagi jego rozumu, zdolności i cnót, które jednają mu szacunek, miłość i względy u ludzi—cieszyć się z jego niepowodzeń, strat, poniżenia, aby przez to wywyższyć samego siebie: oto istota zazdrości.

Św. Augustyn przyrównuje zazdrość do „mola, który gryzie szatę cnoty—do rdzy, która niszczy blask zasług bliźniego—do szarańczy, która pożera wszystkie plony na polu drugich.“

Istnieje podanie, że w Indyach żył pewien gatunek ptaka, który w czasie pogody i słońca, siedział w gnieździe smutny i posępny — natomiast gdy burza gwałtowna szerzyła naokół zniszczenie, śpiewał radośnie, okazując swe zadowolenie. Czy taki ptak istnieje rzeczywiście, nie wiemy, wiemy jednak, iż są ludzie mu podobni, którzy smucą się ze szczęścia bliźnich, a radują z ich nieszczęścia. Podanie głosi, że cesarz Kaligula, gdy ujrzał pięknego młodzieńca, którego zdobiły bujne włosy, natychmiast wydawał rozporządzenie, aby mu włosy obcięto przy skórze i cieszył się niewymownie, widząc go oszpeconym.

II.

1-o Zazdrość sprzeciwia się miłości bliźniego. Co nakazuje nam przykazanie miłości bliźniego? Przykazanie to uczy

nas, abyśmy miłowali bliźniego, jako samego siebie; abyśmy czynili mu to wszystko, czego pragniemy, aby i nam czyniono i nie wyrządzali mu przykrości—jednem słowem przykazanie to żąda od nas, abyśmy cieszyli się szczęściem bliźniego i współczuli z nim w nieszczęściu. Zazdrość, ta nieprzyjaciółka wszystkich szczęśliwych—czyni przeciwnie: cieszy się z nieszczęścia bliźniego, a smuci z jego powodzenia. Zazdrość, sprzeciwiając się miłości bliźniego, sprzeciwia się tem samem miłości Boga, gdyż Bóg, który jest Ojcem wszystkich ludzi, każe nam wszystkich uważać za dzieci swoje i miłować. Któryż ojciec mógłby miłować tych, którzy nie miłują jego dzieci? Biada zazdrosnemu, albowiem kroczy drogą, która prowadzi do potępienia. *Kto się raduje z upadku drugiego, nie ujdzie karania* [1]) — mów Pismo św.

2-o Zazdrość, która pochodzi z nienawiści, jest grzechem szatańskim. Człowiek zazdrosny naśladuje szatana. a) *Z nienawiści dyabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi, a naśladują go, którzy są z strony jego* [2]). Szatan wniósł na świat nienawiść i zazdrość, a i dziś jeszcze czyni to samo; oszukuje i kusi ludzi do grzechu, aby zadowolić swą zazdrość. Ojcowie Kościoła utrzymują, że grzech ten powstał wśród aniołów. „Aniołowie, wiedząc, że Syn Boży przyjmie naturę ludzką, nie mogli oprzeć się uczuciu zazdrości i odmówili czci Synowi Bożemu, który w czasie miał stać się człowiekiem.“ Człowiek zazdrosny jest więc naśladowcą szatana. Jak uczniów Chrystusa Pana poznajemy po wzajemnej miłości, tak poznajemy synów szatana po nienawiści i zazdrości.

b) „Człowiek zazdrosny—mówi św. Chryzostom — jest nie tylko naśladowcą szatana; można powiedzieć, że kochając zło, jest podobny szatanowi. Człowiek niekiedy daje się przywieść do grzechu, gdyż zdaje mu się, że go to uszczęśliwi. Natomiast człowiek zazdrosny smuci się ze szczęścia bliźniego lub raduje z jego niepowodzenia, chociaż pierwsze nie przynosi mu żadnej szkody, a drugie żadnej korzyści. Działa więc podobnie, jaki zły duch, który czyni źle z przewrotności, z upodobania w złem.

[1]) Przyp. XVII. 5. [2]) Mądr. II, 24, 25.

Jaką korzyść mogłoby przynieść szatanowi potępienie całego rodzaju ludzkiego? Czy mogłoby to zmniejszyć jego karę? Nie, a jednak z nienawiści ku Bogu, pobudza ludzi do złego, aby nie mogli wejść do nieba.

c) Można powiedzieć, że człowiek zazdrosny jest do pewnego stopnia nawet gorszym od szatana, bo wszakże szatan nie zazdrości swym współtowarzyszom, jak to czynią ludzie, chrześcijanie-katolicy, którzy własnym swym braciom zazdroszczą szczęścia i powodzenia. Grzech ten jest rozpowszechniony we wszystkich warstwach społeczeństwa, począwszy od najwyższych do najniższych. Robotnik zazdrości rzemieślnikowi, rzemieślnik bogatemu przedsiębiorcy, brat bratu, sąsiad sąsiadowi.

3-o Największa karygodność tego grzechu polega na tem, że zazdrość jest źródłem wszystkich innych grzechów. Św. Tomasz wymienia jako córki zazdrości: „nienawiść, która życzy nieszczęścia temu, któremu zazdrości — nikczemne pochlebstwo, które zrywa związki przyjaźni — obmowa, przez którą szarpie ktoś dobre imię bliźniego, aby przez to zyskać poważanie u ludzi.“ Zastanówmy się, co było przyczyną upadku pierwszych ludzi. Czyż nie zazdrość szatana? Szatan zazdrościł człowiekowi prawa do nieba i dlatego przywiódł go do grzechu, iżby utracił to prawo. Co skłoniło Kaina do zabicia własnego brata? Zazdrość spowodowana tem, że Bóg mile przyjął ofiarę Abla. Dlaczego synowie Jakóba znienawidzili brata swego, Józefa i zaprzedali go w niewolę? Dlatego że zazdrościli mu miłości i łask ojcowskich. Co było przyczyną śmierci Pana Jezusa? Zazdrość Faryzeuszów i uczonych żydowskich. Piłat *wiedział, iż Go z zazdrości byli najwyżsi kapłani wydali* [3])—mówi Ewangelista. Zazdrość również jest przyczyną krwawych wojen i zatargów wśród narodów, zamachów przeciwko panującym i ludziom wysoko postawionym.

4-o Szczególna karygodność tego grzechu objawia się wreszcie w cierpieniach, jakich doznaje człowiek zazdrosny. Człowiek zazdrosny sam sobie szarpie i krwawi serce, nie mogąc patrzeć na szczęście i pomyślność bliźniego. „Zazdrosny—mówi

[3]) Mar. XV, 10.

św. Prosper—cierpi męki, ilekroć słyszy pochwały dla tego, któremu zazdrości." Dlatego też Pismo św. mówi: *Żywot ciała, zdrowie serca: spróchnienie kości, zazdrość* [4]. *Zazdrość a gniew umniejszają dni, a zbytnie staranie starość przed czasem przywiedzie* [5]. Tak, bracia, zazdrość jest prawdziwą chorobą, tem niebezpieczniejszą, że ukrywaną. Człowiek zazdrosny nie zdradza się ze swemi uczuciami, przeciwnie jak najstaranniej je ukrywa, co innego ma w sercu, a co innego mówi.

III.

Aby wyleczyć się z zazdrości, trzeba rozpocząć od tego, co czyni lekarz przy badaniu poważnej choroby. Doświadczony lekarz nie poprzestaje na nazwaniu choroby i zapisaniu lekarstwa, lecz dochodzi przyczyny, czyli źródła, z których powstała. Tak też i my, chcąc uchronić się zazdrości, musimy znać dokładnie jej przyczyny, czyli źródła, z których powstaje.

1-o Pierwszą przyczyną zazdrości jest miłość własna i pycha. Kto się uważa za lepszego, rozumniejszego i godniejszego szacunku od innych, ten nie znosi, aby innych wyróżniano i wyżej stawiano od niego. Z pychy więc i miłości własnej rodzi się zazdrość. Jeżeli pragniemy ustrzedz się zazdrości, idźmy za radą św. Augustyna, który mówi: „Zazdrość jest córką pychy—zabijmy ojca, a wraz z nim umrze i córka."

2-o Drugą przyczyną zazdrości jest chciwość. Ludzie, którzy pałają żądzą bogactw, patrzą zazwyczaj z zazdrością na bogatszych od siebie, a zazdrość ta bywa często bardzo złym doradcą. *Bo którzy chcą bogatymi być*—mówi Pismo św.—*wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość: której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i uwikłali się w wiele boleści* [6]. Jeżeli więc pragniemy ustrzedz się zazdrości, strzeżmy się, aby chciwość nie zawładnęła sercem naszem. Pamię-

---

4) Przyp. XIV, 30. 5) Ekkli XXX, 26.
6) I. Tym. VI, 9. 10.

tajmy o tem zawsze, najmilsi bracia, że jak biedni przychodzimy na ten świat, tak też biedni odejdziemy z niego nie zabierając nic z tego, co z takim trudem gromadzimy za życia. Nie przywiązujmy się do dóbr doczesnych, albowiem są marne i znikome i nie one stanowią wartość człowieka. Lecz, idąc za radą św. Grzegorza, szukajmy „skarbów prawdziwych, szukajmy skarbów nieprzemijających, nieśmiertelnych, niebieskich.“

Skoro tylko uczujemy w sercu jedną z tych namiętności, które są źródłem zazdrości, starajmy się zniszczyć je w zarodku, aby z czasem nie owładnęły nami. Przedewszystkiem wypleńmy z serca wszelką nienawiść do bliźnich. Pamiętajmy, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca w niebie, przeznaczonymi do jednej szczęśliwości w niebie. Amen.



SZKICE KAZAŃ

na Niedzielę XVII-tą po Zielonych ŚŚ.

Mat. XXII, 35—46

I.

Miłość Boga.

I. Dlaczego mamy kochać Boga. II. W jaki sposób.

I. 1-o Ponieważ Bóg jest miłości godzien, nieskończenie więcej od wszystkich stworzeń. Bóg posiada w najwyższym stopniu wszystko to, co nas zachwyca u stworzeń: bogactwo, piękność, wielkość, dobroć i władzę. Wszystkie te przymioty stworzeń są tylko cieniem przymiotów i doskonałości Boga. Pod wpływem poznania tej prawdy woła św. Augustyn z miłością i żalem: „O, wieczna Piękności, Źródło wszelkiej piękności

Boskiej i ludzkiej, Piękności zawsze odwieczna, a zawsze nowa, jak późno zacząłem Cię kochać! Panie, w jak wielkich byłem pogrążony ciemnościach; skoro, będąc ślepym czcicielem piękności doczesnych, zapomniałem o Tobie i nie czciłem Ciebie.“

2-o Ponieważ tylko Bóg może nam dać szczęście prawdziwe. Ludzie nie mogą nas uszczęśliwić, jedynie Bóg może napełnić szczęściem serce nasze. Odrywać serce od Boga, a przywiązywać je do rzeczy doczesnych, znaczy zadawać mu gwałt, pozbawiać je jedynego przedmiotu, który może zadowolić jego najgłębsze pragnienia.

3-o Ponieważ Bóg nas kocha. *Sam Pan nasz, Jezus Chrystus i Bóg a Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne i nadzieję dobrą przez łaskę: niech napomina serca wasze* [1]. *Bóg, który jest bogatym w miłosierdziu, dla zbytniej miłości swojej, którą nas umiłował i gdyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas społem w Chrystusie, którego łaską jesteśmy zbawieni* [2].

II. Powinniśmy kochać Boga *ze wszystkiego serca*, oddając Mu najlepsze uczucia. Miłość Boga powinna przewyższać naszą miłość ku stworzeniom. Kto nie kocha miłością najwyższą, jest Go niegodzien. Serce nasze stworzonem jest dla Boga i Bóg pragnie posiadać je niepodzielnie.

Ze wszystkiej duszy: ofiarując Mu wszystkie uczynki, wypełniając wszystkie przykazania. *Kto ma przykazania moje i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje* [3]. Miłość okazana być musi czynem.

Ze wszystkiej myśli: poświęcając Mu wszystkie myśli. *Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje* [4].

„Człowiek taką miłością ku Bogu gorzeć powinien, iżby do żadnej władzy duszy jego nic nie wtargnęło, coby zmieniało lub usuwało miłość Bożą; ale we wszystkiem ma usiłować, aby się Bogu podobał, a nie komu innemu, albo rzeczy stworzonej chyba tylko dla Boga“...

(Wiktor Antioch).

---

[1]) II. Tes. II, 15. 16. [2]) Efez. II, 4. 5.
[3]) Jan XIV 21. [4]) Mat. VI, 21.

II.

Miłość Boga.

I. Co jest miłość Boga. II. Doskonałość. III. Obowiązek miłowania Boga. IV. Dlaczego mamy miłować Boga. V. W jaki sposób. VI. Duch miłości.

I. Miłość Boga. *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej* [1].

Istota kochana staje nam się drogą, miłą — stąd wyraz „miłość.“ Kochać Boga, to prawo podstawowe naszej religii, dane ludziom od początku świata, przypominane ustawicznie narodowi Izraelskiemu, zatwierdzone i dopełnione przez Chrystusa Pana. *A koniec przykazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nieobłudnej* [2]. Określenie: Cnota teologiczna, nadprzyrodzona...

Przez miłość osiągamy Boga, posiadamy, miłujemy i jesteśmy przez Niego miłowani. Miłość, to łączność z Bogiem, jaką cieszą się święci w niebie. To oddanie siebie samego i swych uczynków Bogu z powodu Jego nieskończonej doskonałości i to oddanie 1-o zupełne, 2-o dobrowolne, 3-o na zawsze. Bóg miłowany dla niego samego przedewszystkiem, a potem dopiero ze względu na własne korzyści. Bóg miłowany ponad wszystko. *Cnota nadprzyrodzona*, gdyż Bóg wlewa ją w serca nasze. *Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan* [3].

II. Najszlachetniejsza cnota—najwięcej skuteczna i zasług pełna—najwięcej Boska. Jest: 1-o *końcem* wszystkiego. Stworzenie, wcielenie, odkupienie—wszystko to miało na celu miłość Boga; 2-o *węzłem*, który nas łączy z Bogiem—przez wiarę poznajemy jedynie Boga, przez nadzieję pragniemy; 3-o *zaspokojeniem naszego serca* niespokojnego i pożądającego miłości; 4-o *udoskonaleniem wszystkich cnót*: pobudza je i ożywia i zaskarbia im zasługi. Z niej rodzą się wszystkie cnoty: *Kto mi-*

---

1) Powt. pr. VI, 5. 2) I. Tym. I, 5.
3) Rzym. V, 5.

łuje wypełnia cały zakon [4]. 5-o Miłość *może zastąpić wszystkie* cnoty, lecz przez żadną nie może być zastąpioną. Może nawet usprawiedliwić grzesznika. 6-o *Trwa wiecznie.* Wiara i nadzieja ustają wraz z życiem, tylko miłość nie będzie miała końca.

III. Obowiązek miłowania Boga. Wyraźny rozkaz od Boga. *Toć jest największe i pierwsze przykazanie* [5]. Św. Augustyn wyraża zdziwienie, że Bóg był zmuszony rozkazać, abyśmy Go miłowali. Cnota miłości otrzymana przez stan łaski nie wystarcza —trzeba przytem wyrażać ją przez akty—często, a zwłaszcza w chwili pokus i niebezpieczeństwie śmierci.

IV. Skąd płyną pobudki miłości Boga. 1-o Z natury ludzkiej, która skłania nas do miłowania tego, co dobre i piękne—do wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa. 2-o Z natury Boskiej: Bóg jest nieskończenie piękny, dobry, wielki, sprawiedliwy, wszechmocny i niezmiennny. Jest naszym Stworzycielem i Odkupicielem—zachowuje nas przy życiu, uświęca, nagradza. Pierwszy nas umiłował. 3-o Powinniśmy Go miłować dla własnej korzyści. Odda nam w dwójnasób to, co daliśmy Mu przez miłość. *Pokój wielki tym, którzy zakon Twój miłują* [6]. Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu [7].

W jaki sposób kochać Boga. „Bez miary", jak mówi św. Augustyn. *Ze wszystkiego serca... ze wszystkiej duszy... ze wszystkiej siły.* Przedewszystkiem dla Jego nieskończonej piękności i świętości. Miłość interesowna — wdzięczność za przeszłość i nadzieja przyszłości—jest dobra, ale niedoskonała. Trzeba kochać Boga miłością czystą, najwyższą.

VI. Dusza, w której płonie prawdziwa miłość Boga 1-o pragnie tego wszystkiego, czego Bóg pragnie; 2-o kocha to, co Bóg miłuje; 5 o daje wszystko, czego Bóg żąda; 4-o czyni wszystko, co Bóg rozkazuje; 5-o spełnia nie tylko przykazania, ale i rady zbawienne; 6-o wydaje jej się łatwem wszystko to, czego wymaga służba Boga i miłość bliźniego; 7-o pokój gości

---

[4] Rzym XIII, 8. [5] Mat. XXII, 38.
[6] Ps. CXVIII, 165. [7] Rzym. VIII, 28.

w niej i nie ma obawy o przyszłość. *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?* [8]).

Po tych znakach poznamy, czy posiadamy prawdziwą miłość Boga. Są różne stopnie miłości. Grzech śmiertelny zabija miłość. Jeden grzech wystarcza—jest to nienawiść Boga do grzechu, który sprzeciwia się miłości. Nienawiść to piekło, miłość to niebo. Grzech mały rani ją. Bóg jest źródłem najczystszej miłości.



KAZANIE

na Niedzielę XVII-tą po Zielonych ŚŚ.

Mat. XXII, 35—46.

O miłości bliźniego.

Treść. I. Istota tego przykazania.

Przykazanie miłości bliźniego jest równie dawne, wzniosłe, konieczne, ważne i trwałe, jak przykazanie miłości Boga.

II. Jaki jest przedmiot jego.

Wszystkie rozumne stworzenia, które mają wraz z nami prawo do królestwa niebieskiego.

III. W jaki sposób miłować bliźniego.

Jako samego siebie.

Faryzeusze ustawicznie radzili nad tem, aby Pana Jezusa podchwycić w mowie i dlatego stawiali Mu podstępne pytania. W tym celu jeden z doktorów Zakonu zapytuje Zbawiciela, mówiąc: *Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie?* Pan Jezus odpowiadając mu, wymienia dwa najważniejsze przy-

[8]) Rzym VIII. 35.

kazania, które są źródłem i podstawą wszystkich innych. *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tym dwojga przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy.*

Za temat dzisiejszej nauki weźmiemy to drugie przykazanie, które uczy nas miłości bliźniego. Chrystus Pan mówi: *Będziesz miłował*, a w słowach tych mieści się wyraźny rozkaz. *Bliźniego twego*—oto przedmiot tej miłości. *Jako samego siebie*—oto wskazówka, w jaki sposób mamy wypełniać to przykazanie. W myśl tego podziału odpowiemy w dzisiejszej nauce na trzy pytania:

1. Jaka jest istota tego przykazania,
2. jaki jego przedmiot i
3. w jaki sposób je wypełniać.

I.

Ponieważ Chrystus Pan ustanawia miłość bliźniego jako wyraźne przykazanie, dlatego nikt z nas wątpić nie może, że mamy obowiązek je wypełniać. Przykazanie to obowiązuje nas tak ścisle, jak pierwsze przykazanie, odnoszące się do miłości Boga. Posłuchajmy, co mówi o tem św. Augustyn: „Chociaż miłość Boga jest pierwszym przykazaniam co do ważności, jednakże miłość bliźniego jest pierwszem w wypełnianiu. Dlatego też Jan św. mówi: *Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga: aby który miłuje Boga, miłował i brata swego* [1]). Również i Chrystus Pan potwierdza to, gdy mówiąc o najważniejszem przykazaniu, dodaje: *A wtóre jest temu podobne*: to jest przykazanie miłości bliźniego. *Na tym dwojga przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy.* Przykazanie miłości bliźniego jest więc równie daw-

---

[1]) 1. Jan IV, 20. 21.

ne, wzniosłe, konieczne, ważne i trwałe, jak przykazanie miłości Boga.

1-o Zarówno jak przykazanie miłości Boga, tak i przykazanie miłości bliźniego wyryte jest w sercu ludzkiem od początku świata. „To prawo przyrodzone—mówi św. Tomasz—opiera się na mądrości, opatrzności i sprawiedliwości Boga: z pomocą mądrości prowadzi Bóg wszystkie stworzenia; z pomocą sprawiedliwości przeszkadza złym, aby nie szkodzili czci i dobru innych.“ Jakie szczęście zapanowałoby na świecie, gdyby społeczeństwa zachowywały wiernie przykazanie miłości bliźniego. Gdyby możni wspierali słabych, zamiast ich prześladować; gdyby bogaci dopomagali ubogim; gdyby każdy miłował bliźniego—nie byłoby na świecie tyle niepokoju, nienawiści, niezgody. Wtedy moglibyśmy wołać wraz z św. Hieronimem: „O nieskończona dobroci Boga naszego, twoje prawo jest dobrodziejstwem dla rodzaju ludzkiego.“

2-o Przykazanie miłości bliźniego jest równie wzniosłe, jak przykazanie miłości Boga, ponieważ mają jedno pochodzenie i jedną podstawę. Jak miłujemy Boga dla niego samego, tak miłujemy bliźniego dla Boga.

3-o Jest równie konieczne. Jak nie możemy być zbawieni bez miłości Boga, tak nie możemy być zbawieni bez miłości bliźniego. Te dwie miłości łączą się w jedno przykazanie. Dlatego Jan św. mówi: *To rozkazanie mamy od Boga: aby który miłuje Boga, miłował i brata swego* [2]). Te dwie miłości porównać można do dwóch skrzydeł, które są konieczne, abyśmy mogli wzbić się do nieba. Komu braknie jednego z tych skrzydeł, nie może dostać się do nieba.

4-o Jest równie ważne. Chrystus Pan wyraźnie mówi, że na tych dwóch przykazaniach opiera się cały Zakon Boży. Tak też jest w istocie. Do miłości Boga odnoszą się trzy pierwsze przykazania Boskie, dane Mojżeszowi na górze Synai, wszystkie inne odnoszą się do miłości bliźniego.

5-o Jest równie trwałe, albowiem *miłość nigdy nie ginie*—jak zapewnia nas apostoł. Wszystkie dary ustaną kiedyś w wiecz-

²) I. Jan IV, 21.

ności, tylko miłość nie skończy się nigdy, *choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana... Teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: to troje, a z tych większa jest miłość* [3]), lecz w życiu przyszłem wiara i nadzieja ustaną, gdyż wtedy będziemy widzieli i posiadali. Teraz Boga *widzimy przez źwierciadło przez podobieństwo, lecz w on czas twarzą w twarz* i będziemy Go miłowali miłością nieskończoną. I dlatego miłość, która jest wiecznotrwałą, jest największą, najdoskonalszą ze wszystkich cnót teologicznych.

II.

Kto jest bliźnim naszym? Wszystkie rozumne istoty, które wraz z nami mają prawo do królestwa niebieskiego. Z tego wypływa, że mamy obowiązek miłować wszystkich ludzi, znanych lub nieznanych, miłych nam lub niemiłych. Dlaczego mamy miłować wszystkich bez wyjątku? Na czem opiera się ten rozkaz powszechnej miłości? Na tem, że wszyscy ludzie są dziełem i obrazem Boga, dziećmi jednego Ojca niebieskiego, braćmi Chrystusa Pana, który nas wszystkich Krwią swą najśw. odkupił. Pamiętajmy więc, najmilsi bracia, że mamy miłować bliźniego nie dla niego samego, dla jego osobistych zalet lub sympatyi, jaką w nas budzi, Miłość taka nie byłaby cnotą Boską, lecz uczuciem przyrodzonem, często zmiennem i nietrwałem. Niemniej w grzeszniku nie kochamy jego wad i ułomności, lecz obraz Boga, który jest źródłem i przyczyną miłości bliźniego. Kochając Ojca, nie podobna nie kochać dzieci Jego, chociażby te dzieci nie były godne naszej miłości. Każdy ojciec uważa swe dzieci za cząstkę siebie samego; wszystko więc, cokolwiek ktoś czyni dzieciom, dobrego czy złego, odczuwa jako własne dobro lub krzywdę. Dlatego też miłować mamy wszystkich ludzi, bez wyjątku, gdyż wszyscy są dziećmi Boga, powołanymi do dziedzictwa niebieskiego.

Już prawo Starego Zakonu nakazywało ludziom, aby miłowali bliźniego, jako samych siebie. *Będziesz miłował przy-*

---

[3]) I. Kor. XIII, 8. 13.

jaciela twego, jako sam siebie [4])—czytamy w księgach Starego Testamentu. W Nowym Testamencie Pan Jezus rozszerza to prawo, mówiąc do uczniów swoich: *Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [5]).

Pierwszą nauką, w jaki sposób miłować bliźniego, wskazuje głos natury ludzkiej: „Nie czyń bliźniemu, co tobie nie miłe, czyń to, co pragniesz, aby i tobie czyniono“. Drugi rozkaz, to wola Pana Jezusa, który własną swą miłość stawia za wzór miłości bliźniego i żąda jednocześnie, aby ta miłość była nieomylną cechą wszystkich Jego uczniów, to jest chrześcijan. *Abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.*

Tu, na ziemi, mamy trojakie dobra, którym wielkie przypisujemy znaczenie: honor i dobre imię; zdrowie i życie; majątek i inne dary, którymi Bóg nas obsypał. Prócz tego, jako chrześcijanie, mamy obowiązek starać się o nasze sprawy duchowe, aby zapewnić szczęście duszy, prowadząc ją do wiecznego celu. Gdy więc staramy się o owe dobra doczesne, a jednocześnie również i o duchowe, postępujemy słusznie, gdyż miłość rozpoczyna się od samego siebie. Czy możemy jednak powiedzieć, że miłujemy bliźniego, jak siebie samych, gdy chodzi o te jego największe dobra? Jeśli prawdą jest, że dbamy o honor i dobre imię bliźniego, dlaczego tak często i lekkomyślnie szkodzimy mu przez obmowę i oszczerstwa? Jeżeli nie zazdrościmy mu majątku, dlaczego oszukujemy go pokryjomu, gdy nadarzy się sposobność ku temu? A w sprawach duchowych bliźniego czy okazujemy taką samą troskliwość, jak o własne nasze zbawienie? Jakże często ludzie starają się zrzucić ze siebie wszelką odpowiedzialność pod tym względem, mówiąc wraz z Kainem: *Zalim ja jest stróżem brata mego?* [6]). „Ażali ja za niego będę zdawał rachunek?“ Trudno pojąć, że wśród chrześcijan może panować taka obojętność dla spraw duchowych

---

[4]) Kapł. XIX, 18. [5]) Jan XIII, 35. [6]) Rodz. IV, 9.

bliźniego. Nikt nie troszczy się o pouczenie nieświadomych, o wychowanie chrześcijańskie dzieci, zachowanie dobrych obyczajów lub nawrócenie grzesznika.

Nie zapominajmy, najmilsi bracia, że wszyscy jesteśmy braćmi, przybranemi dziećmi Ojca niebieskiego, który nam nakazuje, abyśmy się wzajemnie miłowali. Wiara w tę nieomylną prawdę niechaj nam dopomaga do przebaczenia nieprzyjaciołom naszym; niechaj ta wiara pobudzi nas, abyśmy się modlili za tych wszystkich, którzy nas prześladują i obrażają i oddawali dobrem za złe, które nas spotyka. Gdyby wszyscy ludzie wypełniali przykazanie miłości bliźniego, jak Bóg nakazuje, wówczas zapanowałby spokój i szczęście na ziemi, to szczęście, które ma na myśli prorok Dawid, gdy mówi: *Jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać braci społem* [1]. Amen.



SZKIC KAZANIA

na Niedzielę XVIII-tą po Zielonych ŚŚ.

Mat IX, 1—9.

Uzdrowienie powietrzem ruszonego.

I. Ufność w Zbawiciela. II. Nagroda tej ufności. III. Nauka, jaką stąd czerpać powinniśmy.

I. Zbawiciel, gdziekolwiek się ukazał, budził najwyższą ufność wśród ludu, który był świadkiem Jego wielkich i licznych cudów. Ufność ta była największą u mieszkańców Kafarnaum, gdzie Pan Jezus najczęściej przebywał. *Przyszedł do miasta swego.* Pewnego dnia, gdy Zbawiciel nauczał w domu,

[1]) Ps. CXXXII, 1.

w którym zwykle przebywał, a liczni słuchacze zgromadzili się około Niego, przyniesiono paralityka, którego niemoc przykuła do łoża boleści. A gdy ci, co go przynieśli, nie mogli dla wielkiego natłoku ludzi zbliżyć się do Pana Jezusa, weszli na dach domu i na dziedziniec spuścili chorego wraz z łożem. *A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego.* Jak wielką była ufność tych ludzi! Jak wielką ufność chorego, który sam z pewnością domagał się, aby go zaniesiono do Zbawiciela, chociaż Ewangelia św. o tem nie mówi.

II. *A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu.* Chrystus Pan więc zachęca go do jeszcze większej ufności, a jednocześnie przez tchnienie łaski swej pobudza go do serdecznego żalu za grzechy. Daje mu słodką nazwę syna. Oto pierwsza nagroda—dla serca.

Druga nagroda dotyczy duszy. *Odpuszczają ć się grzechy twoje.*

A trzecia nagroda dla ciała: *Rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego.*

III. Widząc to lud zgromadzony, wielbił i sławił Pana Jezusa. *A ujrzawszy, rzesze bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.* Podziwiajmy, najmilsi bracia, wielki cud Boga wszechmocnego i czerpmy z niego naukę i oświecenie.

Człowiek sparaliżowany wyobraża grzesznika, którego dusza nie może nic uczynić dla Boga i dla nieba. Serce jego przylgnęło do rzeczy doczesnych, nie modli się, nie uczęszcza do kościoła.

Jeśli grzesznik pragnie być uleczonym, musi iść do Pana Jezusa, do trybunału pokuty, gdzie odpuszczone mu będą wszystkie grzechy. Gdy usłyszy pocieszające słowa rozgrzeszenia, wówczas powstanie z łoża niemocy, lęku i udręczeń i odzyska prawa do nieba.

Temat do rozwinięcia. Cud o którym mówi dziś Ewangelia św., uczynił Pan Jezus na początku swego publicznego nauczania, przed powołaniem uczniów. Ewangelię św. Mateusza należy uzupełnić Ewangelią św. Marka, rozdział II, 13 i św.

Łukasza, V, 15. Potrójny cud: 1-o Zbawiciel odpuszcza grzechy, 2-o czyta w sercach uczonych żydowskich, 3-o uzdrawia paralityka. Odpuszczenie grzechów, to dzieło: 1-o wszechmocy Bożej, 2-o daleko większe, niż wskrzeszanie umarłych, 3-o stokroć cenniejsze dla człowieka, niż zdrowie i wszystkie dobra doczesne. Paraliż 1-o obezwładnia ciało, czyni niezdolnym do pracy, 2-o sprawia, że chory staje się bezużytecznym dla społeczeństwa, 3-o ciężarem dla siebie i otoczenia. Obraz grzesznika, który nie może spełnić żadnego uczynku, któryby mu zaskarbił zasługi w niebie. Paralityk wyobraża również poganina przed nawróceniem do prawdziwej wiary. Źródłem życia duchowego jest żywa wiara—duch modlitwy i miłość gorąca. Bóg zesłał na niego ciężką niemoc, aby go przez to przywieść do upamiętania i żalu za grzechy. Tak samo i nas Bóg doświadcza. Wiara tych, którzy przynieśli paralityka do Pana Jezusa—sarkania Doktorów i uczonych żydowskich. Przed uleczeniem ciała leczy Zbawiciel duszę. Obowiązki lekarza i tych, którzy otaczają chorego.



KAZANIE

na Niedzielę XVIII-tą po Zielonych ŚŚ.

Mat. IX, 1—9.

Lekkomyślne sądzenie bliźniego.

I. Na czem polega lekkomyślne sądzenie bliźniego.

Kiedy lekkomyślny sąd jest ciężkim grzechem? 1-o Gdy wina, o którą posądzamy bliźniego, jest wielką, 2-o gdy sądzimy z rozmysłem, 3-o bezpodstawnie.

II. Na czem polega karygodność tego grzechu.

1-o Nie posiadamy władzy sądzenia, 2-o znajomości 3-o bezstronności.

Chrystus Pan, uzdrawiając paralityka, leczy nie tylko jego ciało, ale i duszę. Ten wielki cud powinien był obudzić w przy-

tomnych uczucia podziwu, czci i miłości dla Zbawiciela. Tymczasem Faryzeusze i uczeni żydowscy powątpiewają o prawdzie Zbawiciela i posądzają Go o bluźnierstwo. Nie chcą uwierzyć, dlatego wydają o Panu Jezusie sąd lekkomyślny i fałszywy. Lecz Pan Jezus, który czytał w myślach ich, mówi: *Przecz myślicie w sercach waszych?* i gani ich niewiarę. Ileżto razy i nam mógłby stawić Pan Jezus podobny zarzut. Ileżto razy mógłby Pan Jezus zapytać nas, jak owych Faryzeuszów: „Dlaczego myślicie źle o bliźnim waszym? Dlaczego rzucacie nań podejrzenia?" Zwyczaj lekkomyślnego sądzenia bliźnich jest bardzo rozpowszechniony i to nie tylko wśród ludzi złych, lecz nawet wśród cnotliwych i pobożnych. Abyśmy lepiej poznali ohydę tego grzechu i łatwiej od niego uchronić się mogli, zastanowimy się:

1. Na czem polega lekkomyślne sądzenie bliźnich i
2. na czem polega karygodność tego grzechu.

I.

Dopuszczamy się lekkomyślnego sądu, gdy z rozmysłem, bez dowodów, o jakiś występek posądzamy bliźniego i potępiamy go w sercu jedynie na mocy domysłów i podejrzeń. Faryzeusze, słysząc, że Pan Jezus mówił do sparaliżowanego: *Ufaj, synu, odpuszczając się grzechy twoje,* wydają sąd lekkomyślny o Zbawicielu w myślach swych mówiąc: *Ten bluźni.*

Kiedy sąd lekkomyślny jest grzechem ciężkim?

1-o Gdy wina, o którą posądzamy bliźniego, jest wielką i może przynieść wielką szkodę jego sławie i dobremu imieniowi.

2-o Gdy z rozmysłem i zastanowieniem, t. j. dobrowolnie wydajemy na bliźniego sąd lekkomyślny. Nie wystarczają więc proste podejrzenia, owe myśli przelotne, które bezwiednie, mimowolnie rodzą się nawet w umyśle ludzi sumiennych i pobożnych, lecz wewnętrzne przekonanie, jakie wyrabiamy sobie o winie bliźniego niesłusznie i w rzeczach ważnych. Wtedy to sąd lekkomyślny jest grzechem ciężkim.

3-o Podejrzewanie winy bliźniego nie zawsze bywa lekko-

myślnem sądzeniem. Wtedy tylko dopuszczamy się lekkomyślnego sądu, a więc i grzechu, gdy posądzamy bliźniego bez dostatecznych dowodów. Jeżeli np. zwierzchnik przekona się dowodnie, że go podwładny okrada, wówczas ma prawo uważać go za złodzieja i może obawiać się, że i nadal będzie go okradał. Gdy natomiast podwładny okazuje się zawsze uczciwym, zwierzchnik dopuszcza się lekkomyślnego sądu, jeżeli podejrzewa jego uczciwość.

II.

„Do wydania sądu słusznego—mówi św. Tomasz—konieczne są trzy warunki: władza, znajomość rzeczy i bezstronność.“ Sądy nasze o bliźnich są niesłuszne, ponieważ brak nam ku temu odpowiedniej władzy. Bóg nie dał nam prawa sądzenia braci naszych. Nasze sądy są niesłuszne z powodu braku znajomości rzeczy; ponieważ nie znamy myśli, pragnień i zamiarów bliźniego. Są wreszcie niesłuszne z powodu braku bezstronności z naszej strony. Ileżto razy namiętność lub wzgląd na własne korzyści powodują nas do wydawania sądu o bliźnich.

2-o nie mamy władzy sądzenia drugich. Jedynie Bóg, jako Stwórca, Pan i Władca świata, ma prawo sądzić ludzi. Nawet sam Chrystus Pan, przyjąwszy naturę ludzką, powołuje się na sąd Ojca swego niebieskiego. *Chociaż ja świadectwo daję sam o sobie, prawdziwe jest świadectwo moje: bo wiem skądem przyszedł i dokąd idę: lecz wy nie wiecie skąd przychodzę, albo dokąd idę* [1]. I dlatego to Piotr św. mówi: *A ty przecz sądzisz brata twego? Albo ty czemu gardzisz bratem twoim?* [2]).

Nie mamy prawa sądzić bliźniego, ponieważ nie jest naszym podwładnym, lecz równą nam istotą w oczach Boga. *Ktoś jest, co sądzisz sługę cudzego?*—pyta apostoł—*Panu swemu stoi albo upada* [3]). To znaczy: Czy bliźni twój czyni dobrze, czy źle, czy jest wierny lub niewierny — to wiara Boga, a nie twoja. Nie przywłaszczajmy sobie prawa sądzenia bliźnich,

---

[1]) Jan VIII, 14. [2]) Rzym. XIV, 10. [3]) Rzym. XIV, 4.

albowiem wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową, gdzie każdy z nas za się liczbę da Bogu. A tak nie sądźmy jedni drugich [4]. Można więc powiedzieć, że ci, którzy sądzą innych, wkraczają w zakres władzy Bożej. Czy moglibyśmy mieć odwagę sądzić bliźnich, gdy nawet św. Piotr nie miał odwagi sądzić samego siebie? *Ani sam siebie sądzę*—mówi apostoł—*albowiem się w niwczym nie czuję: ale nie w tym jestem usprawiedliwion: a który mię sądzi, Pan jest. A tak nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświeci zakrycia ciemności, objawi rady serc* [5].

2-o Nie mamy prawa sądzić bliźniego, ponieważ brak nam ku temu potrzebnej znajomości rzeczy.

a) Zazwyczaj sądzimy tylko z pozoru, a pozory najczęściej mylą. Z pozorów osądzono niewinną Zuzannę, z pozorów osądził arcykapłan Heli bogobojną i cnotliwę Annę, posądzając ją, że była pijaną, dlatego tylko, iż w czasie modlitwy, rzewnie płakała. Również lekkomyślnie osądzili Żydzi apostołów, gdy po zesłaniu Ducha św. z zapałem i gorliwością głosili naukę Chrystusową. Żydzi, widząc ten zapał i nieustraszoną odwagę apostołów, naśmiewali się z nich i mówili, że przebrali miarę w napojach. Widzimy stąd, najmilsi bracia, że ludzie, widząc tylko pozory, nie są zdolni sądzić czynów bliźniego. Sam Bóg tylko zna serce człowieka.

b) Zazwyczaj sądzimy uczynek podług intencyi, w jakiej został wykonany. Intencya dodaje znaczenia uczynkowi, a jednak wiemy, że jeden uczynek może mieć różne pobudki, czyli intencye. Czy możemy powiedzieć, że znamy wszystkie pobudki czynu bliźniego? Jeśli nie, to dlaczego wyszukujemy jedynie najgorsze? Czyniąc to stajemy się podobni do pająka, który wysysa zabójczą truciznę z tego samego kwiatu, z którego pszczoła miód słodki zbiera. Kto źle sobie tłomaczy wszystkie intencye bliźniego, ten sam o sobie wystawia złe świadectwo. Kto sam dobry, ten innych nie posądza o złe rzeczy. „Gdyby uczynek miał sto stron, patrzałbym tylko na najpiękniejszą“—mówi św. Franciszek Salezy. Apostołowie zganili Maryę Mag-

[4] Rzym. XIV, 10. 13, [5] I, Kor. IV, 3. 5.

dalenę, która drogim olejkiem namaściła nogi Zbawiciela, lecz Zbawiciel pochwala ten uczynek. Jeżeli tedy nie chcemy omylić się w sądzie, nie sądźmy z pozorów.

c) Ludzie sądzą często nie z tego, co widzieli i wiedzą napewno, lecz z tego, co słyszeli od innych. Ileżto plotek, obmów i oszczerstw słyszymy codzień! Gdyby wszystko to było prawdą, nie byłoby chyba ani jednego uczciwego człowieka na świecie. Nie dawajmy wiary plotkom, głoszonym przez złych i lekkomyślnych ludzi, albowiem te plotki oparte są najczęściej na fałszu i kłamstwie.

3-o nie mamy prawa sądzić bliźniego, gdyż brak nam bezstronności. Bóg tylko, który jest sprawiedliwy. Ludzie natomiast przy wydawaniu sądu o bliźnim kierują się zazwyczaj uczuciem, namiętnością lub względami na własne korzyści.

a) Nie możemy wydawać bezstronnego sądu o bliźnich, ponieważ zaślepiają nas namiętności. Jakże często o jednym uczynku sąd różny wydajemy. Jakże często uniewinniamy przyjaciela, a nieprzyjaciela potępiamy, chociaż równą jest ich wina.

b) Ludzie przy wydawaniu sądu o bliźnim kierują się często własną korzyścią. Przekonuje nas o tem Pismo św. Wzniosłość nauki i cuda, które czynił Pan Jezus, przyciągały do Zbawiciela serca słuchaczów. Dlatego Faryzeusze w obawie utraty swej władzy i wysokich godności, starali się mylnie tłomaczyć ludowi wszystkie czyny Pana Jezusa. Odpuszczanie grzechów nazywali bluźnierstwem—cuda dziełem szatana. Przypatrzmy się, czy dziś inaczej się dzieje. Dlaczego ludzie obniżają zasługi i wartość moralną bliźniego? Gdyż pragną przez to sami podnieść się w oczach świata. Obgadują bliźniego, oczerniają jego sławę, aby tym sposobem pozbawić go dobrego stanowiska, którego mu zazdroszczą. Wyszydzają ludzi cnotliwych i pobożnych, ponieważ sami nie żyją po chrześcijańsku.

Jeżeli pragniemy uniknąć surowego wyroku przed trybunałem Boga, wystrzegajmy się lekkomyślnych sądów o bliźnim. *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni*—mówi Pismo św. *Albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam* [6]). Pewien pobożny zakonnik

[6]) Mat. VII, 1. 2.

umierał z wielkiem spokojem, nie okazując najmniejszej obawy śmierci. Widząc to przełożony, zapytał umierającego: „Powiedz mi, bracie, czy nie czujesz żadnej obawy przed zbliżającą się śmiercią?"—Nie—odpowiedział święty zakonnik — dlaczegoż miałbym się niepokoić? Wszak Pan Jezus powiedział: *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.* Ponieważ nigdy nie sądziłem bliźniego, dlatego umieram z tą słodką nadzieją, że i ja nie będę sądzony." Idźmy, najmilsi bracia, za przykładem tego świętego zakonnika, unikajmy sądzenia bliźnich, abyśmy i my kiedyś umierać mogli w nadziei miłosierdzia Bożego. Amen.



SZKIC KAZANIA

na Niedzielę XIX-tą po Zielonych ŚŚ.

Mat. XX, 1—15.

O odnowieniu duchowem.

Efez. IV, 23—29.

I. Na czem polega odnowienie duchowe w ogólności. II. W szczególności.

I. Odrodzenie duchowe, wyrażone przez św. Pawła w słowach: *Odnówcie się w duchu umysłu waszego,* polega na dwóch warunkach. 1-o Trzeba zrzucić z siebie starego człowieka, 2-o oblec się w nowego.

„Zrzucić starego człowieka"—znaczy wyrzec się grzechów i namiętności, złych skłonności, którym podlegamy skutkiem grzechu Adama. A że złe żądze i skłonności żyją w nas ciągle, dlatego trzeba zwalczać je codzień, przez całe życie.

„Oblec się w nowego człowieka"—znaczy ozdabiać duszę swą przymiotami i doskonałościami, które posiadał pierwszy człowiek, w chwili gdy wyszedł z rąk Stwórcy. Pierwszy czło-

wiek był stworzony na obraz i podobieństwo Boga, nie tylko pod względem władz przyrodzonych, ale przedewszystkiem pod względem życia nadprzyrodzonego przez sprawiedliwość i świętość prawdziwą: *Który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości prawdy.* Powrócić do tego pierwotnego stanu niewinności i łaski i świętości—to oblec się w nowego człowieka. Nie może to być dziełem chwili, lecz pracą całego życia, bezustanną i wytrwałą.

II. Co trzeba czynić, aby dojść do odrodzenia duchowego?

1-o *A przetoż: złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim: bo jesteście członkami jeden drugiego.* Poganie uważali kłamstwo za rzecz konieczną w życiu, a zwłaszcza w stosunkach handlowych. Błędne to pojęcie. Kłamstwo jest niedozwolone wszystkim i we wszystkich okolicznościach. Chrześcijanin powinien być szczery i prawdomówny, ponieważ wszyscy jesteśmy członkami jednego ciała.

2-o *Gniewajcie się, ale nie grzeszcie: Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze.* Słuszny gniew jest niekiedy dozwolony, gdy chodzi o zapobieżenie złemu. Trzeba jednak w tym razie pamiętać o tem, co nakazuje braterskie upomnienie i nie przekraczać miary. Gdy kto w gniewie obraził brata, powinien pojednać się z nim jak najprędzej, a nie żywić do niego urazy.

3-o *Nie dawajcie miejsca dyabłu: który kradł, niechaj już nie kradnie: lecz raczej niech pracuje, robiąc rękoma swemi, co jest dobrego, aby miał skąd udzielić mającemu potrzebę.* Zamiast ściągać rękę po dobro cudze, należy pracować, a pracować nie tylko dlatego, aby zaspokoić własne potrzeby życiowe, ale aby wspomagać bliźniego.

Temat do rozwinięcia. Przypowieść o godach małżeńskich. 1-o przygotowanie do uczty godowej; 2-o wezwanie gości; 3-o wejście króla do sali godowej; 4-o kara. Tłomacze Pisma św. widzą w tem: 1-o Powołanie wszystkich ludzi do wiary prawdziwej; powołanie, odmowa i ukaranie Żydów; 3-o powołanie pogan. Uczta godowa—to Kościół, Zbawienie wieczne i obfitość łask w Kościele Chrystusowym, również słowo Boże,

którem Kościół żywi wiernych. Bóg jest Królem w najdoskonalszem znaczeniu tego słowa. Pragnie dobra wszystkich ludzi. Dary Boże: 1-o łaska Boża, 2-o Sakramenta św., a zwłaszcza Eucharystya, 3-o Chrystus sam; 4-o Jego słowo, nauki i wskazówki, 5-o przykład Pana Jezusa i świętych Pańskich, 6-o modlitwy, rozmyślania, ofiara Mszy św. Wszyscy, którzy pełnią wolę Boga, są Jego sługami: 1-o sprawiedliwi przez swój przykład, 2-o opowiadacze słowa, 3-o smutki, 4-o nawet żywioły. Kara Boża straszna, nieunikniona czeka wszystkich prześladowców i złych chrześcijan. Straszność wpaść w ręce Boga żywego [1]. Szata godowa: łaska uświęcająca—życie czyste—naśladowanie Chrystusa Pana, który nas odziewa swemi cnotami i łaskami. *Ale się obleczcie w szatę Jezusa Chrystusa* [2]. Męczeństwo lub umartwienie. Oskarżony milczał ze wstydu. Starajmy się, abyśmy mogli należeć go liczby wybranych. Przez dobre uczynki okażmy *nasze wezwanie i wybranie* [3].



KAZANIE
na Niedzielę XIX-tą po Zielonych ŚŚ.

Mat. XXII. 1—15.

Obojętność w sprawach zbawienia.

A oni zaniedbali i odeszli.
Mat. XXII, 5.

Treść. I. Wymówki tych, którzy nie troszczą się o swe zbawienie.
1-o Nie jest to konieczne; 2-o nie mam czasu myśleć o swem zbawieniu; 3-o Bóg za wiele od nas wymaga.
II. Niebezpieczeństwa, jakie stąd powstają.
1-o Gdy człowiek nie troszczy się o swe zbawienie, Bóg może mu odjąć swą łaskę; 2-o im dłużej trwa ta obojętność, tem mniejsze widoki zbawienia; 3-o życie nasze krótkie i niepewne.

Ewangelia św. mówi nam dziś o uczcie weselnej, którą król wyprawił synowi swemu. A gdy wszystko było już przy-

[1] Żyd. X, 31. [2] Rzym. XIII, 14. [3] II. Piotr. I, 10.

gotowane do uczty, wysłał król sługi swoje, aby wezwali zaproszonych gości. Ci jednakże odmówili wezwaniu i odeszli jedni do swych zajęć, a drudzy, rozgniewawszy się, pobili królewskich wysłańców.

I my również, najmilsi bracia, zaproszeni jesteśmy na królewską ucztę, którą Bóg przygotował dla nas w królestwie niebieskiem. I nas Bóg wzywa ustawicznie przez usta swych sług i wysłańców. Lecz jakże mało tych dusz, które, posłuszne wezwaniu, spieszą na ową królewską ucztę. Jak wielu natomiast tych, którzy lekceważą głos Boga, którzy ubiegają się jedynie za dobrami doczesnemi i grzesznemi przyjemnościami tej ziemi; jak wielu tych, którzy zapominając o Bogu i swem zbawieniu, kroczą drogą występku i grzechu. Do nich to odnoszą się słowa, które wyrzekł Zbawiciel: *Powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej* [1]). Przypatrzmy się, najmilsi bracia, jak marne są wymówki, któremi tłomaczą ludzie swą obojętność.

I.

W jaki sposób tłomaczą ludzie swą obojętność w sprawach zbawienia?

1-o „Nie jest to konieczne—mówią jedni—skoro prowadzę życie uczciwe, nie zabijam, nie kradnę, nie oszukuję, o więcej troszczyć się nie potrzebuję." Przypatrzmy się, najmilsi bracia, jak bezpodstawnem i nierozsądnem jest to mniemanie. Zaprzeczają temu wyraźnie słowa Zbawiciela, który wielokrotnie uczy nas, jak ważnem dla chrześcijanina jest staranie o dobra duchowe, nadprzyrodzone i troska o zbawienie duszy. Pan Jezus, patrząc na siostrę Łazarza, Martę, która ze zbytnią troskliwością zabiegała o sprawy doczesne, wyrzekł do niej z wymówką: *Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba* [2]). Tą jedną rzeczą, której nam potrzeba, jest—jak tłomaczą Ojcowie Kościoła—osiągnienie wiecznego celu, czyli zbawienie duszy. Innym znów razem, przestrzegając przed

---

[1]) Łuk XIV, 24. [2]) Łuk. X, 41 42.

zbytnią troską o rzeczy doczesne, mówi Pan Jezus: *Szukajcież naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [3]). To znaczy, że mamy przedewszystkiem starać się o dobro duszy naszej, które jest stokroć ważniejszem, niż wszystkie sprawy doczesne. Św. Augustyn, tłomacząc te słowa, mówi: „Starajcie się, abyście byli godnymi członkami królestwa Bożego; starajcie się przedewszystkiem spełniać wolę Bożą i uświęcać dusze wasze.“ Pan Jezus wykazuje nam wreszcie całą znikomość rzeczy doczesnych i ważność duszy naszej, gdy mówi: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [4]). Te słowa Pana Jezusa mówią nam jasno i wyraźnie, że troska o dobro duszy, o zbawienie jest najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem człowieka. Czyż więc nie jest największą lekkomyślnością zaniedbywać ten obowiązek?

2-o Inni znów brakiem czasu tłomaczą swą obojętność w sprawach zbawienia. „Muszę ciężko pracować na utrzymanie swoje i rodziny i dlatego nie mam czasu troszczyć się o dobro duszy.“ Jakże marną i nierozsądną jest ta wymówka! Wszakże Bóg nie stworzył nas dla ziemi, lecz dla nieba, nie po to, abyśmy używali do syta wszelkich dóbr i przyjemności tej ziemi, lecz po to, abyśmy Go znali, miłowali, wiernie Mu służyli, a przez to do nieba się dostali. I to jest jedynym celem naszego życia. Jakże więc człowiek może mówić, że nie ma czasu troszczyć się o swe zbawienie, skoro dla niego jedynie Bóg go obdarzył życiem? Pamiętajmy wreszcie o tem, najmilsi bracia, że wraz z życiem kończy się czas, który nam Bóg wyznaczył na pracę dla zbawienia. Pamiętajmy, że wraz ze śmiercią *nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować* [5]). Jakże nieszczęśliwi są ci, którzy przez całe życie pracowali tylko dla ziemi, a dla nieba nic nie uczynili, którzy troszczyli się jedynie o dobra doczesne, a wieczne zaniedbali zupełnie. Przy śmierci otworzą im się oczy i poznają swój błąd, ale już będzie zapóźno. Na co człowiek zapracował za życia, będzie zbierał po śmierci. Na sądzie ostatecznym nie spyta nas Bóg, czy byliśmy

[3]) Mat. VI, 33. [4]) Mat. XVI, 26. [5]) Jan IX, 4.

bogaci, czy biedni, poważani i lekceważeni, lecz czy staraliśmy się o dobro swej duszy. Nie zapominajmy wreszcie, najmilsi bracia, jak wielka nagroda czeka po śmierci wszystkich tych, którzy za życia pracowali gorliwie na swe zbawienie. Jaką będzie ta nagroda. *Oko nie widziało, ucho nie słyszało, w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [6]), —odpowiada apostoł. Nagrodą będzie więc niebo, gdzie czeka nas niewysłowiona, wieczna szczęśliwość.

Czyż więc trzeba się wyrzec wszelkich dóbr doczesnych, nie troszczyć się o utrzymanie swoje i rodziny, a myśleć tylko o zbawieniu? Nie, bracia, tego Bóg od nas nie wymaga. Owszem, Bóg żąda nawet, abyśmy się starali o dobra doczesne, o zaspokojenie potrzeb życiowych dla siebie i rodziny, lecz przytem nie wolno zapominać nam o duszy. Bóg żąda od nas pracy na chleb i tę pracę, ciężką nieraz i znojną, policzy nam kiedyś za zasługę, przytem jednak żąda Bóg pracy dla zbawienia.

3-o Niektórzy wreszcie tłomaczą się tem, że praca na zbawienie jest zbyt trudną i uciążliwą — że Bóg za wiele od nas wymaga. Prawda, najmilsi, bracia, że praca ta nie jest łatwą, że wymaga zaparcia siebie, umartwienia, że jest uciążliwą, bezustanną walką z wielkimi i groźnymi nieprzyjaciółmi naszej duszy. Bóg jednakże nie wymaga od nas tego, czegobyśmy dokonać nie mogli. Bóg, który jest nieskończenie dobry i miłosierny, uczynił wszystko możliwe, aby nam ułatwić tę pracę. Bóg dał nam zasługi i Krew Syna swego Jednorodzonego, abyśmy z ich pomocą pracować mogli na swe zbawienie; dał nam wielką i wzniosłą naukę, która nam oświeca drogę do nieba; dał nam Sakramenta św., z których płynie nieustające źródło łaski, pociechy i mocy; daje nam kapłanów — przewodników, którzy mają prowadzić do nieba powierzone sobie owieczki. Sam Bóg wreszcie bezustannie czuwa nad nami i wspiera nas wszechmocną swą prawicą, abyśmy nie ustali w drodze do nieba. Jeżeli mimo to wszystko, co Bóg dla nas uczynił, praca na zbawienie wydaje nam się zbyt trudną i uciążliwą, przypom-

---

[6]) I. Kor. II, 9.

nijmy sobie świętych Pańskich, którzy tak samo byli ludźmi, jak my w takich samych żyli warunkach, takie same walki staczać musieli i takie same posiadali środki zbawienia, a jednak z pomocą tych środków wiedli życie prawdziwie chrześcijańskie i święte i wysłużyli sobie koronę chwały w niebie.

II.

Gdy człowiek nie troszczy się o swe zbawienie, naraża się na wielkie niebezpieczeństwa.

1-o Naprzód naraża się na niebezpieczeństwo utraty łaski Bożej. *Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni* [7]) i dlatego każdemu daje odpowiednie łaski. Że jednak łaska ta jest dobrowolnym darem nieskończonej miłości i dobroci Bożej, dlatego, jeżeli człowiek lekceważy ten wielki i zasłużony dar, Bóg może mu go odjąć. Przykład tego daje nam dzisiejsza Ewangelia. Dwukrotnie zaprasza Król gości na ucztę weselną, a gdy odmówili wezwaniu, wtedy odejmuje im swą łaskę i mówi: *Powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.* Widzimy więc, najmilsi bracia, jak niebezpiecznie lekceważyć głos łaski Bożej. A wszak wiemy, że bez łaski Bożej nikt z nas nie może dostąpić zbawienia. Pomyśl, bracie, ileżto razy głos łaski Bożej odzywał się w twem sercu; ileżto razy Bóg wzywał cię do pokuty i odmiany życia, ile zsyłał ci dobrych myśli i natchnień, a ty może obojętnym byłeś na głos łaski Bożej i nie odpowiedziałeś na wezwanie. Kto wie, czy Bóg, widząc twą obojętność i lekceważenie, nie odwróci się od ciebie. Kto wie, czy niedługo, może jutro lub dziś, nie zawezwie cię do zdania rachunku, a wtedy już będzie zapóźno myśleć o swem zbawieniu.

2-o Im dłużej żyje człowiek w tej obojętności, tem trudniejszą staje się dla niego praca dla nieba i tem mniejsze ma widoki zbawienia. Jest to zupełnie jasne i zrozumiałe. Im dłużej kto trwa w tym stanie obojętności, tem więcej się do niego przyzwyczaja i znajduje w nim upodobanie. Wówczas

---

[7]) I. Tym. II, 4.

też i Bóg coraz więcej oddala się od człowieka i pozwala mu żyć w tem zaślepieniu. Z drugiej strony im mniej człowiek troszczy się o swą duszę, tem trudniej mu opanować swe namiętności, które wtedy coraz większą zdobywają nad nim władzę. Dochodzi często do tego, że chociażby człowiek pragnął się poprawić, już nie ma sił zrzucić ze siebie tych niewolniczych więzów.

3-o Niebezpieczeństwo to jest tem większe, że życie człowieka krótkie i niepewne. Gdybyśmy mieli pewność, że dożyjemy długiego wieku, wtedy moglibyśmy odkładać troskę o duszę na później. Jednakże nie mamy tej pewności. Zarówno wiara, jak doświadczenie mówią nam, że jest przeciwnie. *Nie wie człowiek końca swego* [8])—mówi Pismo św. *Bądźcie gotowi*—ostrzega nas Zbawiciel—*bo której godziny nie wzwiecie, Syn człowieczy przyjdzie* [9]). Słowa te mówią nam wyraźnie, że życie nasze krótkie i niepewne. Potwierdza to również doświadczenie. Ilużto ludzi umiera codzień nagłą śmiercią. A śmierć nie pyta, czy jesteśmy przygotowani, czy nie. Pomyśl więc, bracie, na jak wielkie narażasz się niebezpieczeństwo, jeśli zaniedbujesz sprawy zbawienia. Narażasz się na utratę duszy, utratę Boga i wiecznej szczęśliwości w niebie.

Gdyby król ziemski powierzył nam drogocenny klejnot i rzekł: „Przechowajcie go dobrze, a gdy powrócę i znajdę go nieuszkodzonym, nagrodzę was sowicie“ — wtedy z pewnością z największą troskliwością czuwalibyśmy nad powierzonym nam skarbem. Podobny nam skarb, wielki i drogocenny, powierzył nam Bóg w opiekę. Skarbem tym dusza nasza, którą Bóg stworzył na swój obraz i podobieństwo, którą Syn Boży Krwią swoją odkupił, a Duch św. uświęcił. Powierzając nam ten drogocenny skarb, Bóg nam obiecał, że jeśli zachowamy go czystym i nieskalanym, wtedy czeka nas nagroda nieskończona w niebie, szczęśliwość, jakiej oko nie widziało i ucho nie słyszało. Czuwajmy więc nad tym skarbem z największą troskliwością, abyśmy go nieskalanym oddali w ręce Boga przy śmierci i zasłużyli na ową nieskończenie wielką nagrodę w niebie. Amen.

---

[8]) Ekkle. IX, 12. [9]) Mat. XXIV, 44.

KAZANIE

na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny.

Wilhelm Emanuel Ketteler — Biskup Moguncki

ur. 25 gr. 1811 r., um. 13 lip. 1877 r.

Pocieszycielka strapionych.

Jakób zrodził Józefa męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

Mat. I, 16.

Jak naród izraelski po wyswobodzeniu z niewoli egipskiej przez długie lata błąkał się po pustyni, zanim doszedł do Ziemi obiecanej, tak i my, najmilsi bracia, odbywać musimy długą pielgrzymkę po ziemi, zanim dojdziemy do kraju niebieskiej szczęśliwości, którą nam Chrystus Pan obiecał. Życie nasze jest podobne do uciążliwej pielgrzymki po pustyni, gdzie walczyć musimy z tysiącem przeszkód i niedostatków, gdzie troski i cierpienia czekają nas na każdym kroku i liczni nieprzyjaciele czyhają na naszą zgubę. A chociaż świat łudzi nas obietnicą rozkoszy i przyjemności, chociaż wydaje nam się częstokroć pięknym i pożądanym, mimo to uszczęśliwić nas nie może. Nawet ludzie na pozór zadowoleni i szczęśliwi w skrytości serca cierpią nieraz bardzo. Na każdym z nas spełnia się to, co niegdyś wyrzekł Job o sobie: *Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi: a jako dni najemnicze dni jego. Jako niewolnik pragnie cienia i jako najemnik czeka końca pracy swojej: takem i ja miał miesiące próżne i noce pracowite obliczałem sobie. Jeśli zasnę, rzekę: kiedyż wstanę? I zasię będę czekał wieczora i będę napełnion boleścią aż do mroku. Dni moje przeminęły prędzej,*

niźli tkacz płótno obrzyna, i wytrawione są bez żadnej nadziei [1]).

Pan Bóg jednak, w miłosierdziu swem łaskawy, nie zostawił nas bez pociechy w cierpieniach. Nie tylko dał nam Syna swego Jednorodzonego, abyśmy w Nim szukali ratunku i obrony, ale dał nam najczulszą, najtroskliwszą Matkę, Najśw. Maryę Pannę, w której znajdujemy nieprzebrane źródło pociechy. Przyszłość może niejedną gotuje nam boleść, niejedną troskę i zmartwienie; cobądź nas jednakże spotka, czy bieda, czy choroba, czy śmierć ukochanej istoty, nie poddawajmy się rozpaczy, lecz z zupełną ufnością udajmy się do Najśw. Maryi Panny, a Ona z pewnością pospieszy nam z pomocą, albowiem nie napróżno nazywa Ją Kościół św. Pocieszycielką strapionych.

Ku większej czci Najśw. Maryi Panny i dla pobudzenia was do większej ufności w Jej pomoc, rozważymy w dzisiejszej nauce:

1. że Najśw. Marya Panna może nam przyjść z pomocą, ponieważ jest błogosławioną między niewiastami i

2. że pragnie nam dopomódz, ponieważ jest Matką miłosierdzia.

Najczystsza Panno, wyproś nam łaskę Bożą, abyśmy w każdej potrzebie u Ciebie ratunku szukali.

Zdrowaś Marya.

I.

Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami—wyrzekł Anioł Gabryel do Najświętszej Panny, gdy zwiastował Jej, że stanie się Matką Syna Bożego. Skoro Najśw. Marya Panna usłyszała tę nowinę, przeraziła się, pytając anioła: *Jakoż się to stanie: gdyż męża nie znam?* Anioł jednak uspokoił Jej obawę, mówiąc: *Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie* [2]). Czyż można wyobrazić sobie większą godność, większą chwałę i większą pełnię łask, jakie spłynęły na Najśw. Maryę Pannę w chwili zwiastowania? Duch św., który w dniu stworzenia świata unosił się nad wo-

---

[1]) Job. VII, 1. 6. [2]) Łuk. I, 34 35.

dami, zstąpił na Najczystszą Dziewicę, a moc Boska sprawiła, że Ten, który się z Niej narodził, jest *zwan Synem Najwyższego i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki.* Z całą więc słusznością możemy wołać wraz z aniołem: Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami!

Skoro Najśw. Marya Panna dowiedziała się od anioła, że krewna Jej, Elżbieta, porodzi również syna, udała się niezwłocznie do odległego Hebronu, miasta Judzkiego, aby odwiedzić krewną i pielęgnować ją w chorobie. Ani daleka droga, ani wielka godność, która na Nią spłynęła, ani zamiłowanie do modlitwy i samotności w cichym domku Nazaretańskim nie mogły powstrzymać Najśw. Maryi Panny od tego postanowienia; a wszakże teraz, jako Oblubienica Ducha św. i Matka Syna Bożego przewyższała stokroć godnością swą krewnę. Zaledwie tylko Najśw. Marya Panna weszła do domu Elżbiety i pozdrowiła ją, *skoczyło dzieciątko w żywocie jej: i napełniona jest Ducha świętego Elżbieta: i zawołała głosem wielkim i rzekła: Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego. A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?* [3]).

Jakiż to cud niepojęty, najmilsi bracia, że owo dzieciątko, późniejszy św. Jan Chrzciciel już w łonie matki uznało w Najśw. Maryi Pannie Matkę Zbawiciela; jakiż to cud, że Elżbieta w obecności Oblubienicy Ducha św., napełniona jest Duchem św.; jakiż cud, że Duch św. przez usta Elżbiety zwiastuje światu całemu: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego...“

A wtedy owa pokorna Dziewica, która zapominając o swej wielkiej godności, przebiegała odległe góry, aby odwiedzić krewną, poznaje ów niezmierny zaszczyt, jaki Ją spotkał i przez usta Jej wyrywa się hymn pochwalny dla Boga: „Wielbi dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej. Albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem

---

[3]) Łuk. I, 41. 42.

uczynił mi wielkie rzeczy On, który możny jest i święte Imię Jego.“ I spełniło się wszystko, co Najśw. Marya Panna pod wpływem Ducha św. przepowiedziała. Dziewicę z Nazaretu czczą dziś wszystkie narody; czczą jako Królowę Patryarchów i Królowę Proroków! Jak świat długi i szeroki, wszędzie rozbrzmiewa Jej słodkie Imię; wszędzie odbiera cześć najwyższą po Bogu jako Królowa nieba i ziemi. Nie brakło wprawdzie kacerzy, którzy starali się pozbawić Najśw. Maryę Pannę tej czci, którą odbiera, Kościół jednakże nie przestał Jej sławić po wszystkie wieki; jak niegdyś ze czcią wymawiał owo piękne pozdrowienie anielskie, tak i dziś je wymawia i wymawiać je będą przyszłe pokolenia. A jak podobało się Bogu, aby przez Najśw. Maryę Pannę przyszło na nas zbawienie, tak też pragnie, aby przez Nią spływały na nas wszystkie łaski odkupienia; z Jej najświętszych rąk, które piastowały Zbawienie świata całego, mają spływać na nas wszystkie skarby łask. Jak Chrystus Pan był Najśw. swej Matce posłusznym na ziemi, tak też i w niebie nie odmawia nigdy Jej prośbom.

II.

Najśw. Marya Panna pragnie nam dopomódz, albowiem jest Matką naszą. W owej podniosłej chwili gdy dokonało się zbawienie rodu ludzkiego, gdy Chrystus Pan zawisnął na krzyżu, a słońce skryło swe oblicze, aby nie patrzeć na tę potworną zbrodnię, odzywa się Zbawiciel po raz ostatni, nie aby przeklinać niewdzięczny rodzaj ludzki, ale aby zlać nań całą pełnię łask swoich i zostawić mu przy odejściu ostatni, wzruszający dowód niewysłowionej miłości. *Gdy tedy ujrzał Jezus* — mówi Ewangelista—*Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn Twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja* [4]). Naówczas żyła jeszcze rzeczywista matka św. Jana, Salomea, której Zbawiciel z pewnością nie chciał pozbawić praw matki, cóż więc znaczyły słowa Chrystusa Pana? Słowa te oznaczać miały nie naturalny stosunek matki do syna

---

[4]) Jan XIX, 26.

i syna do matki, lecz stosunek duchowy. My wszyscy odrodziliśmy się w Chrystusie Panu do nowego życia, dlatego też zarówno Jan św., jak i my wszyscy, jesteśmy dziećmi Najśw. Maryi Panny, a Ona jest Matką naszą. Chociaż Zbawiciel wyrzekł te słowa tylko do Jana św., odnoszą się one do każdego z nas, najmilsi bracia. Już w dwieście lat po Narodzeniu Pańskiem nauczał jeden z pisarzów Kościoła, Orygines, że każdy wierny chrześcijanin jest synem Matki Bożej; tak samo nauczali wszyscy Ojcowie i pisarze Kościoła. Jesteśmi braćmi Chrystusa Pana, a więc dziećmi Najśw. Maryi Panny; jesteśmy członkami mistycznego Ciała Chrystusa Pana, a więc dziećmi Najśw. Maryi Panny; żywimy się Ciałem Chrystusa Pana, który się narodził z Najśw. Dziewicy, jesteśmy więc również Jej dziećmi. Obok ziemskiej mamy niebieską Matkę, a tę godność Matki całego rodzaju ludzkiego otrzymała Najśw Marya Panna w owej bolesnej godzinie pod krzyżem, kiedy serce Jej cierpiało niewymownie, patrząc na śmierć ukochanego Syna swego. Pod krzyżem zrodziła nas Najśw. Marya w niewysłowionym bólu znosząc z poddaniem niezmierne cierpienia i przystając na to, aby Jej Syn Jednorodzony umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. W ostatniej chwili zgonu, w niewymownej męce konania wypowiedział swą ostatnią wolę, swój testament, który krwią swą najświętszą przypieczętował; oddał nas wszystkich w opiekę Najśw. Maryi Panny, a Ona od tej chwili przyjęła nas za dzieci. Czyż Matka Boga mogłaby zapomnieć słów swego Syna? Wszakże najobojętniejszy człowiek poszanuje ostatnią wolę umierającego przyjaciela, a Najśw. Marya Panna miałażby nie uznać woli Syna umiłowanego?

Ta wola umierającego Zbawiciela otwarła w sercu Najśw. Maryi Panny nieustające źródło miłosierdzia na wszystkie cierpienia świata całego. Prawdziwa miłość ma tę właściwość, że oddaje się na zupełną własność umiłowanej istoty, tak też i Najśw. Marya Panna nie żyje własnem życiem, lecz żyje w Niej Chrystus Pan. Matka Boża przeżywała pod krzyżem wszystkie cierpienia Swego Syna. Była wraz z Nim ukrzyżowana, odczuwała całą Jego mękę i wraz z Nim wołała z najwyższą boleścią: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!

Boleść Matki Bożej pod krzyżem była, jak morze, głęboka; w tej chwili jednak poznała Najśw. Marya Panna dokładnie niezgłębione morze miłości Bożej, która spowodowała Boskiego Syna przedwiecznego Ojca, aby zstąpił na ziemię i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Jak Chrystus Pan w przededniu śmierci pożądał spełnienia tej najświętszej ofiary, tak też i Najśw. Jego Matka pragnie od tej chwili usilnie rozdzielać nam wszystkim owoce męki i śmierci swego Syna. U stóp krzyża, patrząc na krew najświętszą, spływającą z ran Zbawiciela, poznała Najśw. Marya Panna tajemnicę miłości Bożej ku nam. Przy sercu umierającego Syna stała się Matką całego rodzaju ludzkiego; choćby więc świat cały nas opuścił, Ona jedna nie opuści nas nigdy. Kościół św. nazywa Ją Ucieczką grzeszników, Pocieszycielką strapionych, Wspomożeniem wiernych i Matką miłosierdzia, dlatego też modlimy się wszyscy wraz ze św. Bernardem: Pomnij, Najmiłościwsza Panno Maryo, że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekający się pod Twoją obronę, błagający o Twą pomoc, został od Ciebie opuszczony. Wszyscy więc, którzy się do Niej modlicie, pamiętajcie, że Najśw. Marya Panna jeszcze nikogo nie odrzuciła od swego serca, że osusza łzy każdego, kto z prawdziwą ufnością szuka u Niej obrony.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że Matka Boża może i pragnie nam dopomagać, a jeżeli nie zawsze przychodzi nam z pomocą, to nie dlatego, aby o nas zapomniała, lecz dlatego, że my, niegodni synowie, o Niej zapominamy. Czy odmawiacie codzień „Anioł Pański", ową modlitwę, która nam przypomina wcielenie Słowa Bożego? Czy odmawiacie różaniec, który ojcowie nasi niegdyś wspólnie ze wszystkimi domownikami odmawiali? Czyż naród nasz jest w tak szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje uciekać się do Matki miłosierdzia? Czy nie mamy o co prosić Ją w dniach ucisku i niedoli? Uciekajmy się do Niej wszyscy, bo wszyscy potrzebujemy Jej pomocy i obrony. Udajcie się pod Jej obronę, sieroty, które nie macie ojca i matki—patrzcie, wszak Ona tak miłośnie wyciąga do was ramiona. Udaj się do Niej i ty młodzieży, obierz Ją za swą Patronkę, aby ci dopomogła zachować czystość duszy i serca.

Rodzice, uczcie dziatki, aby kochały Najśw. Maryę Pannę, albowiem Ona jedynie weźmie je w swą opiekę, gdy was już zabraknie na świecie. Wy, którzy cierpicie biedę i niedostatek, czemu nie uciekacie się o pomoc do tej najmiłościwszej Matki? Wy wszyscy, których życie upływa w bogactwie i szczęściu, proście Najśw. Pannę, aby wam wskazała drogę do Syna swego. Wy wszyscy, którzy cierpicie, których serca przygniata smutek i boleść, udajcie się z ufnością do Pocieszycielki strapionych, a Ona smutek wasz przemieni w radość! Pomódlmy się i teraz wspólnie do Tej, którą naród nasz obrał za szczególną Patronkę, dając Jej tak piękną nazwę Królowy Korony Polskiej. Upadłszy na kolana, wołajmy do Niej z ufnością: Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia, życia słodkości, nadziejo nasza, witaj! Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy! Do Ciebie wzdychamy, jęcząc i płacząc na tym łez padole. Przeto, Orędowniczko nasza miłosierne oczy Twoje racz zwrócić ku nam, a Jezusa błogosławiony owoc żywota Twego, racz nam okazać. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo! Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny.

Najśw. Marya Panna przynosi pokój światu.

Stworzyłem pokój, pokój temu, który jest daleko i który jest blizko, mówi Bóg.

Izai. LVII, 19.

Te słowa, które Bóg wypowiedział przez usta proroka Izaiasza, spełniły się przy narodzeniu Najśw. Maryi Panny. Matka Boża przyniosła pokój światu, dając życie Temu, który po-

jednał grzeszny rodzaj ludzki z Bogiem i przy którego narodzeniu aniołowie z nieba zwiastowali *pokój ludziom dobrej woli* [1]). Można więc powiedzieć, że z chwilą narodzenia Matki Bożej, Bóg zesłał pokój wszystkim ludziom, bez wyjątku, zarówno tym, którzy przez grzech oddalili się od Niego, jak i tym, którzy żyją w Bogu przez sprawiedliwość i łaskę. Aby zrozumieć należycie wielkie znaczenie pokoju, trzeba uprzytomnić sobie całą grozę wojny. Pismo św. mówi nam, że Bóg, rozgniewany na Dawida, wysyła doń proroka, który każe mu wybierać, jako zasłużoną karę, siedm lat głodu, trzy dni zarazy lub trzy miesiące wojny. Widzimy więc, że wojna jest w ręku Boga narzędziem kary za grzechy i występki. Wszakże jest jeszcze inna wojna, stokroć gorsza i niebezpieczniejsza od wojen królów i narodów, a tą jest wojna, jaką człowiek wypowiada Bogu—stworzenie swemu Panu i Stwórcy. W tej to wojnie Najśw. Marya Panna jest Orędowniczką pokoju. Rozważmy w dzisiejszej nauce:

1. Jaką to wojnę wypowiadamy Bogu i
2. jaki pokój przynosi nam Najśw. Marya Panna.

I.

Czy wogóle może istnieć wojna między człowiekiem a Bogiem—między stworzeniem a Stwórcą? Czy człowiek, słabe i nędzne stworzenie, miałby odwagę wypowiedzieć walkę Istocie najwyższej, Panu i Władcy świata całego? Wydaje się to wprost rzeczą niepodobną, a jednak tak jest w istocie. Walka ta rozpoczęła się w niebie. Najdoskonalsze stworzenia Boże, aniołowie, zbuntowani przez Lucyfera, wypowiedzieli wojnę Bogu, wyłamując się z pod Jego zwierzchnictwa. *I stała się wielka bitwa na niebie*—mówi Objawienie Boże—*Michał i aniołowie jego walczyli ze smutkiem... I zrzucon jest on smok wielki... którego zowią dyabłem i szatanem* [2]).

Lecz szatan, wypędzony z nieba, rozpoczyna walkę z Bogiem na ziemi i ściąga pod swą chorągiew ludzi, aby nasycić

[1]) Łuk. II, 14. [2]) Obj. XII, 7. 9.

swą nienawiść ku Bogu i duszom ludzkim, którym zazdrości szczęścia, do jakiego ich Bóg powołał. Pierwsi ludzie, ulegając namowom szatana, zbuntowali się przeciwko swemu Stwórcy i Dobroczyńcy. Za ich przykładem poszli ich potomkowie, czyli cały rodzaj ludzki. Pod chorągwią szatana służą miliony ludzi, którzy pogrążeni w ciemnościach bałwochwalstwa, oddają cześć fałszywym bogom. Ale i wśród chrześcijan nie brak nieszczęśliwych, którzy, pobudzeni przez szatana, wypowiadają wojnę Bogu, lekceważą Jego naukę, przykazania Boskie i kościelne. Człowiek, który nie spełnia woli Boga, buntuje się przeciwko Bogu i uczynkami swymi mówi: „*nie będę służył* [3])—lekceważę przykazania i groźby Boskie", a zapominając o Bogu, przechodzi na służbę szatana. Oto wojna, jaką stworzenie odważa się wypowiadać swemu Bogu Stwórcy.

2-o a) Wojna ta jest hańbiącą dla chrześcijanina, ponieważ w wojnie tej walczy stworzenie przeciwko swemu Stwórcy, poddany przeciwko swemu Królowi, sługa przeciwko Panu, dziecko przeciwko najlepszemu Ojcu.

b) Wojna ta przynosi wielkie straty dla zbuntowanych. Co czyni człowiek, który żyje w nieprzyjaźni z Bogiem? Pozbawia się dobrowolnie wszystkich dobrodziejstw i łask nadprzyrodzonych, odłączając się od Boga, a służąc szatanowi, który prowadzi człowieka do potępienia wiecznego.

c) Wojna ta wreszcie jest szaleństwem, które sprzeciwia się zdrowemu rozumowi. Czyż nie jest szaleństwem wypowiadać walkę, gdy jesteśmy przekonani, że zwyciężyć w niej nie możemy, gdy wiemy napewno, że prędzej czy później zostaniemy pokonani? Nie łudźmy się tem, najmilsi bracia, że Bóg nie karze grzesznika natychmiast, albowiem *Najwyższy jest cierpliwy* [4]) —jak mówi Pismo św.—ale przytem nieskończenie sprawiedliwy. Pan Bóg nie potrzebuje spieszyć się z wymiarem kary, ponieważ jest wieczny. Chociażby więc jak najdłużej trwała ta walka między człowiekiem a Bogiem, Bóg zawsze będzie w niej Zwycięzcą, a biada temu, kto zasłuży na Jego gniew i karę. *Straszność jest wpaść w ręce Boga żywego* [5])—jak zapewnia nas apostoł.

[3]) Jer. II, 20. [4]) Ekki. V, 4. [5]) Żyd. X, 31.

II.

Jaki pokój przynosi nam Najśw. Marya Panna? Chocia majestat Boży jest nieskończenie wielki, chociaż nieskończenie wielką jest obraza, jaką wyrządza Bogu niewdzięczne stworzenie, mimo to Bóg pierwszy ofiaruje pokój grzesznikowi Bóg pierwszy skłania grzesznika, aby się z Nim pojednał. A czyni to za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny. Bóg wybrał Najśw. Maryę Pannę na Matkę Zbawiciela, który jest pośrednikiem między zagniewanym Bogiem a grzesznym człowiekiem.

1-o Najśw. Marya Panna jest więc źródłem naszego pojednania z Bogiem, ponieważ z Niej narodził się Pan Jezus, którego Pismo św. nazywa Księciem pokoju. Bóg wybrał Najśw. Maryę Pannę, aby dała życie Synowi Bożemu, który przez śmierć swą na krzyżu zadosyćuczynił Bogu za grzechy nasze i wysłużył nam przyjaźń Ojca niebieskiego. Bóg wybrał Najśw. Maryę Pannę, aby była Matką Boga-człowieka, „który wyjednał nam błogosławieństwo i jako Zwycięzca śmierci wyjednał nam życie wieczne.“

2 o Najśw. Marya Panna przyniosła ludziom pokój przez swój doskonały i wzniosły przykład.

Człowiek przez pychę swą z serca swego wydalił Boga, który w niem obrał mieszkanie. Lecz Najśw. Marya Panna, będąc od urodzenia „łaski pełną“, pragnęła na zawsze zachować Boga w swem sercu i dlatego umiłowała pokorę.

a) Najśw. Marya Panna odznaczała się największą pokorą ducha, przeciwną pysze zbuntowanych aniołów. Im więcej Bóg wywyższał Ją w łasce, tem więcej sama się poniżała. Aniołowi, który przychodzi oznajmić Jej, że stanie się Matką Syna Bożego, odpowiada z najgłębszą pokorą: *Oto ja służebnica Pańska.*

b) Najśw. Marya Panna odznaczała się największą pokorą serca, przeciwną pysze pierwszych ludzi, którzy przestąpili przykazanie Boże. Najśw. Marya Panna była zawsze posłuszną woli Boga, również woli swych rodziców i zwierzchników.

c) Pokora Najśw. Maryi Panny objawiała się wreszcie

we wszystkich Jej uczynkach, pokora tak przeciwna owej żądzy zbytków, jaką widzimy wśród ludzi. Najśw. Matka Boża miłowała ubóstwo, które jej Bóg przeznaczył i z zadowoleniem wiodła ciche i ukryte życie w domku Nazaretańskim. Gdybyśmy naśladowali przykład Matki Bożej, nie byłoby w naszem życiu tyle goryczy i niezadowolenia, wtedy żylibyśmy w zgodzie z Bogiem i sumieniem.

3-o Najśw. Marya Panna wreszcie przynosi nam pokój z Bogiem dzięki przemożnemu pośrednictwu swemu, albowiem wstawia się za nami do Boga, wyjednywa nam przebaczenie grzechów i łaskę utraconą. Dlatego wszyscy, którzy przez grzech utraciliśmy przyjaźń Boga, udawajmy się o pośrednictwo do Najśw. Maryi Panny, która jest Ucieczką grzeszników i Matką miłosierdzia, a Ona nie zostawi nas bez pomocy, lecz wyjedna nam łaskę nawrócenia i wytrwania w dobrych postanowieniach. Amen.



KAZANIE

na uroczystość podwyższenia Krzyża.

Jan XII, 31—37.

Wyznawcy krzyża.

A ja jeśli będę podwyższon, od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.

Jan XII, 32.

A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie—mówi Pan Jezus, mając na myśli swą śmierć bolesną na krzyżu. Ta śmierć krzyżowa Zbawiciela uczy nas, jak wielką i nieskończoną jest miłość Boga i jaka droga prowadzi do zbawienia. Dlatego też krzyż ma tak cudowną moc pociągania

wszystkich do siebie. Dziewiętnaście wieków ubiegło, jak krzyż Pański wzniesiono na Golgocie, a cały ten długi okres czasu jest nieustającem świadectwem owej cudownej mocy krzyża. Któż zliczy owe miliony wyznawców, którzy wierzyli w Ukrzyżowanego? Któż zliczy owych wiernych, którzy naśladowali Zbawiciela ukrzyżowanego i przez Niego osiągnęli chwałę wieczną? Ponieważ w dniu dzisiejszym obchodzimy uroczystość podwyższenia krzyża, dlatego zastanowimy się nad tem, że wszyscy powinniśmy być wyznawcami krzyża, lecz że mało jest pośród nas tych wyznawców.

I.

Wszyscy powinniśmy być wyznawcami krzyża, ponieważ skłaniają nas do tego ważne powody. Naprzód zobowiązuje nas do tego własna przysięga, złożona Bogu, w uroczysty sposób.

Niegdyś, gdy przyjmowałeś, bracie, Sakrament Chrztu św., pytał cię kapłan, czy wyrzekasz się szatana i wszystkich spraw jego, czy chcesz wejść do Kościoła łaski, przyjąć katolicką wiarę, wierzyć w ukrzyżowanego Zbawiciela i Jego św. Ewangelię— słowem: czy chcesz być wyznawcą krzyża. W twojem zastępstwie odpowiedzieli rodzice chrzestni: „Chcę.“ To była Twoja przysięga, którą złożyłeś Bogu. „Wtedy to — jak mówi św. Chryzostom—zawarłeś umowę z Bogiem, złożyłeś uroczystą przysięgę: przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, przed kapłanem Boga, w domu Pańskim, przy przyjęciu Sakramentu.“

Przysięga ta obowiązuje cię na zawsze. Zobowiązałeś się być wyznawcą krzyża nie tylko w latach dziecięctwa i młodości, lecz przez całe życie, w jakimkolwiek stanie, na jakimkolwiek urzędzie. Zobowiązałeś się być wyznawcą krzyża, chociażby cię za to czekały szyderstwo, prześladowanie, cierpienia, chociażby świat cały odwrócił się od Ukrzyżowanego. „Twoja przysięga, złożona na Chrzcie—mówi św. Ambroży—jest zapisana nie na ziemi, lecz w niebie. Słowa twe dotarły do tronu Boga, a anioł wpisał je do księgi wieczności. Słowa te nie mogą być rozwiązane, wiążą cię na zawsze, po wszystkie wieki,

hociażbyś rzucił się w bagno występków, chociażbyś zaparł się wiary—będą na wieki zapisane. Inne obietnice mogą być rozwiązane i kończą się, ale obietnica na Chrzcie złożona nie może być rozwiązana i nie kończy się nigdy." To samo potwierdza św. Augustyn: „Przysięga na Chrzcie złożona jest nienaruszalna i żadna władza na niebie i na ziemi nie może nas od niej uwolnić " [1]).

Do zachowania tej przysięgi zobowiązuje nas wzgląd na zbawienie, albowiem tylko przez krzyż możemy dojść do zbawienia.

Uprzytomnijmy sobie piekło, w którem nieszczęśliwe dusze cierpią męki niewysłowione *w jeziorze gorejącem ogniem i siarką* [2]). Co ich przywiodło do tego upadku, do tego morza nędzy i cierpienia? Odwrócili się od krzyża. Nie chcieli wierzyć w krzyż—nie miłowali krzyża. I dlatego to dosięgła ich klątwa Boga, dlatego utracili zbawienie, dlatego wrzuceni są *do ziemi nędzy i ciemności, kędy cień śmierci i niemasz rządu, ale wieczny strach przebywa* [3]), *w piec ognisty*, gdzie wieczny *płacz i zgrzytanie zębów* [4]).

Uprzytomnijmy sobie niebo, w którem niezliczone zastępy wiernych „siedzą u stołu Pańskiego w królestwie niebieskiem" [5]), „radują się i weselą" [6]) w chwale i szczęśliwości wiecznej. Co doprowadziło ich do królestwa szczęścia i chwały? Wierzyli w krzyż i miłowali go, głosili Ewangelię i pełnili wolę ukrzyżowanego; byli prawdziwymi uczniami krzyża i dlatego Bóg powołał ich do swego tronu, mówiąc: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [7]).

Widzimy więc, najmilsi bracia, jak ważne powody skłaniają nas, abyśmy byli prawdziwymi wyznawcami krzyża. Zarówno przysięga, którą złożyliśmy Bogu na Chrzcie św., jak i wzgląd na nasze zbawienie. Od tego bowiem zależy nasze szczęście wieczne lub wieczne potępienie. Zastanówmy się więc dobrze,

---

[1]) Obj. XXI. 8. [2]) Epist. 116. [3]) Job. X, 22.
[4]) Mat. XIII, 42. [5]) Łuk XXII, 30.
[6]) Mat. V, 12. [7]) Mat. XXV, 34.

czy dotrzymaliśmy tej przysięgi, czy możemy o sobie powiedzieć z czystem sumieniem, że jesteśmy prawdziwymi wyznawcami krzyża? Niestety, wielu z nas może dać tylko przeczącą odpowiedź.

II.

Dlaczego nie jesteśmy prawdziwymi wyznawcami krzyża? Dlatego, że nie wierzymy w krzyż i nie miłujemy krzyża.

Co znaczy wierzyć w krzyż? Znaczy przyjmować ochotnie Ewangelię krzyża i wyznawać ją odważnie. Ewangelia krzyża jestto ta nauka, którą głosił Pan Jezus na ziemi i którą złożył w Kościele swoim, aby wszystkim narodom, po wszystkie czasy głosił *słowo Boga żywego i trwającego na wieki*[8]). Ewangelia krzyża, to owa nauka, którą głoszą kapłani wiernym, rodzice dzieciom. Tę Ewangelię musimy przyjmować chętnie, chociażbyśmy jej nie pojmowali; musimy wierzyć, że jest objawiona przez Boga, że zawiera prawdę odwieczną; musimy utwierdzić ją w sercach naszych, tak, abyśmy każdego dnia, każdej chwili byli gotowi wszystko dla niej poświęcić, nawet życie. Wszakże nie wystarcza wierzyć w Ewangelię, lecz trzeba ją wyznawać z odwagą. *Albowiem sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości: a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu*[9]) — jak mówi apostoł. Sam Chrystus Pan żąda wyraźnie, abyśmy Go wyznawali przed światem. *Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim*[10]). Musimy więc wiarę naszą wyznawać jawnie i otwarcie przed światem całym, tak, aby wszyscy wiedzieli, że jesteśmy katolikami, że wiara jest nam droższą, niż wszystkie dobra tej ziemi. Chociażby świat z nas szydził, nie wolno nam porzucić chorągwi Chrystusowej, na której krzyż widnieje.

Spytajmy samych siebie, czy mamy tę silną wiarę i czego nam w niej niedostaje.

Ilużto dziś spotykamy chwiejnych katolików, ilu niedowiarków lub bezbożnych. Ilu tych, którzy obojętni są dla religii,

---

[8]) I. Piotr. I, 23. [9]) Jan XIV, 6. [10]) Mat. X, 32. 33.

dobrowolnie powątpiewają o artykułach wiary, którzy gotowi ją zaprzedać dla stanowiska, uznania u świata, małżeństwa lub innych doczesnych korzyści. Pomyśl, bracie, w jaki sposób wyznajesz swą wiarę? Czy uczęszczasz stale do kościoła—czy przystępujesz często do Sakramentów św.? Może opuszczasz Mszę św. w niedziele i święta i zaledwie raz na rok tylko przystępujesz do spowiedzi? W jakich pismach i książkach znajdujesz upodobanie? Może w takich, które sieją zgorszenie, szydzą z Boga i religii, obniżają powagę Kościoła i spotwarzają duchowieństwo. Chociażbyśmy nawet wierzyli silnie, nie jesteśmy wyznawcami Ukrzyżowanego, jeśli nie miłujemy krzyża.

Co trzeba czynić, aby mieć miłość krzyża? Trzeba iść drogą Zbawiciela i cierpieć za Jego przykładem. Jakaż to droga? Droga cnót najpiękniejszych, pokory, łagodności, czystości, pogardy świata i posłuszeństwa. *Jam jest droga* [11])—mówi Pan Jezus. *Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie* [12]). Przypatrzmy się, jak cierpiał Zbawiciel. Od chwili narodzenia aż do śmierci okrutnej na krzyżu droga Zbawiciela znaczona krwią i cierpieniem. Tę drogę ukazuje nam Pan Jezus i żąda, abyśmy nią postępowali. I to jest dowodem miłości dla Zbawiciela, jeśli wraz z Nim cierpimy. *Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój... i niech idzie za mną* [13]).

Jak odpowiadamy na to wezwanie Zbawiciela? Czy idziemy drogą cnót, które nam wskazał Zbawiciel, drogą pokory i czystości? Czy w sercu twem, bracie, płonie miłość gorąca dla Pana Jezusa, czy też to serce jest może siedliskiem miłości dla świata, siedliskiem grzesznych żądz i namiętności? Czy sprawy twej duszy i zbawienia są ci droższe nad wszystkie dobra tej ziemi, czy też może myślisz tylko o tem, jak zapewnić sobie majątek, stanowisko, przyjemności? Pragniesz być wyznawcą Ukrzyżowanego, a może wiedziesz życie pogańskie, lekkomyślne, niegodne chrześcijanina? Przypatrzmy się dalej, jak znosimy cierpienia i krzyże, które nam Bóg zsyła. Ileżto razy skarżymy się na nasz los, poddajemy zniechęceniu i zwątpieniu.

---

[11]) Jan XIV, 6. [12]) Jan XII, 26. [13]) Łuk. IX, 23.

Ileżto razy wpadamy w rozpacz, gdy w nas uderzy nieszczęście, a może nawet bluźnimy i przeklinamy. A wszakże pamiętać powinniśmy, że tylko przez krzyż prowadzi droga do nieba. Na sądzie ostatecznym Zbawiciel odwróci się od tych, którzy się zaparli Jego krzyża i powie: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego.* Natomiast do tych, którzy naśladowali Zbawiciela, na których czole jaśnieć będzie godło krzyża, zwróci się Boski Sędzia ze słowami: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [14]). Bądźmy więc, najmilsi bracia, prawdziwymi wyznawcami Ukrzyżowanego przez silną wiarę, miłość gorącą i cierpliwe znoszenie krzyżów i przeciwności. Niechaj nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Pana Jezusa, ani świat, ani pokusy szatana, ani namiętności serca, ani krzyże i przeciwności. A gdy przez całe życie wyznawać będziemy Zbawiciela przed światem, wówczas i Zbawiciel wyzna nas przed Ojcem swym niebieskim i osiągniemy obiecaną nam nagrodę w niebie. Amen.



KAZANIE

na uroczystość św. Michała.

Św. Michał, Anioł pokoju.

Św. Michale, Aniele pokoju
zstąp z nieba na ziemię.

Hymn koś.

Każde stworzenie ma swój cel w życiu. Kwiaty są przeznaczone, aby umilały serce człowieka, drzewa chronią go przed palącymi promieniami słońca i rodzą smaczne owoce. Ptaki

[14]) Mat. XXV, 34. 41.

sławią Stwórcę swym śpiewem, zwierzęta służą człowiekowi ludzie wreszcie po to żyją na ziemi, aby służyli Bogu w tem życiu i mogli Go oglądać w wieczności. Każde stworzenie ma więc swój cel, do którego je Bóg stworzył i przeznaczył.

Tak samo i duchy niebieskie mają swe przeznaczenie. Jedne z nich stoją przed tronem Bożym, wielbiąc i sławiąc Najwyższego. *Widziałem i słyszałem* — mówi Jan św. — *głos wielu aniołów około stolicy..., mówiących głosem wielkim: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków* [1]). Inni aniołowie spełniają urząd posłańców Bożych, są przeznaczeni do zwiastowania światu rozkazów Boga i pouczania ludzi o niebieskich tajemnicach. Takim posłem Bożym był Anioł Gabryel, który ukazał się Zacharyaszowi i zwiastował Najśw. Dziewicy, że stanie się Matką Syna Bożego. Są wreszcie aniołowie, którym Bóg powierzył opiekę nad ludźmi, a których nazywamy „Aniołami-Stróżami“ [2]).

Jak wszystkie stworzenia, tak też i Książę aniołów, Michał Archanioł, którego święto dziś obchodzimy, pełni swój urząd w niebie. Jakiż to urząd Anioła pokoju. Pokój jest najwyższem dobrem człowieka. Pokoju pragnie dusza ludzka za życia, pokoju pragnie i spodziewa się po śmierci. Szczęśliwe serce, które żyje w pokoju z Bogiem, ze sobą i światem; szczęśliwa rodzina, w której gości spokój; szczęśliwa parafia, w której wszyscy żyją z sobą w jedności i zgodzie.

Św. Michał darzy nas tym pokojem, gdyż jest:

1. Aniołem-Stróżem Kościoła św. i
2. Przewodnikiem dusz ludzkich do pokoju wiecznego.

I.

Wiara uczy nas, że Bóg daje każdemu człowiekowi Anioła-Stróża, który opiekuje się nim przez całe życie. A nawet Ojcowie Kościoła utrzymują, że każda parafia ma swego Anioła-Stróża, wyznaczonego przez Boga. Gdy św. Franciszek w swych podróżach misyjnych przychodził do jakiego miasta lub wsi, mówił na wstępie: „Bądźcie pozdrowieni św. Aniołowie tego

[1]) Obj. V, 11. [2]) Wyjś. XXIII, 20.

miejsca." Ojcowie Kościoła utrzymują, że również Kościół katolicki ma swego Anioła-Stróża i że jest nim Michał Archanioł. Jest to zupełnie zrozumiałem. Wszak Kościół katolicki jest oblubienicą Chrystusa Pana. Jeżeli więc każdy człowiek ma swego Anioła, który modli się za nim w niebie, czyż tylko Oblubienica Chrystusa Pana miałaby być pozbawiona tej pomocy? Kościół katolicki, to okręt na wzburzonem morzu, walczący z przeciwnymi prądami, potrzebuje więc ducha opiekuńczego, którzyby mu dopomagał do zwalczania przeszkód, jakie spotyka na tej niebezpiecznej drodze. Kościół katolicki, to samotny podróżny, napadany przez złych ludzi i dzikie zwierzęta—i dlatego przy jego boku kroczy Anioł opiekuńczy—św. Michał.

Ojcowie Kościoła nauczają, że św. Michał był Aniołem opiekuńczym ludu wybranego, t. j. narodu Izraelskiego. Gdy jednak naród ten w strasznem zaślepieniu przybił do krzyża Zbawiciela, Dawcę życia; gdy przy śmierci Pana Jezusa zasłona w świątyni rozpadła się na dwie części na znak, że skończył się bezpowrotnie Stary Zakon, wówczas Archanioł Michał odwrócił się od skażonej świątyni żydowskiej, a stał się opiekunem Kościoła katolickiego. „Ten, który niegdyś był Księciem Synagogi, jest dzisiaj Księciem Kościoła"—mówi jeden z Ojców Kościoła, a św. Wawrzyniec Justynian dodaje: „Nie bez przyczyny czci Kościół Archanioła Michała, którego uznaje za swego rzeczywistego i najlepszego Opiekuna."

Św. Michał, będąc duchem opiekuńczym Kościoła, jest dlań prawdziwym Aniołem pokoju. Ustawicznie modli się do Boga o pokój dla Kościoła katolickiego. Albowiem tylko w czasach pokoju może Kościół spełniać swe wzniosłe zadanie bez przeszkody i ku zbawieniu wszystkich. Tylko w czasie pokoju rozbrzmiewa śmiało i bez przeszkody słowo Boże w świątyniach Pańskich. Tylko w czasie pokoju może życie Kościoła rozwijać się w całej pełni i obfite wydawać owoce. Dlatego to św. Michał, Opiekun Kościoła, modli się o pokój dla niego, o pokój dla każdej rodziny, każdego serca ludzkiego i dla całego świata katolickiego. Modlitwa ta nie może być daremną. Ileżto już chwil pięknych i spokojnych wyprosił Kościołowi jego potężny Opiekun.

Kościół św. nie może jednakże żyć w ustawicznym pokoju. Chrystus Pan sam przepowiedział mu owe burze i walki na jakie jest narażony. *Idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie że czyni posługę Bogu* [3]. *Targną się na was rękami swemi i będą prześladować, podawając do bożnic i więzienia, ciągnąc do królów i starostów dla imienia mego* [4])—mówi Zbawiciel do Apostołów. Te przepowiedziane burze powstają od czasu do czasu z taką siłą, że okręt Kościoła zdaje się tonąć pośród wzburzonych fal złości i nienawiści. Straszny ucisk przechodził Kościół w pierwszych trzech stuleciach, gdy tysiące męczenników oddawały życie w jego obronie — również wielkie prześladowania znosił w późniejszych czasach.

W tych ciężkich chwilach ucisku i prześladowania św. Michał, jako opiekun Kościoła, wywalczał mu pokój utracony. Jak niegdyś zwyciężył i strącił do piekła Lucyfera i jego towarzyszów, którzy się zbuntowali przeciw Bogu, tak i w czasach prześladowania zwyciężał niewidzialnym swym mieczem największych nieprzyjaciół Kościoła. Historya daje nam na to liczne przykłady. Dawnymi czasy wyszedł z łona Kościoła odstępca, Aryusz, który wiele tysięcy dusz ludzkich prowadził ku zatraceniu, który przez pół wieku zakłócał spokój chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu, aż nagle upadł, pobity zwycięsko przez Kościół katolicki, a zwolennicy jego szybko się rozproszyli.

Św. Michał jest duchem opiekuńczym Kościoła. Dlatego to, najmilsi bracia, powinniśmy mieć dla niego największą miłość i szacunek, jako dla księcia niebieskiego, którego Bóg z pośród wszystkich aniołów wybrał na opiekuna i obrońcę swojej oblubienicy, Kościoła św. Św. Michał jest Aniołem pokoju i dlatego powinniśmy mieć ku niemu ufność głęboką. Wszak i dziś niewiara i zepsucie obyczajów szerzą się na podobieństwo zarazy, tak, że trwoga ogarnia niejedno serce wiernego syna Kościoła. Lecz nie lękajmy się, bracia, miejmy ufność w Bogu, który czuwa nad swą oblubienicą. Wszak Kościół ma tak potężnego Opiekuna w św. Michale, który już tyle razy obronił go i uratował od zguby i który go też nadal nie opuś-

---

[3]) Jan XVI, 2. [4]) Łuk. XXI, 12.

ci. Jego potężne ramię osłoni Kościół Boży w niebezpieczeństwie, a modły jego wyproszą mu ową szczęśliwą przyszłość, gdy tęcza pokoju zajaśnieje nad Kościołem Chrystusowym, gdy nawrócone ludy, poznawszy błąd swój, upadną z pokorą u stóp krzyża. *Niebo i ziemia przeminą*, ale krzyż Zbawiciela po wszystkie wieki stać będzie niewzruszony na ziemi, aż przyjdzie chwila, że ujrzymy go na niebie, gdy Syn człowieczy przyjdzie uczynić sąd nad ludźmi i narodami.

II.

Św. Michał jest Aniołem pokoju, albowiem prowadzi dusze wiernych do pokoju wiecznego.

„Michale, ustanowiłem Cię księciem nad wszystkiemi duszami, które będą przyjęte do wiecznego pokoju. „Słowa te, umieszczone w brewiarzu, pouczają nas, że Michał Archanioł ma władzę wprowadzania dusz zmarłych do niebieskich przybytków, gdzie wieczny pokój panuje. Św. Michał, ów Anioł pokoju, stoi przy łożu umierających chrześcijan. Z doliny łez i cierpień prowadzi dusze pobożnych do radości i pokoju, do owego wiecznego miasta, w którem dusze wybrane świecą w blasku piękności i chwały, jak drogocenne kamienie; wprowadza niewinne dusze dziatek, cnotliwych młodzieńców i dziewic, bogobojnych małżonków i wszystkich tych, którzy w oczach Boga wolni są od zmazy grzechowej.

Archanioł Michał zstępuje również i do czyśca, aby z ognistych płomieni wydobyć dusze sprawiedliwych, którzy wypłacili się Boskiej sprawiedliwości. Dlatego też we Mszy żałobnej modli się Kościół w offertorium: „Św. chorąży Michał niechaj wprowadzi dusze zmarłych do światłości niebieskiej“.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że Kościół słusznie nazywa św. Michała Aniołem pokoju, albowiem przynosi nam pokój i prowadzi dusze wiernych do wiecznego pokoju. Dlatego starajmy się żyć pobożnie i cnotliwie; dlatego bądźmy cierpliwi i wytrwali aż do śmierci. Prawda, że walki w tem życiu są nieraz bardzo ciężkie i trudne, lecz nie zapominajmy, jak wielka czeka nas w niebie nagroda. Jeżeli pragniemy w tych walkach

zapewnić sobie pomoc św. Michała Archanioła, umiejmy cenić wartość pokoju. Zachowajmy pokój z Bogiem, t. j. stan łaski uświęcającej; zachowajmy pokój serca, polegający na niewinności oraz pokój z bliźnim, ów pokój, który jest miłością. Amen.



BIBLIOGRAFIA.

Mowy żałobne *Arc. Floryana Okszy Stablewskiego* z dodaniem kilku innych mów kościelnych i dwóch okólników. Zebrał i wydał *ks. Józef Kłos,* redak. „Przewodnika Katolickiego.“ Poznań. Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. 1912.

Dla poznania ducha epoki i rodów wybitnych nie małą pomoc przynoszą mowy żałobne znakomitych osobistości. W dawnem kaznodziejstwie częściej spotykamy panegiryki, które choć nie zawsze istotny wizerunek zmarłego przedstawiały, w każdym jednak razie podają obraz historyczny pewnego okresu. W biografii pojedyńczych osób odzwierciadla się duch narodu. W ostatniej dobie mało mamy wzorów obszerniejszych mów pogrzebowych. Jedynie Kajsiewicz, Prusinowski, Jełowicki, Chotkowski mogą być zaliczeni do kaznodziejów, którzy podają większych rozmiarów i wybitniejszych zalet mowy pogrzebowe. Do tych ostatnich śmiało zaliczyć możemy *Mowy żałobne* ks. Stablewskiego, arcyb. gnieźnieńsko-poznańskiego, wydane przez ks. Józefa Kłosa. Mowy żałobne ks. Stablewskiego stanowią cenny dorobek krasomówczy na niwie polskiego kaznodziejstwa. Jakież tam bogactwo myśli, ile upomnień, ile rad, ile ran bolesnych narodowych, rodzinnych porusza kaznodzieja! Czy obchód religijny narodowy, czy śmierć wybitnej osoby, wszystko to podaje sposobność do uderzenia w struny życiowe, aby wydobyć dla słuchacza zbawienne upomnienie jakoby wezwanie do pokuty, naprawy i pod-

niesienia, co zbolałe i upadłe, przez budowę cnót i ożywienie wiary. Cnoty umarłych mają być przykładem dla potomnych. Niepodobna nam przytaczać pięknych wzorów z mów żałobnych. Z wybitniejszych prac zaznaczamy: Mowa żałobna na pogrzebie Dezyderego Chłapowskiego, przemowa przy urocz. przeniesieniu zwłok Błog. Jolanty w Gnieźnie, na otwarcie i zakończenie urocz. jubileuszowych św. Wojciecha.

Piękny życiorys ks. arcybiskupa pióra Kłosa poprzedza powyższe wydanie. Powinszować Drukarni św. Wojciecha, która puściznę zmarłego arcypasterza wydała.

Wychowanie i szkoła. *Ks. Wacław Kneblewski.* Warszawa 1912. Skład główny w Redakcyi „Narodu."

Jako objaw powszechny dają się słyszeć ustawiczne wyrzekania na wychowanie młodzieży i ducha szkoły. Młodzież obecnej doby pragnie się uważać za niepodległą wszelkiemu prawu moralnemu, religijnemu i społecznemu. Stąd i karygodne wykroczenia, wobec których ludzie dobrze myślący z lękiem spoglądają w przyszłość. Tym duchem kierowany autor powyższej rozprawki ukazuje przyczyny upadku moralnego młodzieży, jako to: wpływ naturalizmu, brak powagi wychowawczej, zły przykład, prasa, teatr, powieściopisarstwo. Te są czynniki, które ujemnie wpływają na młodzież. Nakoniec autor nawołuje do pracy jednolitej, aby kierunek wychowawczy ożywiony był duchem dobra powszechnego.

Szkoła i życie. *Ks. Stanisław Wesołowski.* Odczyt wygłoszony d. 16 lutego r. b. w Muzeum Przemysłu. Wydawnictwo „Kroniki Rodzinnej."

Prelegent opierając się na zawodowych pedagogach i teoretykach dowodzi, że szkoła powinna być dla życia, aby odrodzenie zaczynało się od pogłębienia kultury wewnętrznej z zachowaniem łączności między szkołą i życiem realnem. Szkoda, że autor ani słowem nie wspomniał o najwspanialszym wychowawcy, jakim jest Kościół. Wszak obecna pedagogia, wspaniałe na nowo poczyna wydobywać skarby z dzieł śś. Augustyna, Chryzostoma i pisarzy chrześcijańskich.

Złoty cielec i etyka współczesna. *Ks. Stanisław Wesołowski.* Odczyt wygłoszony d. 11 maja r. 1912 w Muzeum Przemysłu. Wydawnictwo „Kroniki Rodzinnej.“

Autor przedstawia nadzwyczajną pogoń za złotem; w kulcie złotego cielca podeptane bywają wszelkie uczucia szlachetne; dla uzdrowienia ducha potrzeba podniesienia poziomu etycznego jednostki, a z nią całego społeczeństwa przez umocnienie się na gruncie etyki chrześcijańskiej, z której wypływać powinna cała kultura wewnętrzna człowieka.

Celibat a prawa natury—napisał *X. Ż.*, doktór medycyny. Wydanie drugie uzupełnione. Warszawa. Wydawnictwo „Kronik Rodzinnej“ r. 1912. Cena 50 kop.

Na podstawie stosunku i różnicy praw biologicznych świata roślinnego i zwierzęcego do człowieka i tegoż zadania i przeznaczenia, na mocy prawa pozytywnego, uzasadnia autor pożytek celibatu, jego wzniosłość i szczytność szczególniej w stanie kapłaństwa. Głos lekarza i kapłana w rzeczonej rozprawie zasługuje na uwagę. Temat na dobie; popularny wykład uprzystępnia zrozumienie rzeczy.

Prawidła życia chrześcijańskiego dla każdego wieku i stanu napisał *ks. O. Bitschnan*, przełożył na polskie *ks. Józef Janiszewski*. Mikołów—Warszawa. Nakładem K. Miarki 1912.

Dzieło pod powyższym tytułem podaje rady i wskazówki dla każdego wieku i stanu w zastosowaniu do potrzeb obecnej doby. Przykłady z życia świętych ożywiają wykład tak, że dzieło traktując o kilkunastu stanach i dając opis obowiązków staje się domowym doradcą w złej i dobrej doli. Nauki trzymane są w duchu kościoła katolickiego, popularnie i praktycznie opracowane. Kaznodzieje i katecheci znajdą obfity materyał do nauk i kazań. Dzieło ze wszech miar godne zalecenia dla szerszych warstw społeczeństwa. W następnem jednak wydaniu pożądanem byłoby dołączyć goręcszej treści nauki o jedności i miłości Kościoła, Komunii częstej i czci Najśw. Maryi Panny. Z żywotów ŚŚ. Polskich znajdujemy tylko śś. Kazimierza i Stanisława Kostki. Wydawnictwo piękne, własne, stanowi chlubę nakładcy.

Tajemnicza miłość i zagadkowa nienawiść czyli uczucia ludzkości względem Chrystusa. (Dowód Bóstwa Chrystusowego i prawdziwości Kościoła katolickiego). Napisał *ks. Dr. Jan Żukowski.* Lwów 1912. Drukarnia Józefa Chęcińskiego. Cena 1 kor. 50 h.

Jeden co do formy oryginalny i mniej znany dowód Bóstwa Jezusowego przedstawia autor wykazując tajemniczą miłość i nienawiść ku Chrystusowi i ku Kościołowi katolickiemu. Że Jezus Chrystus nie tylko oświadcza, że jest Bogiem prawdziwym i domaga się od ludzi objawów hołdu i czci należnych Bogu, ale domaga się koniecznie miłości; to żądanie stawiało Go jako istotę wyjątkową, ukazuje w nim samowiedzę Boską, a więc dowodzi Jego Bóstwa. Równocześnie przewiduje i przepowiada, że będzie przedmiotem nienawiści; to służy również jako dowód Jego Bóstwa. Autor na wyjątkach z Pisma św., historyi Kościoła i prądach obecnej doby uzasadnia i wyjaśnia temat założony.

Rozprawa powyższa ludziom złej woli poda wiele do zastanowienia, a wierzących umocni i pouczy.

S. Orgelbranda Encyklopedya Powszechna z ilustracyami i mapami. Warszawa. Wydawnictwo Towarzystwa Akcyjnego odlewni czcionek i drukarni *S. Orgelbranda Synów* 1899. Cena 16 tomów rb. 72 kop. 80.

Chociaż w ostatnich czasach ukazały się encyklopedye specyalne jak: handlowa, rolnicza, techniczna, wychowawcza, kościelna i t. d., to jednak wobec różnych dziedzin wiedzy często okazuje się potrzeba zasiągnięcia wiadomości nazwisk, dat lub faktów historycznych— tę przysługę podręczną daje „Encyklopedya Powszechna“ S. Orgelbranda.

Poczesne miejsce w literaturze polskiej zajmuje Encyklopedya Orgelbranda z r. 1868 w XXVIII tomach; kiedy redakcyę jej stanowili F. H. Lewestam, Jan Pankiewicz, Leon Rogalski, K. Wł. Wójcicki i F. M. Sobieszczański; znajdujemy tam cenne prace i notatki biograficzne. Jest ona już wyczerpana i nie zawiera ostatnich wyników nauki. Obecna Encyklopedya w 16 tomach jest nowo-opracowana, dopełniona, doprowadzona do chwili ostatniej, oraz zaopatrzona w ilustracye, mapy i tablice, wizerunki osób wybitnych, różne instrumenta i przyrządy, budowle, wzory stylów, herby i t. d. Nie

ulega wątpliwości, że specyaliści odnaleźć mogą niektóre braki, opuszczenia, rzeczy drugorzędne z pominięciem pierwszorzędnej wagi, lecz w tak różnorodnej streszczonej wiedzy trudno się uchronić pewnych niedokładności. Szkoda, że Wydawcy nie opatrzyli „Encyklopedyi Powszechnej“ wstępem, któryby wykazywał stosunek i różnicę obecnej do dawnej Encyklopedyi Orgelbranda, oraz podawał członków nowej redakcyi. „Encyklopedya Powszechna“ jest niezbędnym nabytkiem dla *każdej* biblioteki—zasługa to Wydawców.

La paroisse. Tome I. L'installation dans la paroisse. La prise de possesion de la paroisse. Paris. *Bloud.* 7. Place s. Sulpice 1911 c. 4 fr.

W cyklu „La parole catholique“ — ks. Vaudon rozpoczął drukować wybór kazań wygłoszonych przy różnych czynnościach kościelnych. Wyżej wzmiankowany tom pierwszy zawiera tylko przemówienia przy obejmowaniu parafii. Znajdujemy w powyższych kazaniach materyał obfity dla mówców o tyle cenniejszy, że spotkać można tu i owdzie prawdziwego ducha bożego apostolskiego, jakim być powinno przejęte serce kapłana.

